

Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

2/2022

ISSN 0209-1445

PRAWDA
w otoczeniu kłamstw
Głód Słowa, głód Boga
Małżeństwo jako
przedsmak nieba
POMOC UKRAINIE

PASSION FOR THE KINGDOM

EUROPEAN CONFERENCE

26-30 September, 2022

Durrës, Albania

IBCM
NETWORK
EUROPE

EUROPEJSKA KONFERENCJA ZBORÓW BRATERSKICH 2022

Kolejna Europejska Konferencja Zborów Braterskich odbędzie się w dniach od 26 do 30 września 2022 w mieście Durrës (Albania). Hasło przewodnie brzmi: „Pasja dla Królestwa”. Pierwotnie planowano zorganizowanie tej konferencji na Słowacji. Jednakże ze względu na agresję Rosji na Ukrainę i zaangażowanie wierzących z Europy Wschodniej w niesienie pomocy ukraińskim uchodźcom podjęto decyzję o zmianie miejsca konferencji i zorganizowaniu jej w terminie późniejszym. Po modlitwach i dyskusji ustalono, że konferencja ta odbędzie się w Albanii, na południe od Durrës, u wybrzeży Adriatyku.

Jesteśmy bardzo wdzięczni naszym albańskim braciom i siostram za zaproszenie nas do swojego kraju. Albania to jeden z ostatnich krajów w Europie, w którym po upadku komunizmu założono zbory braterskie.

Ktokolwiek z przedstawicieli naszych zborów chce wziąć udział w tej konferencji zborów braterskich, może dowiedzieć się więcej i zarejestrować, używając poniższego adresu: <https://booking.ibcm.net/european-conference/>, lub napisać w języku angielskim na adres: euro@ibcm.net.

W imieniu Komisji Misyjnej: Czesław Bassara

OD REDAKCJI

A nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej; takie bowiem ofiary podobają się Bogu.

/Hbr 13,16/

Za nami ponad trzy miesiące rosyjskiej agresji na Ukrainie. 22 lutego 2022 roku wojska rosyjskie najechały sąsiedni kraj, niosąc śmierć i spustoszenie. Od razu też rozpoczął się exodus uchodźców z Ukrainy, przede wszystkim kobiet i dzieci. Tylko granicę Polski przekroczyło 3,5 miliona ukraińskich obywateli. Mówi się o sześciu milionach uchodźców, z tego część to uchodźcy wewnętrzni przemieszczający się na terytorium Ukrainy.

Władze naszego kraju zapowiedziały, że Polska przyjmie wszystkich obywateli Ukrainy, którzy będą szukali u nas schronienia. Rozpoczęło się niesienie pomocy na niespotykaną w naszej historii skalę. W akcję niesienia pomocy włączyły się także zbory Kościoła Wolnych Chrześcijan i poszczególni wierni naszego Kościoła. Ukraińcy, wierzący i niewierzący znaleźli schronienie w naszych domach i budynkach zborowych. Ponieważ jest to wydarzenie bez precedensu w naszej historii, poprosiliśmy nasze zbory o napisanie i przesłanie nam relacji z tego, co mogliśmy zrobić dla naszych ukraińskich pobratymców. Relacje te zamieszczamy w środku naszego pisma, by stanowiły one wyodrębnioną całość. Chcieliśmy, aby kiedyś w przyszłości można było zobaczyć i przeczytać, co pomimo naszych ograniczonych możliwości, stało się **MOŻLIWE** dzięki łasce Bożej i naszemu zaangażowaniu. Zrobiliśmy coś, o czym autor Listu do Hebrajczyków napisał: „takie bowiem ofiary podobają się Bogu”.

Niesienie pomocy uchodźcom to nie wszystko, o czym piszemy. W tym numerze ŁiP, podobnie jak w poprzednich numerach, zamieszczamy artykuły, które mamy nadzieję zainteresują naszych czytelników. Brat Czesław Bassara z okazji swojej 50. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego napisał artykuł pt. „Małżeństwo jako przedsmak nieba”. Myślę, że będzie on pożyteczny nie tylko dla młodych małżeństw, ale i starszych. Sam przeczytałem ten artykuł z przyjemnością i polecam jego lekturę.

Od pewnego czasu w naszym czasopiśmie drukujemy rozdziały z książki znanego nam w Kościele autora, Williama MacDonalda. Jej tytuł brzmi: „Disciple’s Manual”, co można przetłumaczyć jako „Podręcznik ucznia”. Tym razem jest to fragment traktujący o przywilejach i obowiązkach wierzących w Kościele. Zapraszam do przeczytania.

Z cyklu „Kobiety dla kobiet...” publikujemy tym razem rozważania naszej siostry Nadii Siewniak, pt. „Ucieczka”. I nie jest to lektura wyłącznie dla pań. Wszyscy potrzebujemy refleksji nad swoim życiem, zatrzymania się, *metanoi*, czyli zmiany sposobu myślenia, przemyślenia swojej postawy i opamiętania. Sam Pan Jezus wzywał: „Opamiętajcie się! Królestwo Niebios jest blisko” /Mt 4,17/.

Oczywiście zapraszam, jak zwykle, do przeczytania pozostałych, równie ciekawych artykułów i do przejrzenia kroniki. □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

PRAWDA w otoczeniu kłamstw.....	4	Konferencje... co one dają?	25
W kręgu Biblii - Księga Sędziów.....	6	POMOC UKRAINIE.....	27
Przywileje i odpowiedzialności lokalnego kościoła.....	8	Pole misyjne na świecie.....	41
Kobiety dla kobiet - Ucieczka	10	Pierwszy rok Szkoły Misyjnej Kairos Polska.....	42
Jak oni mówiali swego Pana... Mary Reed	12	Witamy Cię na kursie podstawowym Szkoły Misyjnej Kairos Polska!.....	44
Więści z pola misyjnego: Módlmy się o Ukrainę	14	100-lecie Zboru w Chorzowie	45
Głód Słowa, głód Boga.....	17	Kącik dla dzieci	47
O uporządkowaniu życia dzieci Bożych.....	18	Kronika	48
Małżeństwo jako przedsmak nieba	21	Pożegnania	52

PRAWDA w otoczeniu kłamstw

Hans Brinker jest fikcyjnym bohaterem, który uratował Holandię przed katastrofalną powodzią, zatykając palcem przeciekającą groblę. Co należy zrobić, gdy kłamstwa obecnego świata przeciekają przez „tamę prawdy”, która powstrzymuje światowy potok intryg i oszustw? Jak mają zareagować wierzący, gdy bezpośrednie niebezpieczeństwo zagraża naszemu życiu? Niektórzy chcieliby schować się na wzniesieniu. Inni uznaliby siebie za mocnych na tyle, by popływać w strumieniach świata, myśląc, że nigdy nie zostaną zamoczeni, wierząc, że nie utoną w wodach kompromisu. Jeszcze inni, całkiem szczerze, po prostu nie wiedzą, jak odpowiedzieć.

Świadek Prawdy

Stojąc przed Piłatem, Jezus oświadczył, że powodem, dla którego przyszedł na ten świat, było: „aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37). Jezus dodał: „Każdy, kto jest z prawdy, słucha Mojego głosu”. Zauważmy, co Jezus powiedział: że przyszedł, aby dać świadectwo prawdzie – a nie, by przedstawić niejasną koncepcję czy interpretację tego, czym jest prawda. Jezus przyszedł, aby dać świadectwo Bożej Prawdzie.

Całe Jego świadectwo życia wypełniło Boski obowiązek niesienia prawdy. Nawet faryzeusze wyznali, że Jezus uczył „drogi Bożej w prawdzie” (Mt 22,16). Jezus pojawił się na świecie, aby głosić prawdę, dając świadectwo prawdzie i potwierdzając prawdę we wszystkich tych, którzy słuchają Jego głosu. Jezus jest ostatecznym wyrazem absolutnej prawdy Bożej.

Piłat odpowiedział na wyznanie Jezusa pytaniem retorycznym: „Co to jest prawda?” (J 18,38). Piłatowi nie chodziło o PRAWDĘ. Piłat to przykład świeckiego sceptyka, dla którego prawda w kategoriach absolutnych nie istnieje. Dla Piłata prawda jest jedynie pojęciem względnym, pozostawionym własnej interpretacji i okolicznościom. Słowa naszego Pana

potwierdzają, że prawda absolutna – prawda Boża – istnieje i jest potężną rzeczywistością, której świadectwem było Jego życie.

Świecka odpowiedź

Z każdym mijającym dniem człowiek (świat) jest nie tylko ambiwalentny wobec prawdy, ale jej nienawidzi. Samo pojęcie prawdy wywołuje ostre kpiny na rzecz kłamstw i półprawd, które głoszą: „Ja decyduję, co jest prawdą!”. Ten rodzaj subtelnego oszustwa wywodzi się bezpośrednio od przebiegłego węża, który zaczął przekręcać prawdę na samym początku, kiedy zapytał Ewę: „Czy Bóg rzeczywiście powiedział...?” (Rdz 3,1). Przekręcając Bożą prawdę, szatan przebiegle naru-

**Cel szatana jest zawsze ten sam
– przekonać człowieka,
by zwątpił w słowa Boga,
w Bożą dobroć i w Boży autorytet.**

sza „tamy” prawdy, które powstrzymują jego kłamstwa. Naruszenie PRAWDY rozgrywa się w trzech etapach:

Po pierwsze, diabeł podaje w wątpliwość Słowa Boga. Świadczy o tym pytanie, które zadał Ewie.

Po drugie, szatan podaje w wątpliwość dobroć Boga. Ewa wkrótce pada ofiarą jego podstępu i zaczyna kwestionować dobroć i życzliwość Boga wobec niej i jej męża, wierząc, że Bóg ukrył przed nimi szczęście (Rdz 3,2–3).

Po trzecie, szatan przekonuje Ewę, by zwątpiła w autorytet Boga, zaprzeczając Jego słowom. Mówi Ewie: „na pewno nie umrzesz”, chociaż Bóg powiedział, że umrze (por. wiersze 4–5).

Cel szatana jest zawsze ten sam – przekonać człowieka, by zwątpił w słowa Boga, w Bożą dobroć i w Boży autorytet. Nie zmienił swojej strategii oszustwa. Zalał kłamstwami i półprawdami całe społeczeństwo — od rządów, systemów edukacyjnych i środków masowego przekazu po rodzinę, a nawet Kościół. Wielu w świecie już przekonał, że życie zaczyna się dopiero w momencie narodzin, a nie z chwilą poczęcia, że żywe istoty powstają z nieożywionych zbiegów okoliczności,

że prawdziwe szczęście można znaleźć w sobie, że można wybrać pleć, że morderstwa mogą być cnotą, że życie wieczne można osiągnąć różnymi drogami.

Paweł ostrzegwał zbór w Koryncie: „obawiam się jednak, ażeby, jak wąż chytrą swoją zwiódł Ewę, tak i myśli wasze nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerzego oddania się Chrystusowi” (2 Kor 11,3). Umysły i serca wierzących też mogą być podatne na podstępne oszustwa szatana, chyba że będą „zniewolone przez Słowo Boże”. Otoczeni światem kłamstwa, wierzący muszą być gotowi, by zatykać przeciekającą „groblę” – prawdą.

Wyznawcy Prawdy

Naśladowcy Chrystusa mają takie wezwanie: „Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; a Ja przyjmę was” (2 Kor 6,17). Jak możemy żyć w świecie, będąc od niego oddzielenymi?

Po pierwsze, wierzący oddzielają się, gdyż nie chcą upodabniać się do świata, jego kłamstwa i niewiary, a mogą to czynić przez ciągle przekształcanie się w naśladowców Chrystusa (Rz 12,2; 1 Kor 11,1).

Po drugie, wierzący oddzielają się, głosząc z miłością kontrkulturową prawdę Słowa Bożego wrogom i niewierzącym tego świata (Kol 4,2–6).

Po trzecie, wierzący oddzielają się, rozwijając mądrość poprzez dostrzeganie „wszelkiej pychy, podnoszącej się przeciw poznaniu Boga i zmuszają swoje myśli do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi” (2 Kor 10,5).

Tacy wierzący będą znienawidzeni (Mt 10,22), oczerniani (1 Kor 4,13) i prześladowani, być może aż do śmierci (Mt 24,9).

Miejmy świadomość, że żyjemy pośród przewrotnego pokolenia (Flp 2,15). Odważnie opierajmy się na autorytecie Słowa Bożego w mocy Ducha Świętego i obnażajmy kłamstwa tego świata, głosząc prawdę Bożą (Ef 5,11). Serce łatwo stygnie, gdy na każdym kroku otaczają nas kłamstwa. Ale pamiętajmy, niezależnie od okoliczności jesteśmy wezwani do wytrwania w Prawdzie.

Rodzice, nie upadajcie na duchu, gdy uczyście swoje dzieci właściwego rozróżniania między prawdą Bożą a kłamstwami tego świata. Nauczcie je czcić Boga w świętości, pielęgnować Słowo Boże, wielbić Chrystusa jako Zbawiciela i oddawać swoje życie Jego Kościołowi. Wierźcie Słowu: „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdziesz z niej nawet w starości” (Prz 22,6). Nie traćcie ducha, pastory, starsi zborów, starając się prowadzić zbory przez te burzliwe wody do bezpiecznego brzegu. Nasączcie swoje kazania i nauczanie prawdą Bożą, aby Wasz lud był stale strzeżony przed przeciwnikiem, diabłem

(1 P 5,8). Nie trać ducha, młody człowieku, gdy na uniwersytecie lub w miejscu pracy napotykasz sprzeciw wobec Prawdy Ewangelii. Nie chowaj Światła w politycznie poprawnych słowach, ale ustaw je tak, aby wszyscy mogli je zobaczyć (Mt 5,15).

Bądź sobą – światłością dla otoczenia

W Kazaniu na Górze Jezus z miłością spojrział na tłum i rzekł uczniom: „Wy jesteście światłością świata” (Mt 5,14). Tu nie chodzi o to, że ktokolwiek z nas emituje własne światło z powodu jakiegoś wrodzonego dobra. Nazywa nas światłem, ponieważ Jezus jest „światłem świata” i mieszka w nas przez Ducha Świętego, który przez nas świeci (J 8,12). Tak jak Jezus jest promiennym odbiciem chwały swojego Ojca, tak wszyscy wierzący odbijają ten sam blask Chrystusa. Innymi słowy, wszyscy wierzący są lustrzanym odbiciem obrazu Chrystusa. A świat pełen nienawiści, kłamstwa, oszustwa, morderstwa, półprawd, a nawet śmierci, jest oświetlany przez światło Chrystusa w Tobie.

Bądźmy więc tym, czym jesteśmy – płonącym światłem w świecie kłamstw. Czy mamy dość odwagi, by włożyć palec w „tamę” prawdy”, gdy zaczyna się na niej pojawiać przeciek kłamstw? Czy kochamy Bożą prawdę na tyle, że damy z siebie wszystko, aby głosić ją wiernie, aby nie rozlały się wody kłamstw i nie zniszczyły wszystkiego? Niech Bóg obdarzy nas odwagą głoszenia Prawdy w świecie pełnym kłamstwa. □

Źródło: www.razemdlaewangelii.pl



W KRĘGU BIBLII

– KSIĘGA SĘDZIÓW

Henryk Turkanik

Rozpoczęliśmy publikację nowego cyklu artykułów poświęconych tematyce biblijnej Starego Testamentu. Pierwszy artykuł zawierał ogólny wstęp do Pięcioksięgu Mojżesza, następne zaś opracowania były poświęcone poszczególnym księgom wchodzącym w skład tego Pięcioksięgu, po czym przeszliśmy do omawiania drugiej części kanonu Biblii, którą otwiera Księga Jozuego. W obecnym opracowaniu zajmiemy się kolejną księgą – Księgą Sędziów.

Jak Jozue kontynuował historię Izraela po śmierci Mojżesza (Joz1,1), tak Księga Sędziów podejmuje historię Izraela po śmierci Jozuego (Sdz1,1).

Przy uważnym czytaniu zauważamy wyraźny kontrast pomiędzy Księgą Jozuego a Księgą Sędziów. Księga Jozuego uderzała w tony zwycięstwa, w Księdze Sędziów dominują nuty upadków, w Księdze Jozuego uwaga jest skierowana na rzeczy duchowe, w Księdze Sędziów – na ziemskie. Zmienia się wyraźnie nastrój obu ksiąg: ze zwycięstwa na porażkę, z wolności na niewolę, z triumfu na upadek. W Księdze Jozuego Izrael był w posiadaniu ziemi, w Księdze Sędziów Izrael znajduje się w opresji ludów zamieszkujących tę ziemię. Pieśń triumfu Izraela zamieniła się w żalosną elegię. Wiara Izraela ustąpiła miejsca niewierności.

Nazwa księgi

W Biblii hebrajskiej Księga Sędziów nosi nazwę **Shophetim** (Sędziowie), tłumacze Septuaginty (LXX) nazwali ją **Kritai**, a w Vulgacie nazwano ją **Judices**.

Temat księgi

Księga Sędziów, jak żadna inna księga Biblii, bardzo plastycznie przedstawia „szaleństwo opuszczania Boga”. Księga wyraźnie ukazuje całkowitą zależność losu narodu izraelskiego od jego wierności wobec Boga.

Opisywany okres

Księga obejmuje okres historii Izraela od śmierci Jozuego (ok. 1380 r. przed Chr.) do koronacji Saula – początku monarchii (1050 r. przed Chr.), czyli okres 330 lat.

Zarys treści księgi:

1. Krzywe drogi Izraela – odstępstwo (1,1–2,5)

- A. Niekompletne zdobycie Kanaanu (1)
- B. Złamanie przymierza (2,1–5)

2. Zmienne losy Izraela – zniewolenie (2,6–16,31)

- A. Odstępstwo Izraela po śmierci Jozuego (2,6–10)
- B. Spirala upadku Izraela (2,11–19)
- C. Rezultaty złamanego przymierza Izraela (2,20–23)
- D. Narody pozostawione w Kanaanie (3,1–6)
- E. Najazdy wrogów i wybawienie przez sędziów (3,7–16,31)
 - Królowie Mezopotamii i wybawienie przez Otniela (3,7–11)
 - Moabici i wybawienie przez Ehuda (3,12–30)
 - Filistyni i wybawienie przez Szamgara (3,31)
 - Kanaanici i wybawienie przez Deborę i Baraka (4–5)
 - Midianici i wybawienie przez Gedeona (6–8)
 - Uzurpator Abimelech (9)
 - Wybawienie przez Tolę i Jaira (10,1–5)
 - Ammonici i wybawienie przez Jefte (10,6–12,7)
 - Sędziowie: Ibsan, Elon i Abdon (12,8–15)
 - Filistyni i wybawienie przez Samsona (13–16)

3. Mroczne dzieje Izraela – anarchia (17–21)

- A. Bałwochwalstwo Micheasza i wędrówka Danitów (17–18)
- B. Deprawacja Gibeonitów i wojna z Beniaminitami (19–21)

Smutny refren księgi

„W tym czasie nie było jeszcze króla w Izraelu; każdy robił, co mu się podobało” (Sdz 21,25; por. 17,6; 18,1; 19,1).

Przyczyną upadku Izraela było niekompletne zdobycie Kanaanu. W Księdze Sędziów spotykamy często powtarzające się stwierdzenie: „Synowie Izraela nie wypędzili Kananejczyków...” (1,21.27.29.30.31.33 itd.). To niekompletne zdobycie Kanaanu wkrótce i nieuchronnie doprowadziło Izraela do upadku i zniewolenia.

Główne zagadnienia księgi

Sędziowie

Sędziowie byli charyzmatycznymi wodzami Izraela, których Bóg powoływał w trudnych okresach odstępstwa wybranego narodu w celu wybawienia go z opresji wrogich narodów. Sędziowie byli zatem wodzami i wybawcami narodu, których Bóg wzbudzał nie tylko dla wybawienia narodu z rąk łupieżców, ale także przywrócenia narodu do społeczności z Bogiem i posłuszeństwa wobec Bożego Prawa.

Księga Sędziów opisuje dwie grupy sędziów Izraela: „wielkich” i „małych”.

„wielcy”	„mały”
Otniel (3,7–11)	Szamgar (3,31)
Ehud (3,12–30)	Tola (10,1.2)
Debora – Barak (4,1–5,31)	Jair (10,3–5)
Gedeon (6,1–8,32)	Ibsan (12,8–10)
Jefta (10,6–12,7)	Elon (12,11.12)
Samson (13,1–16,31)	Abdon (12,13–15)

Sędziowie Izraela

„Wielcy” sędziowie – byli to charyzmatyczni przywódcy wojskowi, których pierwszoplanową funkcją było wybawienie Izraela, „mały” sędziowie byli przeważnie jurystycznymi przywódcami, których główną funkcją było egzekwowanie Bożego Prawa. Określenia „wielcy” i „mały” sędziowie są używane jedynie w opisie długości trwania ich przywództwa i stylu, w jakim ich służba została przedstawiona w natchnionym tekście Księgi Sędziów.

Spirala upadku Izraela

Księga Sędziów opisuje historię siedmiu cykli spirali odstępstwa Izraela od Boga, w skład których wchodziły cztery stale powtarzające się elementy: rebelia, zniewolenie, opamiętanie i wybawienie.

Rebelia Izraela prowadziła do najazdu wrogów i zniewolenia, na skrucę i opamiętanie narodu Bóg odpowiadał powołaniem sędziego i wybawieniem Izraela.

Tekst Księgi Sędziów 2,11–23 stanowi kwintesencję całej księgi:

Po pierwsze, wybrany naród zgrzeszył: „Zaczęli synowie izraelscy czynić zło w oczach Pana i służyli Baalom” (2,11).

Po drugie, w rezultacie upadku naród wybrany dostał się do niewoli: „Wtedy zapłonął gniew Pana na Izraela, wydał ich więc w rękę łupieżców, którzy ich łupili, i zaprzedał ich w ręce ich okolicznych wrogów i nie mogli się już ostać przed swoimi wrogami” (2,14).

Po trzecie, gdy Izrael zwracał się do Boga w szczerzej pokucie i modlitwie: „...Pan litował się nad ich skargami na ich gnębieli” (2,18).

Po czwarte, Bóg posyłał wybawienie swojemu uciśnionemu narodowi: „Wtedy Pan wzbudzał sędziów i ci ratowali ich z rąk ich łupieżców” (2,16).

Tabela sędziów Izraela

najeźdźcy	lata opresji	wybawca	lata pokoju
Królowie Mezopotamii	8 lat	Otniel	40 lat
Moab, Ammon, Amalek	18 lat	Ehud, Szamgar	80 lat
Kanaanici	20 lat	Debora – Barak	40 lat
Midianici	7 lat	Gedeon	40 lat
Uzurpator – Abimelech	3 lata	Tola, Jair	45 lat
Ammonici	18 lat	Jefta, Ibsan, Elon, Abdon	31 lat
Filistyni	40 lat	Samson	20 lat

Bałwochwalstwo w czasach sędziów

Izrael pograżył się w grzechu bałwochwalstwa. Biblia mówi, że bałwochwalstwo było zawsze inspirowane przez demony (Kpł 17,7; Pwt 32,17; Ps 106,36.37; 1Kor 10,19–22; 1J 5,21). Z grzechem bałwochwalstwa w narodzie izraelskim Bóg walczył ponad 1000 lat; dopiero po niewoli babilońskiej Żydzi zostali wyleczeni z tego grzechu.

Mroczne dzieje Izraela – anarchia (17–21)

Odstępstwo Izraela od Boga było bezpośrednią przyczyną działalności sędziów, którzy mieli za zadanie wybawienie narodu wybranego z ręki łupieżców. Ich doraźne przywództwo nie uchroniło jednak całości Izraela od rujnującej anarchii. Ostatnie 5 rozdziałów księgi opisują dwa ważne epizody z historii Izraela, które wystarczająco trafnie przedstawiają ponure dzieje odstępstwa narodu wybranego w okresie sędziów:

- Historia zwyrodnienia duchowego – bałwochwalstwo (17–18)
- Historia upodlenia duchowego – niemoralność (19–21).

Narracja księgi kończy się złowieszczym refrenem odstępczej elegii narodu wybranego:

„W tym czasie nie było jeszcze króla w Izraelu; każdy robił, co mu się podobało” (21,25).

Kluczowe myśli księgi

Kluczowe słowo: „upadek”, „anarchia”

Kluczowe wiersze: 17,6; 18,1; 19,1; 21,25

Kluczowy rozdział: 5

Kluczowy fragment: 2,11–23

Kluczowe postacie: Gedeon, Debora, Barak, Jefta, Samson (Hbr 11,32) □

Przywileje i odpowiedzialności lokalnego kościoła

William MacDonald

Przywileje

Jedną z wyróżniających się cech życia chrześcijańskiego jest przywilej uczestnictwa we wspólnocie w lokalnym zgromadzeniu. Nic nie może się z tym równać – ani przynależność do jakiejś loży, ani członkostwo w jakimś bractwie. Społeczność świętych to jedna z najbliższych i najcenniejszych więzi, jakie znane są ludziom. Okupiona ogromnym kosztem stanowi jeden z czterech głównych powodów, które gromadzą wierzących w jednym miejscu, a są to: doktryna apostołska, społeczność, łamanie chleba oraz modlitwa (Dz 2,42).

Gdy Boży ludzie gromadzą się z tych właśnie powodów, mogą być pewni obecności Pana Jezusa Chrystusa (Mt 18,20). Podczas gdy prawdą jest, że On zawsze przebywa z tymi, którzy do Niego należą, prawdą jest też to, że w bardzo szczególnym sensie niezwykle zbliża się do wierzących, którzy zgromadzili się w Jego imieniu. Tę rzeczywistość akceptujemy przez wiarę.

W trakcie zgromadzeń lokalnego kościoła realizujemy jeden z głównych celów naszego istnienia – uwielbienie Boga. „Kto jest w stanie opisać, jak słodkie są chwile, gdy w błogosławieństwie rozmyślamy nad krzyżem, życie, zdrowie i pokój uzyskawszy od umierającego Przyjaciela grzeszników? Kto może w pełni zrozumieć ekscytację ze śpiewania pieśni, która będzie rozbrzmiewać przez całą wieczność: Godzien jest ten Baranek zabity?”.

To w lokalnym kościele jesteśmy ugruntowywani w Słowie, o czym mówi doktryna apostołska w Dz 2,42. Jakże jestem wdzięczny Panu za Bożych ludzi, którzy niezachwianie trzymali się tego, że w Biblii każde słowo znajduje się dokładnie tam, gdzie Pan je postawił. Jakże dziękować chcę za tych, którzy objaśniali nam Pismo i nauczyli nas, by wszystko z nim konfrontować. Zbór był moją szkołą biblijną i seminarium. Niektórzy mówią, że „kościół był ich matką”, i dobrze ich

rozumiem. Podobnie jak pierwsi wierzący niezachwianie trwali w modlitwie, tak i my cenimy sposobność wspólnego wołania do Boga. Na spotkaniach modlitewnych uczymy się, jak wołać do Pana, poszerzamy zakres naszych modlitw i wspólnie radujemy się, gdy uzyskujemy na nie odpowiedzi.

Lokalny kościół dostarcza nam szczególnej korzyści – i sposobności zarazem – jaką jest możliwość służenia, czy to w szkółce niedzielnej, czy też rozdając traktaty, ewangelizując lub odwiedzając wierzących. W trakcie współpracy zacieśniają się przyjaźnie, a Pan używa jej, by „wygładzić” niedoskonałości naszego charakteru i coraz bardziej przemieniać nas na swoje podobieństwo.

Zbyt często dawanie traktuje się jak obowiązek. Dlaczego nie patrzymy na nie jak na przywilej? Gdy dajemy, robimy to dla Pana. To, co dajemy, jest pomnażane pod postacią błogosławieństwa w życiu innych i nagrody w naszym własnym. Lokalny kościół może osiągnąć swoim wpływem dalekich zakątków ziemi, co jest inwestycją w wieczność.

Lokalna wspólnota kształtuje z nas rodzinę, która dobrze nam służy, gdy jesteśmy w potrzebie, bólu, gdy przechodzimy różne próby lub gdy doświadczamy tragedii. Nie znam niczego, co mogłoby się z tym równać.

Odpowiedzialności

Powinniśmy mieć świadomość, że tam, gdzie są przywileje, są też odpowiedzialności. W języku francuskim funkcjonuje określenie *Noblesse oblige* (*szlachectwo zobowiązuje*) i oznacza dokładnie to, o czym mówi – że przynależność do arystokracji wiąże się z odpowiedzialnością. Podobnie rzecz ma się z naszą przynależnością do lokalnego kościoła. Jako członkowie Bożej arystokracji na ziemi jesteśmy zobligowani do tego, by żyć jak na Jego dzieci przystało i czynić to, co nakazał. Pozwól, że podzielę się listą naszych obowiązków w lokalnym

zborze. Lista ta wymienia pewne obowiązki, ale nie wspomina wszystkich.

Powinniśmy kochać wszystkich świętych i modlić się o nich. Niektórzy wierzący, korzystając ze spisu członków zboru, modlą się codziennie o każdą osobę. Jest to zacyzaj, który warto naśladować.

Powinniśmy wiernie uczęszczać na wszystkie spotkania. Pan tęskni za nami, gdy nas tam nie ma; to my tracimy doskonałą sposobność na przebywanie w Jego obecności.

Nieregularne uczestnictwo w zgromadzeniach to kiepski przykład dla słabszych wierzących, którzy mocno starają się znaleźć usprawiedliwienie dla swoich nieobecności.

Powinniśmy się podporządkować starszym zboru jako osobom, które muszą zdać sprawę ze swojej służby: „...niechże to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wyszłoby wam na szkodę” (Hbr 13,17).

Naszą odpowiedzialnością jest też używanie darów duchowych. Podobnie jak w przypadku zdrowia ludzkiego ciała, które uzależnione jest od właściwego funkcjonowania poszczególnych członków, tak zdrowie lokalnej wspólnoty do pewnego stopnia uzależnione jest od tego, czy poszczególni członkowie zboru wypełniają swoje funkcje czy nie. Wielką odpowiedzialnością jest osobista świętość.

To, co dotyka jednego członka, dotyka całe ciało. Gdy grzech pozostaje niewyznany i gdy nie odwracamy się od niego, wówczas tamowany jest przepływ błogosławieństwa w kościele. Musimy dążyć do zachowania duchowej jedności

w atmosferze pokoju. Zawsze, gdy odczuwamy pokusę, by skorzystać z naszego „daru krytyki”, powinniśmy raczej taki „dar” głęboko schować. Zamiast tego, powinniśmy pozytywnie i z ekscytacją podchodzić do wspólnoty, która stara się przedstawić światu wzór ciała Chrystusa. Dokładanie się do zaspokajania finansowych potrzeb kościoła, podobnie jak finansowa solidarność z członkami, którzy pracują w pełnym wymiarze czasu, to zarówno przywilej, jak i odpowiedzialność. To niezmienna prawda, że dawanie przynosi większe błogosławieństwo niż branie.

Wzajemna pomoc, napominanie oraz budowanie siebie nawzajem to niektóre ze sposobów, jak możemy sobie służyć. Właśnie tak możemy obmywać stopy naszych braci i siostr w wierze, jak nauczył nas tego nasz Pan.

Uczestnictwo w służbie gościnności to znak zdrowego, rozwijającego się kościoła. Ta praktyczna demonstracja miłości chrześcijańskiej jest często bardziej efektywna niż kazanie. Praca związana z utrzymaniem kaplicy może wydawać się czymś przyziemnym i nieciekawym, jednak, gdy wykonujemy to dla Pana, wówczas są one równie duchowe co zwiastowanie Ewangelii czy nauczanie Słowa. Co do tego, że jesteśmy najbardziej uprzywilejowanymi ludźmi na ziemi, nie ma wątpliwości. Aby być prawdziwymi uczniami Jezusa Chrystusa, musimy przyjąć na siebie odpowiedzialności, jakie pojawiają się w wyniku naszego uczestnictwa w społeczności w lokalnym kościele. □

Przekład: Marcin Błahut



Kobiety dla kobiet...

Ucieczka

Nadia Siewniak

Czasami każdy z nas ucieka. Każdy. Bez wyjątku. Możemy robić to nieświadomie, innym razem z premedytacją. Jedni robią to częściej, drudzy rzadziej, ale wszyscy czasami uciekamy. Kiedy życie nie toczy się po naszej myśli i nic nie jest do końca takie, jak chcielibyśmy, żeby było. Kiedy emocje wymykają się spod kontroli i wszystko leci nam z rąk. Kiedy mamy gorszy dzień, bo dzieci płaczą z przerwami na klótnie, mąż ma mnóstwo pracy, a na dworze nic, tylko pada. Kiedy dajemy z siebie absolutnie wszystko, a nie widzimy efektów wylanego potu, łez i ogromu włożonej pracy. Albo kiedy czujemy się niedoceniani, mało ważni, gorsi, odrzuceni, zranieni i kiedy wewnętrzna pustka zdaje się rosnąć z każdym dniem coraz bardziej... wtedy właśnie uciekamy.

Uciekamy do miejsc, osób, rzeczy, do przeszłości. Różnie to jest. Uciekamy, żeby znaleźć wytchnienie, poczucie bezpieczeństwa i pokój. Chcemy zapomnieć, poczuć ulgę, odłożyć na bok cały ciężar i znaleźć siłę, żeby znowu wziąć go na swoje barki. Uciekamy, żeby złapać wiatr w żagle, żeby zmotywować się na nowo do dalszej walki o marzenia albo tylko do wstania z łóżka następnego dnia. I tak bywa.

Niektórzy w szale tej ucieczki wracają do swoich starych nawyków. Mimo postanowień, że to już ostatni raz, biegną w pierwszej kolejności w miejsca dobrze znane, choć wcale nie przyjazne. Sprzedają smak zwycięstwa za smak papierosa, na przykład. Nałóg bierze górę. Albo znowu jedzą do oporu, chociaż potem wyrzuty sumienia zjadają ich od środka przez kolejne dni. Seks, alkohol, zakupy, hazard. Sprzedajemy wolność za chwilową ulgę i przyjemność, która w ostatecznym rozrachunku przynosi krzywdę, nie ulgę. Przynosi zniewolenie, a nie prawdziwą wolność.

Niektórzy uciekają do wirtualnego świata – do blogów i zdjęć, na których dzieci zawsze są uśmiechnięte i zadowolone. Do posprzątaných domów nieznajomych ludzi i wyćwiczonych sylwetek doskonale zorganizowanych fit matek. Uciekają do świata, za którym wydaje im się, że tęsknią, i do którego chcieliby należeć choć na małą chwilę. Nietrudno jest kompletnie przepaść w milionach inspirujących zdjęć pięknych domów i kulinarnych dzieł sztuki. Nietrudno jest zatracić się

w świecie, który tak naprawdę bardzo oderwany jest od rzeczywistości, bardzo nierealny, wręcz. wystylizowany. Tylko na instagramie kuchnia, w której toczy się życie pięcioosobowej rodziny, zawsze jest czysta. Tylko w social mediach w pokoju, w którym bawią się dzieci, misie siedzą grzecznie na półkach, a klocki leżą w pudełkach. Tylko w wirtualnym świecie makiąż nigdy się nie rozmazuje, nikt nie ma podkrążonych oczu i odpryskującego lakieru na paznokciach. Niby niewinna ucieczka, taka chwilowa odskocznia bez konsekwencji, a potem wraca się do swoich brudnych garów, porozrzucanych zabawek i spierzchniętych ust. Do swojej nadwagi i pyskującego nastolatka. Pozostają bezustanne porównania i poczucie jeszcze większego nieogarniania rzeczywistości, które do znużenia odbijają się echem w naszych myślach. Innym razem uciekamy do szukania winnych. Obwiniamy innych ludzi za swoje własne potknięcia, bo tak jest po prostu łatwiej – obarczyć kogoś winą i żyć dalej w przekonaniu o własnej nieomyślności.

Czasami uciekamy do samotności i użalania się nad sobą. Pławimy się w poczuciu winy, organizujemy 'pity party' i przepadamy w otchłani rozpaczki nad własnymi niepowodzeniami. Nieraz domagamy się w ten sposób po prostu uwagi tych, na których naprawdę nam zależy. Sprawdzamy, czy aby na pewno im zależy na nas. Ciągłe, uparcie uzależniamy własne szczęście i poczucie wartości od zdania innych ludzi na nasz temat. Od tego, czy naprawdę nas kochają, czy naprawdę myślą o nas dobrze, czy aby na pewno podoba im się to, co robimy. Zapominamy, kim jesteśmy w naszym Bogu.

Sama często szukam w moim życiu oddechu i odskoczni. Nie raz, nie dwa, staram się uciec chociaż na chwilę. Wtedy często idę na kompromis. Słucham potrzeb swojego ciała, a nie duszy. Przepadam w kolejnych książkach z milionem złotych rad i sposobów na szczęście, przeglądam internet, zaczynam przesadnie skupiać się na sobie i pokładać nadzieję w tym, co tu i teraz. Szukam siły w rzeczach, które nigdy tak naprawdę nie miały za zadanie mi jej dać. Próbuję poczuć się lżej, łapiąc się rozwiązań, które nigdy nie mogłyby zastąpić mi Bożej bliskości. Błąd. Wielki błąd.



Po takich nieudolnych ucieczkach zawsze wracam taka sama. Bezradna. Słaba. Zła. Sfrustrowana. Rozczarowana. Najczęściej jeszcze bardziej bezradna, jeszcze bardziej słaba, jeszcze bardziej zła, sfrustrowana. Jeszcze bardziej rozczarowana sobą i swoim życiem, które w niczym nie przypomina tego instagramowego.

Mogę z przekonaniem powiedzieć, że to nie działa. Ani jedna z moich ucieczek nigdy mnie nie zaspokoiliła, nigdy nie podźwignęła, nigdy nie była w stanie pocieszyć tak naprawdę, nigdy nie rozwiązała też żadnego problemu ani nawet nie pomogła mi popatrzeć na niego z lepszej perspektywy. Otarła na chwilę łzy, ale nie rozprawiła się z ich przyczyną. To tak jak wyciszanie objawów choroby, bez szukania prawdziwej przyczyny. Na dłuższą metę to po prostu nie zdaje egzaminu.

Dlatego nie chcę już chwilowej ulgi. Mam dosyć krótkofalowych rozwiązań. Nie chcę uciekać w miejsca, które nie dają odpoczynku. Nie chcę twierdzić na glinianych nogach i nie interesują mnie miejsca, które zamiast chronić, narażają mnie na jeszcze gorszy atak. Mam dosyć ucieczek, które nie pomagają mi wrócić do rzeczywistości silniejszą i gotową na wszystko, z czym muszę się zmierzyć. Pamiętaj, że ucieczka w nieodpowiednie ramiona, nigdy nie przyniesie Ci ciepła. Zmień kierunek swojej ucieczki. Zamiast w pracy, zatrać się w Bożej miłości. Otwórz Biblię zamiast butelki wina. Szukaj Bożej twarzy, a nie nowej sukienki w ulubionej sieciówce. Kiedy odwieszysz ją do szafy tak jak wszystkie pozostałe, może się okazać, że Twoja pustka wcale nie ma jej kształtu. Usiądziesz na brzegu łóżka i zorientujesz się, że znowu pomyliłaś poprawę humoru

z prawdziwym zaspokojeniem. Pomyliłaś pokój z chwilowym wyciszeniem myśli. A to zaspokojenie i ten pokój może dać tylko Wszechmogący. Ta pustka w Twoim wnętrzu ma właśnie Jego kształt.

Nie płać pieniędzmi za coś, co nie jest chlebem.

Nie wydawaj ciężko zarobionej wypłaty na to, co nie syci.

Śluchaj Boga, a będziesz jeść to, co dobre, i Twoja dusza nacieszy się tym, co pożywne.

Śluchaj Pana i przyjdź do Niego.

Wsluchaj się w Jego głos, a Twoja dusza ożyje.

(Ks. Izajasza 55,2–3)

Musimy uważać, żeby szukając inspiracji w social mediach, nie dokarmiać nimi własnego rozczarowania rzeczywistością. Nie podsycać swojego niezadowolenia z życia. Musimy uważać, żeby w drodze do wolności, nie dać się zniewolić. Musimy być ostrożne, próbując rozwiązać swoje problemy w nieodpowiedni sposób. Tak łatwo jest skomplikować je jeszcze bardziej.

Czy naprawdę muszę pisać, że zmiany nie przychodzą od wpatrywania się w ekran komputera? Przecież doskonale wiesz, że na ogrom nieprzepracowanych emocji w Twoim wnętrzu nie pomoże kolejny pączek ani papieros. Nie pomogą nowe ciuchy i nawet najlepszy serial. Czas skończyć z zaspokajaniem swoich najgłębszych potrzeb w tak płytki sposób. Czas skończyć flirt z substytutami prawdziwej miłości, bezpieczeństwa i szczęścia. Znajdziemy je tylko w Bogu!

Czasami trudno nam uwierzyć w słowa Tego, który zna nas na wskroś, który nas pokochał i zna nawet najbardziej ukrytą potrzebę naszego serca. Prostota Bożego zaproszenia nie potrafi zmieścić się w naszych schematach dotyczących prawdziwego wytchnienia. Czy na pewno prościej jest zamienić chwilowe zaspokojenie na Bożą pełnię?

Jezus zaprasza:

*Pójdźcie do mnie wszyscy zapracowani i przeciężeni,
a Ja Wam zapewnię wytchnienie.*

(Ew. Mat. 11,28)

Musisz zastanowić się, na czym tak naprawdę Ci zależy. Chcesz leczyć prawdziwy problem czy wyciszać objawy? Zależy Ci na tym, żeby na chwilę poczuć się lepiej, czy tęsknisz za pełnym uzdrowieniem? Czy naprawdę chcesz ciągle wracać w te same miejsca? Do tych samych, starych przyzwyczajeń, do tych samych marnych schematów, które nigdy nie działają na dłuższą metę?

Nic ani nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na wołanie Twojej duszy w taki sposób jak Ten, który Cię stworzył. Utkął z tak wielką troską i precyzją w łonie Twojej mamy. Wszystko jedno czy za Tobą po prostu gorszy dzień, czy borykasz się z depresją od miesięcy. Uciekaj do Taty. On czeka. □

<https://cudcodziennosci.pl/>

Jak oni miłowali swego Pana...

Matka trędowatych

– Mary Reed /1854-1943/

Apostoł Paweł powiedział starszym w Efezie: „...Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciśki. Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej” /Dz 20,23–24/.

Mary Reed uosabia ducha Apostoła Pawła...

Urodziła się w Lowell w stanie Ohio w bogobojnym domu i przyjęła Chrystusa w młodym wieku. W wieku 16 lat zrozumiała, że „została zbawiona, aby służyć”. Przez dziesięć lat przygotowywała się do pracy w szkołach publicznych, a potem w nich uczyła.

Kościół metodystyczny prowadził misje w Indiach. Mary przeczytała o trudnej sytuacji kobiet i dziewcząt zamkniętych w indyjskich domach. Ta służba była znana pod nazwą Zenana Mission. * W wieku 30 lat Mary pojechała jako misjonarka do Indii, aby służyć tym kobietom. Wkrótce podupała na zdrowiu i została wysłana, by w górach, w odosobnieniu odzyskać zdrowie i uczyć się języka. W tym czasie zobaczyła na własne oczy ludzi chorych na trąd i jej serce zwróciło się ku nim; byli wyrzutkami społeczeństwa.

W roku 1890 pojawiły się u niej problemy zdrowotne, które skłoniły ją do wyjazdu do Cincinnati w rodzimym stanie Ohio w celu postawienia diagnozy. Występowało u niej bolesne mrowienie w prawym palcu wskazującym, pojawiła się dziwna zmiana na policzku w pobliżu ucha. Opowiadała, że pewnego dnia została ujawniona przez Pana istota jej choroby. Był to trąd. Zwierzyła się z tego swojemu lekarzowi, który, nie mając doświadczenia w tej dziedzinie, nie mógł potwierdzić diagnozy. Natychmiast rozpoczęła przygotowania do powrotu do Indii, informując o swoim stanie tylko jedną z sióstr. W Nowym Jorku a potem w Londynie odwiedziła specjalistów, którzy potwierdzili jej podejrzenia. Świadomość ta począt-



kowo ją przytłoczyła, szybko jednak podjęła decyzję, że poświęci swoje życie pracy wśród trędowatych w Indiach. Po głębokim namyśle napisała z Bombaju do swojej rodziny, nie mając wcześniej sposobności, by ich pocałować czy uściśnąć im dłoń:

„Uważam, że najsmardziej i najuprzejmiej będzie powiedzieć Wam, że wszystko przekazałam dzielnej siostrze Renie, której powierzyłam tę tajemnicę Bożej Opatrzności. Powiem Wam, jak nasz kochający Ojciec Niebieski, który jest zbyt mądry, by błędzić, w swej nieskończonej miłości i mądrości wybrał, powołał i przygotował Waszą

córkę do uczenia jej lekcji cierpliwości, wytrwałości i uległości. I chociaż jestem powołana do służby pośród tych potrzebujących ludzi, którzy łakną i pragną zbawienia, pociechy i otuchy, to Ten, który mnie powołał i przygotował, obiecuje, że On sam będzie dla mnie miejscem schronienia, w którym będę przebywała. A trwając w Nim, będę miała zaopatrzenie we wszystkie moje potrzeby. Jezus uzdolnił mnie do tego, by nie narzekać, ale śpiewać: *Bądź wola Twoja*”.

Metodystyczne Stowarzyszenie Misyjne nie prowadziło żadnej usługi dla osób chorych na trąd, ale kiedy zwróciła się do tej misji, natychmiast przyjęto jej propozycję służby i została mianowana przełożoną Domu Trędowatych na wzgórzach Chandag. Było to piękne miejsce, położone na wysokości 2000 n.p.m., u podnóża Himalajów, które Mary często nazywała „piękny Chandag”. Inni mówili o nim jako o „jednym z najwspanialszych miejsc na pięknej ziemi Boga”. Tutaj pracowała przez następne 52 lata. Ze względu na niedostępność tego miejsca, rzadko odwiedzali ją goście z Europy. Jej dom to mały uroczy domek, który nazwała „Słonecznym domkiem”. Tutaj, odcięta od reszty świata, w muzyce znajdowała wielką pociechę dla swego serca, a dar małych organów rozjaśniał wiele samotnych godzin. Mówiła: „Gdybym nie śpiewała pie-

śni w nocy, nie miałabym siły na codzienne obowiązki”. Jej towarzyszami stały się również książki, a przez lata zgromadziła pokaźną bibliotekę. Nad jej biblioteczką wisiał następujący cytat: „Nie zna samotności ten, kto czyni książki swoimi przyjaciółmi”.

Całą swoją energię poświęcała duchowemu i fizycznemu dobru pacjentów, którymi się opiekowała. Byli jej rodziną, a ona bardzo troszczyła się o każdego z nich. W tamtych czasach nie istniało skuteczne leczenie trądu, ale pełna współczucia opieka na wzór Chrystusa potrafiła zdziałać cuda. Dzięki tej posłudze poprawiło się jej własne zdrowie. Nigdy nie czuła się lepiej, radośniej, nigdy nie była bardziej szczęśliwa w służbie niż w tamtym czasie. Nie było to wynikiem żadnego postępowania medycznego, które zastosowała. Zrezygnowała z leczenia, mając silne poczucie, że Bóg wymaga jedynie wiary w Niego i w Jego uzdrawiającą moc. Co do faktu, że sama zachorowała na trąd, ci, którzy ją znali, mówili: „Jak z ręki Bożej go otrzymała, tak w ręce Bożej go pozostawia”. Ona sama powiedziała: „Jezus pozwolił mi mówić: *Bądź wola Twoja* nie ze wzdychaniem, ale ze śpiewem”.

W posłudze Mary pomagał indyjski pastor. Dzięki ich wspólnemu świadectwu większość osób, którymi się opiekowali, zaufała Chrystusowi. Piękna, mała kaplica o nazwie Bethel stanowiła centrum domu dla trędowatych, a pieśni uwielbienia rozlegały się po okolicznych wzgórzach i dolinach. W liście do przyjaciółki napisała: „Moje serce jest bardzo obciążone z powodu dusz powierzonych mojej opiece. Proszę, módlcie się za nie gorąco, aby mogły zostać uwolnione z niewoli grzechu”. Modlitwa ta została wysłuchana.

W 1906 roku wydawało się, że nie ma już śladu po chorobie i Mary skorzystała z okazji, aby spełnić swoje długo wyczekiwane marzenie. Wróciła do swojego domu w Ohio, do rodziny i przyjaciół na krótki, miesięczny urlop. Następnie wróciła do „swojego domu i rodziny na wzgórzach Chandag”; i z wyjąt-

kiem krótkiego wyjazdu na leczenie dentystyczne nie wyjeżdżała już więcej aż do śmierci w 1943 roku. W późniejszych latach jej stan zdrowia zaczął się pogarszać. Pojawił się nawrót aktywnego trądu, ale jej śmierć w wieku 88 lat była spowodowana niewydolnością serca po bolesnym upadku. Została pochowana przed kaplicą Bethel.

Rzadko w annałach historii misyjnej można znaleźć bardziej oddaną i zaangażowaną służebnicę Pana niż Mary Reed z Chandag Heights.

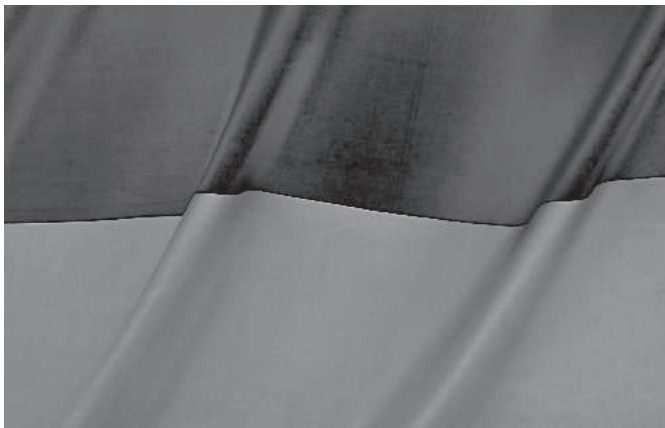
W języku polskim w starych biblioteczkach znajdziemy małą, ale bardzo cenną książeczkę pt. „Matka trędowatych”. To jedyna pozycja wydana w języku polskim na temat życia Mary Reed. [Joanna Lorch, *Matka trędowatych (z życia Mary Reed)*, tłum. Halina Kusowa, Wydawnictwo „Pielgrzym Polski”, Warszawa 1975].

„Wzywam Was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” /Rz 12,1/. □

Opracował: Piotr Żądło
pio. zadlo@gmail.com

* Misje Zenana to programy pomocy potrzebującym, które powstały w Indiach Brytyjskich w celu nawracania kobiet na chrześcijaństwo. Od połowy XIX wieku misje te wysyłały misjonarki do domów hinduskich kobiet, w tym do prywatnych części domów – zwanych „zenanami” – do których mężczyźni nie mieli wstępu. Stopniowo misje te rozszerzyły swoją działalność z czysto ewangelizacyjnej na medyczną i edukacyjną. Szpitale i szkoły założone przez te misje nadal działają, co sprawia, że misje Zenana stanowią ważną część historii chrześcijaństwa w Indiach.





Liczba ludności: 41 mln

Podział religijny:

Ukraiński Kościół Prawosławny
Patriarchatu Kijowskiego 44,2%;

Ukraiński Kościół Prawosławny
Patriarchatu Moskiewskiego 20,8%;

Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny 2,4%;

Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego (grekokatolicy) 11%;

Kościół rzymskokatolicki 1%;

Protestanci 2,4% (w tym ewangeliczni chrześcijanie 2,0%)

Ukraina stała się nie tylko „pasem biblijnym” Europy Wschodniej, ale swoistym „ośrodkiem życia zborów, edukacji i misji ewangelicznego chrześcijaństwa” (ChristianityToday).

Przyczyny wewnętrznego podziału Ukrainy

Początki historii ziem dzisiejszej Ukrainy sięgają pierwszego tysiąclecia naszej ery. Ruś Nowogrodzka, a później Ruś Kijowska, w XI w. stanowiła już silne, chrześcijańskie i bardzo rozległe państwo, sięgające od Morza Białego i Bałtyckiego do Morza Czarnego. Chrzest Rusi w obrządku greckim (z Bizancjum) odbył się w 988 roku.

Ukraina od początku swojej niepodległości datowanej od roku 1991 jest mocno podzielona politycznie i kulturowo. Wynika to z odmiennej historii jej poszczególnych regionów. Widać to było w trakcie Pomarańczowej Rewolucji w 2004r. Społeczeństwo podzieliło się niemal po połowie na dwa obozy. Podział miał charakter terytorialny: zachód i centrum kraju oraz wschód i południe. Jednak granicy między „wschodem” i „zachodem” nie da się dokładnie określić. Należy wyróżnić cztery regiony historyczne Ukrainy: Zachód, Centrum, Południe i Wschód oraz Krym.

1. Zachodnia Ukraina

Obecne ziemie zachodniej Ukrainy zaliczały się do prawosławnego ruskiego obszaru kulturowego. Jednak bardzo wcześnie miały związek z cywilizacją zachodnią. Po zawarciu unii personalnej Królestwa Polskiego z Litwą (1385) część ziem ruskich weszło pod władanie Korony (Ruś Czerwona), a część w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego (Wołyn i Podole Kamienieckie). Z kolei po zawarciu Unii Lubelskiej (1569) wszystkie te ziemie ruskie zostały włączone do Korony. Były z nią związane aż do rozbiorów Polski. W 1772 r. Galicja

Wieści z pola misyjnego

Módlmy się o Ukrainę

(obwody lwowski, tarnopolski i stanisławowski – od 1962 iwano-frankiwski*) znalazła się pod panowaniem austriackim. Na jej terenie, podobnie jak na sąsiednich ziemiach Rusi Zakarpackiej i Bukowiny, wyznaniowo dominował Kościół grekokatolicki, związany z Rzymem. Z czasem przyjął on charakter ukraińskiego kościoła narodowego. W XIX wieku Galicja stała się ośrodkiem ukraińskiego odrodzenia narodowego. Sprzyjały temu władze austriackie. W latach 1918-1919 powstało na tym obszarze osobne państwo: Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa. Po przegranej wojnie z Polską przestała ona istnieć. Próba utworzenia samodzielnego państwa ujawniała jej odrębność. W okresie międzywojennym nacjonałiści galicyjscy walczyli z „polską okupacją”, zaś po II wojnie światowej walczyli z władzą komunistyczną, zarówno w ZSRR, jak i w Polsce. Dla „Hałyczan” (Galicjan) głównym symbolem walki o niepodległość jest Ukraińska Powstańcza Armia (UPA). Jest ona jednak współodpowiedzialna za zorganizowanie i przeprowadzenie ludobójstwa polskiej ludności cywilnej (rzeź wołyńska i czystka etniczna w Małopolsce Wschodniej).

2. Środkowa Ukraina

Ziemie środkowej Ukrainy stanowią prawdopodobnie historyczną kolebkę wszystkich plemion ruskich – stanowiły centrum Rusi Kijowskiej. W XIV wieku, gdy Ruś została osłabiona przez najazdy tatarskie, podbili ją książęta litewscy. Później na mocy Unii Lubelskiej z 1569 r. została włączona do Korony Królestwa Polskiego. Okres przynależności do Rzeczypospolitej to z jednej strony przenikanie wpływów zachodnich (łacińskich), z drugiej zaś cykliczne powstania kozackie. Od końca XVIII w. ziemie środkowej Ukrainy weszły w całości w skład państwa rosyjskiego. Mimo polonizacji, a następnie intensywnej rusyfikacji elit społecznych, w XIX w. ukształtowały się tam silne elitarne środowiska narodotwórcze. Po upadku caratu w 1917 r. proklamowano w Kijowie Ukraińską Republikę Ludową. Do 1920 r. walczyła ona o niepodległość. Próbowano utworzyć samodzielne państwo – w odróżnieniu od Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Faktem jest jednak, że mimo wielowiekowej intensywnej rusyfikacji, wieś zachowała swoje ukraińskie oblicze.

Czarna karta w historii ZSRR – Wielki Głód na Środkowej Ukrainie (Hołodomor – zamorzenie głodem)

Po przejściu władzy przez bolszewików na ziemiach środkowej Ukrainy wybuchały powstania chłopskie przeciwko kolektywizacji i tworzeniu kolchozów. Ich opór został osta-

tecznie złamany przez Wielki Głód (1932–1933), sztucznie wywołany przez komunistyczne władze. Akcja była nadzorowana przez wojsko. Ukraińskim rolnikom nakazano oddawanie ziarna lub inwentarza w takich ilościach, że uniemożliwiało im to przeżycie. Ustawa przewidywała karę śmierci za kradzież 5 kłosów zboża z kołchozowego pola. Przez kilka pierwszych miesięcy bogatsi rolnicy mogli w miastach kupować żywność za złoto lub waluty. Potem ulice miast zaczęły się zapelniać ciałami zmarłych wieśniaków. W załącznikach jest adres jednej z fotografii z Charkowa z 1932 roku.

Ocenia się, że ofiarą „Hołodomoru” padło ok. 3,9 mln Ukraińców, a w całym ZSRR 8,7 mln. Liczby wahają się od 6 do 12 mln w zależności od źródeł. Informacje na ten temat były przez lata ukrywane i manipulowane. Związek Radziecki głosił, że żadnego głodu nie było, że jest to antyradziecka propaganda. Postawa ta zmieniła się dopiero w czasie „piestrojki” Gorbaczowa.

Świadek Pawło z Kiszczenców

(wieś w okolicy Humania, centrum Ukrainy) – fragmenty rozmowy w 2000 r. Pawło miał wtedy ok. 80 lat.

„Byłem młody i silny. Handlowałem ikonami i wędrowałem po sąsiednich miejscowościach, żeby utrzymać rodzinę. W naszej wsi agitator kazał ludziom oddać całe ziarno państwu. Kto by ukrywał, miał być zastrzelony. Po jakimś czasie ludzie w Kiszczencach zaczęli umierać z głodu. Pierwszym, który zmarł, był agitator. Umierających było tyle, że codziennie po wsi jeździły furmanki i zbierały ciała. Potem przyjeżdżali tylko co trzy dni. Zabierali nie tylko zmarłych, ale też tych, którzy wyglądali na konających. Moja ciotka została zabrana furmanką i wrzucona do wielkiego dołu na cmentarzu. W nocy się obudziła i wydostała z dołu. Udało jej się uciec i przedostać do Moskwy. Przeżyła”.

Na cmentarzu w Kiszczencach w 2000 r. było zarosłe trawą obszerne miejsce, bardzo nierówno przysypane ziemią. To zbiorowa mogiła ofiar Hołodomoru. W środku wsi stoi postument upamiętniający ofiary. Na tablicy można przeczytać jak Kiszczence ucierpiały: z 5250 mieszkańców przeżyło 1950 osób. Niewątpliwie te wydarzenia wpływają na postawę polityczną żyjących tam ludzi.

3. Region południowo-wschodni

Region ten bardzo długo pozostawał niezamieszkały. Te ukraińskie stepy (Dzике Pola) stanowiły obszar pogranicza Rzeczypospolitej, Chanatu Krymskiego i państwa moskiewskiego. Na trwałe zostały zasiedlone dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku, po ich podbiciu przez Rosję. Donieck powstał ok. 1869 r. w szczerym stepie dzięki założeniu hut i kopalń przez walijskiego przedsiębiorcę. Napływali tam zarówno chłopci ukraińscy, jak i rosyjscy. Obok nich osiedlali się również Bułgarzy, Niemcy i Grecy. Carowie nazwali ten region „Nową Rosją”. Po utworzeniu kopalń i hut w Zagłębiu Donieckim pojawiła się nowa fala Rosjan. Obecnie wschód i południe są najbardziej zróżnicowane etnicznie, a jednocześnie najsilniej zrusyfikowane.

Nasilenie tendencji separatystycznych tego regionu jest następstwem rewolucji w 2014 roku zwanej Euromajdanem.

Prezydent Wiktor Janukowycz odłożył podpisanie umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, co wywołało wielkie niezadowolenie mieszkańców zachodniej i centralnej Ukrainy. Usunięcie go z urzędu wywołało z kolei niezadowolenie jego zwolenników (tzw. „Antymajdanu”), zamieszkujących głównie południowo-wschodnie części kraju. Nasiliły się tam rozłamowe wystąpienia rosyjskiej mniejszości. Z czasem stawały się one coraz bardziej powszechne i przybierały bardziej radykalną formę. W wyniku eskalacji prorosyjskich buntów na terenie Donbasu w kwietniu 2014 roku ogłoszono proklamację autonomicznych Republik Ludowych w Doniecku i Ługańsku. Oznaczało to początek konfliktu zbrojnego, w który zaangażowała się również armia rosyjska.

4. Krym

Półwysep Krym był historycznym sercem państwa tatarskiego. Aneksja Krymu przez carycę Katarzynę II w 1783 r. pociągnęła za sobą masową emigrację Tatarów do Imperium Osmańskiego. Na półwysep zaczęli napływać koloniści rosyjscy i ukraińscy. W maju 1944 r., niemal natychmiast po odbiciu Krymu z rąk niemieckich, NKWD wysiedliło wszystkich Tatarów w głąb Związku Radzieckiego. W ten sposób Rosjanie uzyskali na półwyspie absolutną większość. W 1954 r. Nikita Chruszczow postanowił przyłączyć Krym do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Krym znalazł się w granicach niepodległej Ukrainy. Pod koniec lat 80., jeszcze w ramach ZSRR, władze tego obwodu zaczęły dążyć do uniezależnienia się od Kijowa. Powód był prosty: rodowici Rosjanie stanowili zdecydowaną większość, a Ukraińcy stanowili tylko 24 % mieszkańców. Po upadku ZSRR i uzyskaniu przez Ukrainę suwerenności, prorosyjskie władze Krymu przeprowadziły referendum niepodległościowe. Przeważająca liczba głosujących opowiedziała się za niezawisłością półwyspu. Wzrost tendencji separatystycznych w połączeniu z narastającymi obawami krymskich Rosjan stały się pretekstem do realizacji ekspansywnych dążeń Kremla. Gdy Wiktor Janukowycz opuścił Kijów (2014), na terytorium Krymu zaczęli napływać żołnierze rosyjskich sił specjalnych. W tym momencie historii Ukrainy konflikt z Rosją przeszedł z fazy politycznej do fazy wojskowej. W marcu 2014 r. samozwańczy rząd Krymu i miasta Sewastopol zorganizował referendum w sprawie statusu półwyspu. Wyniki referendum okazały się druzgocące. Przy frekwencji 83,1%, aż 96,77% osób oddało głos za przyłączeniem Krymu do Federacji Rosyjskiej. Tym samym parlament Ukrainy oficjalnie uznał półwysep krymski za terytorium czasowo okupowane.

Podsumowanie

Odmienność doświadczeń historycznych czterech wyodrębnionych regionów Ukrainy wpływa na oblicze kulturowe i tożsamość narodową ich mieszkańców. W konsekwencji wpływa na orientację i postawy polityczne.

Rok 2022

W 2019 roku prezydentem Ukrainy został Wołodymyr Zełenski. Celem kadencji Zełenskiego było doprowadzenie do pokoju we wschodniej Ukrainie poprzez drogę dialogu z Władimirem Putinem i wprowadzenie Ukrainy do NATO.

W czerwcu 2021 roku Ukraina otrzymała od NATO przyzwolenie, aby w przyszłości stać się członkiem Sojuszu. Aby temu zapobiec, w nocy 24 lutego 2022 roku Władimir Putin wydał rozkaz ataku na Ukrainę. Decyzję o inwazji na suwerenne państwo tłumaczył potrzebą demilitaryzacji i denazyfikacji Ukrainy. Wojna trwa do dzisiaj. Zginęły dziesiątki tysięcy ludzi. Kraj jest systematycznie rujnowany. Dokonywane są zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. W niektórych regionach brakuje żywności. Ponad 6 mln ludzi uciekło z Ukrainy, w tym większość uchodźców przebywa na terenie naszego kraju. Możemy pomagać w różny sposób, ale modlitwa jest najważniejsza, bo porusza Boże ramię.

Wezwanie do działania:

Módlmy się

- o zakończenie wojny na Ukrainie;
- o uchodźców, aby mieli zaspokojone swoje potrzeby;
- o ochronę i pomoc dla braci i siostr z Ukrainy;
- by ta trudna sytuacja pomogła wielu Ukraińcom znaleźć zbawienie w Panu Jezusie;

– by wierzący uchodźcy mogli złożyć świadectwo Ewangelii naszym rodakom. □

* Obecnie Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej uznaje nazwę Stanisławów jako egzonim wariantowy polskiej nazwy tego miasta. W 2010 roku Komisja zmieniła egzonim Iwano-Frankowsk na Iwano-Frankiwsk i jednocześnie obwód iwanofrankowski na obwód iwanofrankiwski.

M. E. N.

Źródła:

<https://historia.org.pl/2014/03/23/podzial-ukrainy-realny-w-xviii-w-juz-to-zrobiono/>

<https://ug.edu.pl/news/pl/2830/ukraina-ponad-1000-lat-historii>

<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Ukrajncy;3991008.html>

<https://historia.org.pl/2014/03/03/ukraina-od-wiekow-podzie-lona-czy-historia-sie-powtorzy/>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Wielki_głód_na_Ukrainie

<https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/a/a3/GolodomorKharkiv.jpg/1280px-GolodomorKharkiv.jpg>

<https://histmag.org/Majdan-Krym-wojna-w-Donbasie-historia-Ukrainy-2014-2022-23681>



Głód Słowa, głód Boga

Piotr Żądło

Czasami moje serce płacze...
Zaciekawił mnie powód, dla którego klient zwraca zakupiony Nowy Testament: „Spodziewałem się, że papier będzie nieco cieńszy i chyba jednak wolałbym w formacie A5 (wziąłem A4 ze względu na proroków mniejszych). No i okazało się, że w tym formacie A4 zajmuje mi tak dużo miejsca na biurku, że porównując np. z UBG i z innymi przekładami, takie wydanie Biblii jest bardzo niewygodne”.

Moje serce płacze jeszcze bardziej...

W dzisiejszych czasach mamy olbrzymi dostęp do różnych wydań Pisma Świętego: różne tłumaczenia, oprawy, kolory, zamki, indeksy, formaty czcionki, układ stron itd.

Tak, super, że są takie możliwości, ale czy ponad wszystko porusza nas SŁOWO ŻYCIA, które jest umieszczone w tych oprawach?

Lubię oglądać Biblie używane przez ludzi. Lubię czytać dedykacje w nich wpisane, patrzeć na podkreślenia, a nawet stan zniszczenia tych Biblii. Te Pisma „żyły” z pewnością w rękach ludzi. Podkreślenia, zaznaczenia w Bibliach pokazują tak wiele na temat przeżyć tych osób. Przy czytaniu tych stron uroniona została niejedna łza. Oprawy często kiepskie, plastikowe, rozpadające się. Ponad wszystko jednak Słowo Życia penetrowało ludzkie serca.

Słowo Boże ma nas motywować i zmieniać

Dlatego jest to księga niezwykła!

Dlatego jest ona żywa i skuteczna!

W przeciwnym razie będzie tylko „zwykłą książką”...

Czy ona zmienia Ciebie i mnie?

Wiktor Szpunar komentuje...

Bracie, przypomniałeś mi pewne świadectwo, jak na Biblię reagowano w latach 60. na terenach Związku Radzieckiego. Przytoczę je w tym komentarzu:

„Były to wczesne lata 60-te. Brat Jan Łagowski z Lublina dowiedział się, że na Polesiu, na rozlewiskach rzeki Prypeć (obecnie jest to Ukraina) jeszcze przed wojną istniał zбір badaczy Biblii. Postanowił ich odwiedzić. Było to we wsi Serchów na Wołyniu, straszna nędza, pustki w sklepie, nie rosło tam nic oprócz kiepskiego żyta, kiepskiego owsa i kiepskich ziemniaków. Wśród ludzi panowała awitaminoza i nawet młodzi ludzie byli już zupełnie bez zębów, ale Łagowski dodaje, że mimo to bardzo pięknie śpiewali na chwałę Bogu. Gdy brat Jan przyjechał do Serchowa, wiedział, że będzie tam pewien brat Ananij. Nie było adresu, mówiono tylko, że ten brat nie ma jednej nogi

tylko drewnianą kulę. Łagowski opowiada: „Szedłem dość szybko polną drogą, dogoniłem człowieka, patrząc: nie ma nogi, kula drewniana. Myślę: to brat Ananij. „Bracie, ja z Polski przyjechałem”, a on: „Z Polski i Brat? Podziękujmy Bogu”. I na tej polnej drodze długo, głośno dziękował, że po tylu latach ktoś do nich trafił.

Łagowski wspomina: Jak przyjechałem, to brat Ananij powiedział: „Słuchaj, bracie, my Cię poprosimy do wykładu, ale Biblii do ręki Ty nie dostaniesz”. Patrz, jaka ta Biblia. Popodklejane wszystkie rogi, Biblia się rozsypuje. Był to jedyny egzemplarz dla całego zboru.

Uchwała zboru: tylko jeden z braci został upoważniony, żeby mógł tę księgę wziąć do rąk, bo najostrożniej się z nią obchodził. „I jeszcze Cię proszę, żebyś dużo wersetów nie cytował, bo ten skarb nam się kończy”. Brat Łagowski wspomina: Spróbujcie sobie wyobrazić radość brata Ananija, a potem braci i sióstr, gdy wyciągnąłem z teczki 5 nowych Biblii. Każda z nich była całowana i teczka była całowana, i ja przy okazji też. Znów długo dziękowali Bogu za ten skarb!!!”.

Jaki to był głód...

Modlitwa Nadii

W tych niezwykle głośnych czasach naucz mnie ciszy, Panie. Wiem, że tylko w oderwaniu od hałasu codzienności mogę wyraźnie usłyszeć Twój głos. Głos najważniejszy ze wszystkich. Głos zagłuszający wszystkie oskarżenia i kłamstwa złego, które tak mocno dobijają się do drzwi mojego serca.

To właśnie w ciszy mogę usłyszeć słowa prawdy. Słowa, które przynoszą prawdziwą wolność i trwałe odpocznienie. To właśnie w ciszy mogę wstuchać się w szept Twojej bezwarunkowej miłości. To w ciszy i pełnym zaufaniu drzemie moc, której potrzebuję do moich codziennych walk.

W czasach, w których tysiące głosów bije się o moją uwagę, pomóż mi wstuchiwać się w życiodajną melodię Twoich słów, Ojcze. Pomóż mi rozpoznawać ją bez zawahania i podążać za Tobą, gdziekolwiek mnie prowadzisz. Daj mi siłę, aby świadomie i wytrwale szukać Cię pośród zgiełku życia.

Dzisiaj wiem, że cisza nie jest samotnością, ale przestrzenią do relacji najważniejszej ze wszystkich. Z Tobą – moim Stwórcą i Zbawicielem.

Z Bogiem mojej codzienności. Dlatego naucz mnie ciszy, Panie.

Amen.

O uporządkowaniu życia dzieci Bożych

Józef Mrózek jun.

Pprzed wielu laty zwiedzałem zakład, w którym opiekowano się kalekami, ułomnymi, umysłowo i fizycznie niedorozwiniętymi. W jednej z sal pokazano mi prawie 40-letniego mężczyznę o rozmiarach, a częściowo i wyglądzie 2-letniego dziecka. Mężczyzna ten nie rozwijał się. Czy to nie tragedia dla rodziców, gdy ich dziecko nie rośnie i jest niedorozwinięte zarówno pod względem fizycznym, jak i umysłowym? Dla niejednej matki byłoby lepiej, gdyby takie dziecko zmarło jeszcze w okresie niemowlęcym. Przecież źródłem radości rodziców jest przede wszystkim to, że jest ono zdrowe, rusza się, rośnie, przybiera na wadze, uczy się, krótko mówiąc – normalnie się rozwija.

Ludzi, którzy nie rozwijają się pod względem fizycznym, spotykamy rzadko. O wiele częściej natomiast zdarzają się karły nierozwijające się duchowo. Czyż nie spotykamy wierzących, którzy od pięciu, dziesięciu, a nawet dwudziestu lat nie zrobili w duchowym życiu ani jednego kroku naprzód? A przecież Ci ludzie modlą się, czytają Słowo Boże, uczęszczają na nabożeństwa, składają ofiary na Boże cele itd.

Przeważnie bywa, że bezpośrednio po nawróceniu dziecko Boże przeżywa dużo radości, jest gorliwe, chętnie świadczy o Chrystusie, często i żarliwie się modli, jest ofiarne, z ochotą zabiera się do pracy dla Pana, wiele śpiewa i w szybkim tempie zaznajamia się ze Słowem Bożym. Po pewnym czasie następuje zahamowanie tego szybkiego rozwoju duchowego, a jeszcze później całkowicie on ustaje.

Gdzie tkwi przyczyna, że tylu wierzących nie rozwija się duchowo, nie przynosi owocu, nie jest błogosławieństwem oraz nie ma pokoju i radości? Otóż przyczyn takiego stanu może być bardzo wiele; wymienimy wśród nich dwanaście.

1. Pierwsza przyczyna może tkwić w samym nawróceniu. Nawrócenia do Boga mogą być rozmaite: zdecydowane, stanowcze, całym sercem albo też niezdecydowane, połowiczne, rozumowe lub uczuciowe. Zastanów się sam nad sobą, drogi Czytelniku, czy nawróciłeś się do Boga z całego serca i słyszysz Mu zdecydowanie, czy też nawróciłeś się może pod wpływem chwilowego uczucia, perswazji – albo też w sposób połowiczny. Kto się nie nawrócił do Boga całym sercem, tego życie duchowe nie może się normalnie rozwijać.

2. Po nawróceniu rozpoczynamy nowe życie. Ale zanim zaczniemy je prowadzić, nie powinniśmy zapomnieć o jednej bardzo ważnej rzeczy, a mianowicie o uporządkowaniu swej

przeszłości. Jeżeli kogoś okłamałeś, obmówiłeś, jesteś komuś coś winien, wyrządziłeś komuś krzywdę, gniewasz się na kogoś – uporządkuj to! Niech słońce nie zachodzi nad gniewem Twoim! (Ef 4,26). Bierz przykład z Zacheusza: rozpoczął porządkowanie swojego przyszłego życia w tym samym dniu, w którym Pan Jezus zawitał do jego domu i do jego serca (Łk 19,8). Dziecko Boże powinno, o ile to od niego zależy, żyć ze wszystkimi ludźmi w pokoju (Rz 12,8).

3. Człowiek, nawracając się, przychodzi ze wszystkimi grzechami pod krzyż Chrystusa. Chodzi jednak o to, by przyjść tam ze wszystkimi grzechami i by je wszystkie tam złożyć. Nietety często się zdarza, że jakiegoś ulubionego grzechu nie składamy pod krzyżem, lecz zatrzymujemy dla siebie. Grzech ten staje się przyczyną, że duchowo nie rośniemy i nie przynosimy owocu. U Jakuba takim grzechem (do czasu, zanim się stał Izraelem) było kłamstwo; okłamał ojca, a potem okłamał swego wuja Labana. W życiu Gehaziego, sługi Elizeusza, była to chciwość, która doprowadziła go do katastrofy, stał się bowiem trędowatym. Taki wspaniały król, jakim był Salomon, zaczął upadać w życiu duchowym z powodu „słabości” do kobiet. U wielu współczesnych ludzi taką słabością może być cokolwiek, np. moda, sport, lektura, koledzy czy koleżanki, karty, tytoń, alkohol, kino, miłość pieniędzy, lenistwo, nieczystość itd.

Drogi Czytelniku – czy złożyłeś u stóp krzyża wszystkie swoje grzechy, wszystkie swoje nałogi, wszystkie swoje słabości? Przecież Pan Jezus jest w stanie dać Ci zwycięstwo nad każdym grzechem, nad każdym nałogiem, nad każdą słabością – tylko przyjdź do Niego z sercem pokutującym i z wiarą.

4. Pan Jezus każe odpuścić bratu, który by przeciwko mnie zgrzeszył, aż 77 razy (Mt 18,21–35), wielu natomiast chrześcijan nie może zdobyć się na to, by bratu odpuścić jeden raz. Nie raz zdarza się, że jeden brat odpuszcza drugiemu, a po wielu latach znów wygrzebuje i robi użytek z rzeczy, które rzekomo przebaczył. Kiedyś na Słowacji, gdy usiłowano pogodzić pewną poważną siostrę z bratem siostrę, ta ostatnia podniósłszy rękę odpowiedziała: „Ja temu bratu nigdy nie przebaczę” i po wypowiedzeniu tych słów padła nieżywa. Jeszcze w trumnie leżała z podniesioną ręką. Czy chciałbyś, Czytelniku, pójść do wieczności w takim stanie? Miłość to główne przykazanie chrześcijańskie, a miłość każe przebaczyć. Czy może więc być błogosławieństwem dla innych człowiek, który nie chce lub nie potrafi przebaczyć?

5. Dalsza przyczyna nieuporządkowania życia to połowiczność. Pan Jezus powiedział: „Nikt nie może dwóm panom służyć” (Mt 6,24), a wielu chrześcijan to robi. Czyż Bóg nie jest godzien tego, by Mu poświęcić wszystko: siebie, swych najbliższych, swoje dochody, swoje zdolności, swój czas itd. Czy Pan Jezus nie mówi: „Kto miłuje ojca albo matkę... syna lub córkę bardziej niż mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37)?

Połowiczne życie prowadził Jakub w domu Labana; trochę służył Bogu, lecz obok Boga tolerował w swoim domu pogańskie bożki. W domu Jakuba nastąpił jednak taki dzień, w którym wyrzucił wszystkie bożki. Czy Ty, drogi Czytelniku, zrobiłeś to już w swoim życiu? Może powiesz, że wierzysz w jednego Boga. Otóż nie o to chodzi, lecz o to, czy słyszysz tylko temu Bogu, czy Jemu wszystko poświęciłeś i czy On zajmuje w Twoim życiu zawsze i we wszystkim pierwsze miejsce. Wszystko, co zajmuje ważniejsze miejsce niż Bóg, jest bożkiem.

6. Jesteśmy ludźmi grzesznymi i słabymi, skłonni do upadków i zaniedbań. Z tego powodu trzeba nas napominać, a nawet karać. Wiele jednak wierzących ludzi nie pozwala się napominać, ostrzegać czy karać – zarówno przez Ducha Świętego, jak i przez Zbór. A przecież potrzebujemy napominania na każdym kroku i każdego dnia (Hbr 3,13). Słowo Boże powiada, że jeżeli znosimy karanie, Bóg obchodzi się z nami jak z synami, jeśli jednak jesteśmy bez karania wtedy już nie synami lecz dziećmi nieprawymi (Hbr 12,7–8). Ileż to synów i córek poszło na manowce przez to, że nie pozwolili się napomnieć ojcu i matce. Ileż to wierzących upadło z tego powodu, że nie pozwolili się ostrzec lub napomnieć przez braci! „A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł” (1 Kor 10,12).

7. Niektórzy chrześcijanie uważają nawrócenie za cel, po osiągnięciu którego można spocząć na laurach. Przecież mamy odpuszczenie grzechów, mamy zbawienie, więc cóż mi więcej potrzeba i o co mam się więcej starać. Tacy ludzie pochopnie poddają się uczuciu pewności zbawienia, zapominając, że nawrócenie nie jest celem i końcem, lecz początkiem nowego okresu życia, okresu, w którym trzeba:

- a) prowadzić bóg wiary (Ef 6,10–18),
- b) chodzić w światłości (Ef 5,8),
- c) zmierzać do celu, do nagrody w górze (Flp 3,12–14),
- d) prowadzić świętobliwe życie (Hbr 12,14),
- e) służyć w miłości (1 Kor 13 r.),
- f) przeciwstawiać się grzechowi (Hbr 12,4),
- g) oczyszczać się (Jk 4,8),
- h) czuwać (Mt 26,41),
- i) modlić się (1 Tes 5,17),
- j) pracować (1 Kor 3,8) itd.

Kto nie sprawuje zbawienia swego z bojaźnią i ze drżeniem (Flp 2,12), nie może rosnąć duchowo.

8. Bóg jest wierny (1 Kor 1,9) i oczekuje wierności od nas. Każdy wierzący otrzymał jakieś zadanie do wykonania i jeden (lub więcej) z darów Ducha Świętego, dzięki któremu to zadanie może wykonać (1 Kor 12,4–11). Czy znasz swoje zadanie, Czytelniku? Czy spełniasz je wiernie? A czy Bóg może o Tobie powiedzieć, tak jak to powiedział o Mojżeszu, że służy wiernym (Hbr 3,5). Czy chciałbyś usłyszeć z ust Boga słowa: „Sługa zły i leniwy”? (Mt 25,26).

Czy może Bóg użyć Cię do wielkich zadań, jeżeli w małych sprawach nie wykazujesz wierności? Jeżeli nie jesteś wierny w wykonywaniu swych zadań i obowiązków, nie myśl, że będziesz błogosławieństwem dla innych!

9. Dlaczego pierwszy zbor chrześcijański był taki wspaniały, tak bogaty w dary duchowe, tak szybko i zdrowo się rozwijający? Odpowiedź na to daje nam Słowo Boże: ponieważ pierwsi chrześcijanie trwali w nauce apostołskiej, w społeczności, w łamaniu chleba i w modlitwach (Dz. 2,42).

Trwać w nauce apostołskiej, to trwać w Słowie Bożym. Przecież nauka apostołska jest zawarta w Biblii. Czy Biblia jest dla Ciebie księgą, bez której nie mógłbyś żyć? Czy Słowo Boże jest dla Ciebie pokarmem, światłością i zwierciadłem tzn. czy karmisz się nim codziennie (i to więcej razy na dzień), czy życie swoje normujesz według tego Słowa i czy przeglądasz się w nim jak w zwierciadle – abyś wiedział, jakim jesteś, a jakim masz być? Czy jest ono Twoim mieczem, którym szermujesz i odpierasz ataki szatana? Czy doznajesz jego mocy na każdy dzień w swoim sercu i swoim życiu? Czy znasz Słowo Boże? Krótko mówiąc, czy trwasz w nim? Jeżeli nie, to nie jesteś prawdziwym chrześcijaninem i nie możesz rosnąć, gdyż Słowo Boże jest pokarmem.

10. Pierwsi chrześcijanie trwali w społeczności – wspólnie się modlili, wspólnie się budowali, wzajemnie odwiedzali itp. Człowiek jest istotą społeczną i dlatego szuka drugiego człowieka. Chrześcijanin szuka drugiego chrześcijanina. Gdy dziecko Boże jest oddzielone przez dłuższy czas od innych dzieci Bożych (np. w więzieniu), wtedy z tęsknotą oczekuje chwili, w której mógłby spotkać się z bratem lub siostrą w Chrystusie, wspólnie się pokrzepić, pomodlić itp. W takich chwilach jest się zadowolonym, jeśli to będzie nawet „słaby” brat lub „słaba” siostra. Pismo Święte nawołuje nas do nieopuszczania wspólnych zgromadzeń (Hbr 10,25). A tak wielu jest chrześcijan, którzy odwiedzają nabożeństwa tylko od czasu do czasu lub z okazji jakichś szczególnych uroczystości. Jest to dowód, że w ich życiu duchowym jest coś nie w porządku. Węgiel wyjęty z pieca prędko ostygnie; podobnie się dzieje z wierzącym, żyjącym bez społeczności lub nie trwającym w niej.

11. Członkowie Zboru w Jerozolimie trwali w łamaniu chleba. Uroczystość Wieczery Pańskiej to chwila, w której mamy szczególną społeczność z naszym Panem i między sobą, jako Jego ciało. Jest to chwila szczególnego uwielbienia i dziękczynienia, chwila, w której rozpamiętujemy męki i śmierć naszego Zbawiciela oraz to, co na Krzyżu zostało dla nas dokonane. Zanim przystąpimy do obchodzenia Wieczery Pańskiej, musimy sami się doświadczyć i osądzić, a więc przyczynić się do naszego oczyszczenia. W uroczystości tej czerpiemy szczególne pokrzepienie i moc dla naszego życia, naszego boju i naszych cierpień. Czy mamy więc zaniedbywać łamanie chleba? O nie, lecz pragniemy jak najczęściej przebywać u stóp Krzyża w obecności naszego ukrzyżowanego Zbawiciela, gdyż stamtąd płynie moc ku oczyszczeniu nas z grzechów, stamtąd płynie moc do prowadzenia zwycięskiego życia (por. 1 Kor 10,16–21; 11,32)

12. Powiedział ktoś, że na świecie są cztery największe moce: moc Ducha Świętego, moc Słowa Bożego, moc krwi

Jezusa i moc modlitwy. Przy pomocy modlitwy dziecko Boże wprowadza w czyn wszechmoc Bożą; a ponieważ Bóg wszystko może – i modlitwa wierzącego wszystko może (por. Mk 9,23 i J 14,13–14). Słowo Boże zachęca nas do modlenia się bez przestanku (1 Tes 5,17), jakże więc chrześcijanin mógłby żyć bez niej lub uważać ją za coś mało ważnego. Modlitwa jest jak czyste, zdrowe powietrze, którym oddychamy codziennie; bez powietrza umieramy.

Człowiek nie modlący się, nie może się rozwijać, a przeciwnie skarłowacieje, zwędnie i uschnie. Taki człowiek nie może też nic zdziałać w Winnicy Pańskiej, w myśl słów Pana Jezusa: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5).

Jakie są następstwa nieuporządkowanego życia duchowego? Oto one:

- a) brak pokoju i radości,
- b) brak wzrostu duchowego,
- c) brak owocu,
- d) nie jest się błogosławieństwem dla innych,
- e) nie jest się doświadczonym (w znaczeniu zwycięzania pokus i grzechu oraz wytrwania),

f) nie ma się spokojnej starości,

g) jest się skłonny do głębokich upadków.

Czy jest wyjście z takiej sytuacji? Czy jest możliwość uzdrowienia tego stanu? Chwała Bogu, jest. „Tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz” – zapewnia Jezus. „Zbliźcie się do Boga, a zbliży się do was”.

Rozpatruj swoje życie codziennie z całą skrupulatnością, a tych 12 punktów niech Ci będzie pomocą i usługą. Jeśli zaś zobaczysz w sobie jakiś błąd, grzech, słabość lub zaniedbanie – zanieś to wszystko pod krzyż i wyznaj Chrystusowi; proś o odpuszczenie i o nową siłę, a On zmiłuje się nad Tobą, gdyż jest hojny w odpuszczaniu – i uzdrowi Cię. Czuwaj, módl się, bądź wierny, trwaj w Słowie Bożym i pracuj – a Bóg Ci będzie błogosławił i z pomocą Bożą będziesz przynosił owoc – będziesz błogosławieństwem dla innych. Niech Ci Pan miłosierny w tym dopomoże! □

**Autor artykułu, brat Józef Mrózek jun. przez wiele lat pełnił funkcję Przełożonego Zboru w Chorzowie, którego 100-lecie obchodziliśmy w maju.*

(notatka z tego wydarzenia - str. 45)

WIADOMOŚCI ODEBRANE...

ODBICIE BOŻEJ CHWAŁY

„On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem Jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach”

/Hbr 1,3/.

Przy pięknej pogodzie zachwycamy się przyrodą, krajobrazami. Wiosna budzi na nowo życie, a w kontekście duchowym widzimy przerośnięcie dotyczące zmartwychwstania. Niezwykłe duchowe analogie. Spoglądając na tafle stawów i jezior przy dobrej pogodzie dostrzegamy piękne odbicie krajobrazu, który jest w oddali. Patrząc na nie, widzimy niebo, drzewa i wszystko, co znajduje się w tym rejonie.

A co jeśli chodzi o nasze życie?

Jezus, jak pisze List do Hebrajczyków, jest odbiciem i odbłaskiem Boga. Wszystko, co Jezus pokazywał w swoim ziemskim życiu, to swojego Ojca – Jego charakter, Jego myśli, Jego wielkość, Jego chwałę. Kolejne wiersze Listu do Hebrajczyków wyrażają pragnienie Jezusa: pragnie mieć wielu synów i chce przywieść ich do chwały /Hbr 2,10/. Co ma na myśli autor tego Listu? Czy ma On przywieść ich do nieba? Oczywiście, że tak, ale ON pragnie uczynić coś więcej już tutaj, w naszym życiu tutaj na ziemi. On pragnie, by tak

jak zwierciadło wody odbija krajobraz znajdujący się wokół, tak i nasze życie „odbijało” Bożą wielkość i chwałę.

Czy to w ogóle jest możliwe, by odbijać Bożą chwałę? Tak, jest to możliwe. Do tego potrzebujemy JEGO życia – Jego charakteru w nas! A jest to możliwe, gdyż jak pisze Piotr: „... Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was” /1P 4,14b/.

Obrazowo mówiąc, ludzie wokół widzą jedynie tafłę wody. Nie widzą nic wokoło. My poprzez stały kontakt z naszym Ojcem przynosimy innym tę duchową rzeczywistość, chwały i wielkości Boga. Apostoł Paweł określa to dobitnie: „My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem” /2Kor 3,18/. Jak mówi stara pieśń: „Od chwały do chwały Pan zmienia mnie...”.

Czy odbijamy Bożą chwałę?

Co widzą ludzie, kiedy patrzą na nasze życie?

Oby dostrzegli WIELKOŚĆ I POTĘGĘ BOGA.

Tak, Panie!

Amen!

*Piotr Żądło
pio.zadlo@gmail.com*

Małżeństwo jako przedsmak nieba

Dla jednych małżeństwo to przedsmak nieba, dla innych zaś to przedsmak piekła. Co sprawia, że małżeństwo jest przedsmakiem nieba? Dlaczego małżeństwo jest tak ważne?

Małżeństwo to dzieło Bożej sztuki. „Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich...” (Hbr 13,4a). Żyjemy w czasach coraz większego lekceważenia idei małżeństwa. Boża sztuka zastępowana jest sztuką skażoną przez grzech.

Małżeństwo to pierwsza i podstawowa instytucja Pana Boga. Rodzina, ród, naród, ludzkość ma początek w małżeństwie. Bóg jest autorem małżeństwa: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mt 19,6). Małżeństwo to nie tylko stan, to umiejętność, której uczymy się przez całe życie. Jakie są małżeństwa, taki jest Zbór i taki jest Kościół! „Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją i staną się jednym ciałem” (1M 2,24).

Małżeństwo to drogocenny diament подарowany przez Boga i szlifowany przez całe życie. Małżeństwo to uniwersytet miłości założony przez Pana Boga. Bóg jest miłością. „Wszystko niech się dzieje u Was w miłości” (1Kor 16,14). W małżeństwie uczymy się chrześcijańskiej postawy: „Co moje, to twoje!”. Małżeństwo bez miłości przypomina dożywnie galery.

Małżeństwo to szkoła modlitwy. Niektórzy uważają, że do małżeństwa można dojść przez śmiech, inni przez łzy, a chrześcijanie uważają, że małżeństwo dzieje się dzięki modlitwie. Małżeństwo pozbawione modlitwy, to płuca bez dopływu powietrza. Można modlić się tak: „Proszę Cię o dwie rzeczy; nie odmów mi, zanim umrę: Oddal ode mnie fałsz i słowo kłamliwe; nie nawiedz mnie ubóstwem ani nie obdarz bogactwem, daj mi spożywać chleb według mojej potrzeby, Abym, będąc syty, nie zaparł się Ciebie i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo, abym z nędzy nie zaczął kraść i nie znieważył imienia mojego Boga” (Prz 30,7-9).

Małżeństwo to gmach, który trzeba budować codziennie. Nie robimy tego sami: „Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20).

Małżeństwo to wspólne pokonywanie trudności. W każdym małżeństwie to nie droga jest trudna, lecz trudności są drogą. Ale Bóg jest tym, który nas umacnia! „Ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5,21).

Czego trzeba uczyć się w małżeństwie?

Trzy sprawy najcenniejsze: Bóg, miłość i więź.

Trzy rzeczy, które się nigdy nie wróca: czas, słowa i osobności.

Trzy rzeczy mogą najskuteczniej zniszczyć małżeństwo: alkohol, pycha i złość.

Trzy rzeczy, które nie są pewne: marzenia, powodzenie i pieniądze.

Trzy rzeczy, które umacniają małżeństwo: szczerość, poświęcenie i ciężka praca.

Przemysł rozrywkowy nie oszczędza małżeństwa i rodziny. Wydaje się, że ma większy wpływ na wyznaczanie trendów w postrzeganiu małżeństwa niż rodzina, szkoła i Kościół razem wzięte. Właściwie wszystkie związki pomiędzy kobietą i mężczyzną, które pokazuje nam Hollywood to te za plecami współmałżonka. Na filmach często są one atrakcyjne i energetyzujące. W miarę normalne rodziny w zasadzie pokazywane są wyłącznie w filmach dla dzieci.

Jest wiele małżeństw, które są razem od lat i mówią, że jest im obecnie lepiej niż było na początku. Kiedy prześledzimy ich drogę do szczęścia, to u nich wszystkich była ona podobna:

Poznanie – znajomość – miłość – wspólna służba – przyjaźń – małżeństwo – odpowiedzialność.

Znamy też inne schematy zawierania małżeństw, na przykład:

Impreza – zauroczenie – alkohol – seks – ciąża – ślub – rozwód.

Albo wersja bardziej unowocześniona:

Impreza – zauroczenie – alkohol – seks – życie w tak zwanym wolnym związku – odejście jednego z partnerów.

Łatwo dostrzec zasadniczą różnicę pomiędzy schematem pierwszym, a tymi dwoma następnymi.

Miłość to zasada małżeństwa chrześcijańskiego

Miłość to zasada oparta na doktrynie, a nie jakieś ulotne uczucie. Doktryną tą jest sam Bóg jako Źródło najwyższej miłości. On jest Miłością! Statystyki potwierdzają, że same uczucia jako doradca w wyborze partnera to stanowczo za mało. Więzy małżeńskiej dwojga ludzi musi towarzyszyć odpowiedzialność i poświęcenie, jeżeli małżeństwo chce żyć naprawdę na chwałę Tego, który powołał małżeństwo do życia.

Od zarania czasów ludzie próbują podążać szlakami szczęścia pierwszego małżeństwa, Adama i Ewy, z okresu przed

upadkiem w grzech. Nie zawsze im to wychodzi. Dobrze jednak wiedzieć, że istnieją dobre, sprawdzone wzorce do naśladowania. Znajdują się w Biblii!

Małżeństwo jest darem!

Dziękujmy Bogu, że wymyślił, ustanowił i pobłogosławił małżeństwo! Małżeństwo jest darem! Małżeństwo jest darem Pana Boga! Małżeństwo jest dobre i piękne. Apostoł Paweł nawet w więzieniu potrafił pisać o pięknie chrześcijańskiego małżeństwa: „Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił Wam, tak i Wy. A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości. A w sercach Waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech mieszka w Was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach Waszych; i wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu. Żony, bądźcie uległe mężom swoim, jak przystoi w Panu. Mężowie, miłujcie żony swoje i nie bądźcie dla nich przykrymi” (Kol 3,12–19).

Małżeństwo to nie jest tylko ludzka umowa, oparta o podstawy prawne. Nie jest to tylko instytucja społeczna, ale organizm duchowy powołany do życia przez samego Boga. Nie wolno spłyć znaczenia zawarcia małżeństwa; obecnie czyni się go tylko formalnością prawną. Z racji tego, że to Bóg powołał do życia małżeństwo, nie wolno Go wypierać z instytucji małżeństwa. Słowo Boże podaje zasadniczą prawdę, że to sam Bóg ustanowił związek małżeński.

Małżeństwo ustanowił sam Pan Bóg!

Małżeństwo to przymierze trzech osób na całe życie. W małżeństwo zaangażowani są jeden Bóg, jeden mężczyzna i jedna kobieta! Na tym polega chrześcijański „trójkąt małżeński”!

Już na pierwszej stronie Biblii zostało napisane: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im” (1M 1,27–28). „Rzekł Pan Bóg: Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego” (1M 2,18)

Pan Jezus nie pozostawił żadnych wątpliwości, potwierdzając: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mt 19,6). To dlatego chrześcijanie mówią o świętym stanie małżeńskim. Z woli Boga, dzięki Jego ustanowieniu małżeństwo jest stanem świętym, nietykalnym i nienaruszalnym.

Zabójstwo jest strasznym grzechem, nie mniejszym grzechem jednak jest wszystko, co małżeństwo psuje, rozbija i rujnuje. Za swoje małżeństwo jesteśmy przed Bogiem odpowiedzialni. Małżeństwo jest darem, za który każdy z nas zostanie rozliczony przed Bogiem. Kto ma odwagę usunąć Boga ze swego małżeństwa, uważając je za ledwie płynną umowę

ludzka o znaczeniu prywatnym, ten szeroko otwiera drzwi dla swojej samowoli.

Małżeństwo w Bożych oczach jest nadzwyczaj ważne. Jedno z rosyjskich przysłów mówi: „Zanim pójdziesz na wojnę, pomódl się, zanim wypłyniesz w morze, pomódl się dwa razy, zanim wejdiesz w związek małżeński, pomódl się trzy razy”. A można by dodać, że do małżeństwa nie wchodzi się przez żarty czy śmiech, ale właśnie przez modlitwę. Chrześcijanie zawsze uważali, że małżeństwo jest tak poważną sprawą, że bez modlitwy nie wolno o nim myśleć.

Dobre małżeństwo to budowla, którą małżonkowie wznoszą codziennie. W Liście do Kolosan 3,12–19 Bóg przekazał nam swoją wizję budowania małżeństwa. Z racji tego, że pochodzi ona od Twórcy małżeństwa, wizja ta jest bezbłędna. Oto ona:

Serdeczne współczucie

Serdeczne współczucie to zdolność do okazywania serca, to gotowość niesienia pomocy. Dobry Samarytanin z opowiadania Pana Jezusa zauważył człowieka w potrzebie i zatrzymał się, następnie udzielił ze wszystkiego, co miał. Realizował filozofię wyrażającą się postawą: „Co moje, to twoje!”. Okazał współczucie. Albert Schweitzer powiedział: „Człowiek nigdy nie zazna spokoju, dopóki nie obdarzy współczuciem wszystkich żyjących istot”. Dotyczy to przede wszystkim małżeństwa!

Pan Jezus współczuł każdemu człowiekowi, nawet swoim wrogom. Ewangelie donoszą o dwóch przypadkach, kiedy Pan Jezus zapłakał. Raz nad fizyczną śmiercią przyjaciela Łazarza, a drugi raz nad duchową śmiercią świętego miasta, Jerozolimy. W obu przypadkach mamy do czynienia z niszczącym wpływem grzechu. To grzech zagraża każdemu małżeństwu. Chrześcijańskie małżeństwo diabłu się nie podoba. A nie podoba się dlatego, że stanowi manifestację Bożego współczucia praktykowanego na co dzień. Diabeł nie potrafi współczuć nikomu. To on specjalizuje się w inspirowaniu wszelkiej maści „zbójców”, którzy gotowi są atakować i skazywać swoje ofiary na śmierć. W opowiadaniu o dobrym Samarytaninie mamy też „zbójców”, którzy pod przykrywką służby dla Boga skazali poszkodowanego na śmierć. Ani kapłan, ani lewita nie byli w stanie okazać poszkodowanemu ludzkiego współczucia. Oni kierowali się zasadą: „Co moje, to moje!”.

Dobroć

Dobroć szuka tylko tego, co dobre dla drugiego człowieka. Szukanie dobra dla siebie to egoizm. Egoista to człowiek dobry, ale dla siebie. Dobroć polega na poszanowaniu i kochaniu ludzi bardziej, niż na to zasługują. Dobroć jest wyrażeniem łaski. To z łaski Bożej małżonkowie mogą sobie nawzajem wyświadczać dobro.

Bóg działa. Wszystko, co On czyni, jest dobre. Bóg działa dla naszego dobra. Bóg jest w stanie posłużyć się nawet rzeczami złymi, aby obrócić je dla nas w dobro. Apostoł Paweł napisał: „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” (Rz 8,28).

W sposób absolutny dobry jest tylko Bóg. Człowiek sam z siebie nie jest w stanie być dobry. Jesteśmy zepsuci z powodu grzechu. Biblia jest dokumentem świadczącym o dobroci Boga. To Bóg, który chce naszego dobra, powiedział: „Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam” (1M 2,18).

Człowiek potrzebuje więzi pionowej (tej z Bogiem) i poziomej (tej z drugim człowiekiem). Według Boga samotność nie jest dobra. Bóg jest dobry i dlatego ustanowił małżeństwo. Bóg też chce, aby małżeństwo wyrażało dobroć Boga.

Pokora

Pokora nie jest słabością, ale potęgą człowieka. Pan Jezus powiedział: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca...” (Mt 11,29).

Małżeństwo chrześcijańskie ma doskonały wzorzec, uczy się od Pana Jezusa. Nie musi korzystać z artykułów pisanych przez wzajemnie wykluczających się autorów w kolorowych czasopismach czy niewiadomego pochodzenia treściach zamieszczanych w Google.

Prawdziwa pokora to nie to samo co degradacja. Pokora to realistyczna ocena samego siebie i gotowość do służenia. Pokora uznaje całą prawdę o sobie. Człowiek pokorny wie, że wszystko, czym jest, zawdzięcza Bogu. Pokora to siła wykorzystująca wszystkie pokłady naszej energii na służbę Bogu i drugiemu człowiekowi. Pokora wyraża naszą zależność od Boga. Dzięki pokorze wyznajemy, że Boże drogi są dla nas najlepsze. Dzięki pokorze uznajemy, że nasze posłuszeństwo wobec Boga jest ważniejsze, niż wszystkie nasze ofiary.

Brak pokory może prowadzić do każdego rodzaju grzechu. Pokora idzie w parze ze spokojem wewnętrznym. Przeciwnieństwem pokory jest pycha. Pycha usiłuje uniezależnić się od Boga. Małżeństwo rozdarte pychą nie ilustruje działania Boga.

W Biblii czytamy: „Pycha chodzi przed upadkiem...” (Prz 16,18). Pycha chodzi w parze z duchowym rozdarciem i depresją. Pycha prowadzi do nieuchronnej ruiny.

Łagodność

Łagodność to opanowanie samego siebie. Człowiek łagodny jest łaskawy, nie jest przykry, nie jest surowy, nie jest gniewliwy. Abraham Lincoln lansował maksymę, dobrze podsumowującą łagodność: „Jeżeli chcesz pozyskać człowieka dla swojej sprawy, najpierw przekonaj go, że jesteś jego szczerym przyjacielem”.

Najtrudniejsza jest sytuacja, kiedy wydaje się nam, że racja jest po naszej stronie. Zamiast okazania łagodności w przedstawianiu swojego punktu widzenia, często stosujemy prawo silnej ręki. W ten sposób wiele małżeństw cierpi!

Nasza społeczność z ludźmi jest ściśle związana z naszą społecznością z Bogiem. Pan Jezus był znakomitym mistrzem w zjednywaniu ludzi. Postawą łagodności zjednał sobie Samarytanę, co spowodowało, że przyprowadziła do Niego wielu ludzi: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus?” (J 4,29).

Pewnego dnia kaznodzieja John Wesley spacerował wąską ścieżką. Pograżony w myślach nie zauważył, że naprzeciw niego szedł pewien lord, któremu chrześcijańskie poglądy

Wesleya nie podobały się. Lord udał, że nie widzi Wesleya i obaj zderzyli się na ścieżce. Lord wykrzyknął: „Osu nie będę ustępował drogi!”. Wesley odszedł na bok i odpowiedział uprzejmie: „Ale ja zrobię to chętnie!”.

Cierpliwość

Małżeństwo wymaga cierpliwości. Marek Aureliusz modlił się tak: „Panie, daj mi cierpliwość, abym umiał znieść to, czego zmienić nie mogę; daj mi odwagę, abym umiał konsekwentnie i wytrwale dążyć do zmiany tego, co zmienić mogę, i daj mi mądrość, abym umiał odróżnić jedno od drugiego”.

Cierpliwość to nie jest beczynny spokój, który każe obojętnie znieść to, czego zmienić nie może. Trudności i problemy, jakie nas spotykają, wzmacniają naszą cierpliwość. Bóg często posługuje się trudnościami, aby nauczyć nas zaufania Jemu, bo On zawsze chce dla nas tego, co najlepsze. Bogu chodzi o to, abyśmy szukali sposobów uwielbienia Go w każdej sytuacji. Mamy pamiętać, że Bóg nigdy swoich dzieci nie opuści i mamy zdawać sobie sprawę z tego, że Bóg ma dla każdego z nas, dla każdego małżeństwa, swój plan.

Przysłowia są mądrością narodów.

Afrykanie twierdzą: „Cierpliwy człowiek nawet kamień ugotuje”.

Hundusi zaś mawiają: „Do przyjaźni dwóch niezbędna jest cierpliwość jednego”.

Chińczycy dodają: „Jeśli zdobędziesz się na cierpliwość w jednej chwili gniewu, zaoszczędzisz sobie sto dni przykrości”.

Cierpliwość chrześcijańska jest nadzwyczajną mocą, jest męstwem, które znalazło pole dla swej służby. Cierpliwość to też odwaga, która nie boi się ponoszenia ofiar. Antoine de Saint-Exupery napisał: „Nigdy nie trać cierpliwości. To ostatni klucz, który otwiera drzwi”.

Nasza cierpliwość jest wprost proporcjonalna do naszej więzi z Bogiem. Cierpliwość jest sposobnością okazania naszej wytrwałości. Biblia mówi: „Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” (Obj 14,12).

Znoszenie jeden drugiego i przebaczenie

Przebaczenie to zaprzestanie oskarżania drugiego oraz dostrzeżenie w drugiej osobie narzędzia, które służy naszemu wzrostowi duchowemu.

Józef, syn patriarchy Jakuba, zrozumiał tę zasadę doskonale. Mimo iż bracia sprzedali go do Egiptu jako niewolnika, przebaczył im. Kiedy spotkali go po wielu latach, obawiali się, że Józef będzie chciał się zemścić, ale on powiedział: „Nie bójcie się! Czyż ja jestem na miejscu Boga? Wy wprowadzicie zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro” (1M 50,19–20).

Ten, kto przebacza, nie myli się! Chrześcijańskie małżeństwo nie jest małżeństwem bezkonfliktowym, lecz małżeństwem, które potrafi przewyciężyć konflikty. Małżonkowie są gotowi do wzajemnego przebaczenia. Nieporozumienia, zatargi, starcia zdarzają się w chrześcijańskich małżeństwach. Dlaczego tak się dzieje? Wszyscy nadal jesteśmy grzesznikami i tworzymy związki, które potrzebują stałego zwycięstwa,

uświęcenia. Biblia mówi: „Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. Nie ma ani jednego sprawiedliwego” (Rz 3,21.10).

Współmałżonkowie zwykle pochodzą z różnych rodzin, mają też za sobą odmienne doświadczenia, które mogą stawać się przyczyną niezgody. Każda ze stron stara się przeforsować swój punkt widzenia. Kiedy natrafi na trudności, czuje się w swoich dążeniach zagrożona. Do tego dołącza się jeszcze egoizm męża lub żony, albo obojga. Każda strona widzi swoje potrzeby, własne pragnienia, a także swoje rzeczywiste czy też urojone krzywdy. W rozżaleniu przestają panować nad sobą i wypowiadają niemiłe, a często obelżywe słowa, których potem muszą żałować.

Jeśli małżonkowie naprawdę się kochają i szukają wzajemnego zrozumienia, wtedy sobie wyjaśnią swoje stanowiska i dojdą do porozumienia. Po chwilowej burzy ponownie zaświeci słońce.

Konflikty trzeba likwidować natychmiast. Czas ich nie uleczy. Nie wolno dopuścić do tego, by złe słowa jątrzyły, stały się przyczyną bezsenności, tworzyły urazy i wywoływały depresję. Zbyt długo trwające napięcia osłabiają wzajemne uczucia, życzliwość. Ludzie, którzy są dla siebie najbliżsi obojętnieją, stają się sobie obcymi. Jeszcze jakiś czas żyją obok siebie, ale już nie ze sobą. Tak być nie powinno.

Wszelkie spory należy zażegnawać szybko, jeszcze tego samego dnia. Słowo Boże upomina: „Niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym” (Ef 4,26).

Codziennie modlimy się słowami Modlitwy Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Ta niebezpieczna w swoim wyrazie prośba zawiera zarazem przyrzeczenie, że i my będziemy wspaniałomyślni wobec drugich, jak Bóg wobec nas. Gotowość do przebaczenia jest jednym z filarów małżeństwa chrześcijańskiego.

W małżeństwie trzeba zaczynać każdy dzień od przypomnienia sobie zachęty zawartej w Biblii: „Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i Wam Bóg odpuścił w Chrystusie” (Ef 4,32).

Martin Luther King kiedyś powiedział: „Odpuszczenie to nie jest akt jednorazowy, a raczej permanentne podejście do życia”. Cztery zdania utrzymują małżeństwo przy życiu: „Postąpiłem źle. Przepraszam. Wybacz mi. Kocham cię”. Dla tych zdań nie ma ograniczeń pod względem częstotliwości użycia. Znany szkocki teolog, William Barclay, powiedział: „Nie jesteśmy w stanie być w porządku przed Bogiem, jeśli nie jesteśmy w porządku przed ludźmi”.

Miłość

„Lecz z nich największa jest miłość!” (1Kor 13,13).

Miłość jest darem Boga, a miłość małżeńska jest tym darem szczególnym. Największą tragedią życia nie jest to, że ludzie umierają, ale że przestają kochać. Gdzieś to wyczytałem, że są dwie rzeczy, których ukryć się nie da: faktu, że ktoś jest pijany i faktu, że ktoś jest zakochany.

Małżeństwo to rzeczywiście droga krzyżowa. A krzyż to symbol Bożej miłości. Co sprawiło, że Pan Jezus wytrwał do końca? On nie zrezygnował i nie poddał się! Do każdej drogi, a w szczególności „drogi krzyżowej”, konieczne jest solidne przygotowanie. Dojrzałość, odpowiedzialność, bezwarunkowa akceptacja wad i zalet, świadomość tego, czym jest małżeństwo, to wszystko są cechy konieczne, by podjąć decyzję o zawarciu związku małżeńskiego. Te wszystkie rzeczy można wyrazić jednym słowem: miłość.

Tylko miłość upoważnia nas do wypowiedzania słów: „słubuję ci...”. To właśnie miłość spowodowała, że Pan Jezus nie został porażony przez hańbę Golgoty i dokończył dzieła zbawienia. Na krzyżu powiedział: „Wykonało się!”. To Miłość zbawiła świat. Zanim drugiej osobie powiemy: „Kocham cię”, dobrze jest wiedzieć, czym jest prawdziwa miłość i czy czasem nie mylimy jej z czymś, co nią nie jest. Kiedy słyszymy słowa „kocham cię” spodziewamy się, że za nimi stoi określona rzeczywistość. Jakże przykre bywa rozgoryczenie, kiedy okazuje się, że za nimi stoi pustka i to bez dna.

Prawdziwa miłość w małżeństwie chrześcijańskim jest oparta na Bogu i dlatego jest otwarta na Boga i na bliźniego. Bogu zawdzięcza swój rozwój. Miłość z Boga nie ma końca: „Miłość nigdy nie ustaje!” (1Kor 13,8).

Prawdziwa miłość oznacza wyrzeczenia, ofiarność i poświęcenie samego siebie: „Miłość nie szuka swego” (1Kor 13,5).

Przykładem dla wierzących współmałżonków jest Pan Jezus, który powiedział: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Pan Jezus dla nas grzesznych poświęcił swoje życie na krzyżu. Jego ofiara jest dramatycznym przesłaniem dla wszystkich małżonków: „Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół” (Ef 5,25.28–29).

Małżonkowie zawsze winni mieć przed oczyma krzyż Pana Jezusa.

Miłość małżeńska to nie tylko akt, lecz proces. Podlega ona prawom rozwoju od formuły „ja”, do wysunięcia na pierwszy plan formuły „my” i aż do całkowitego pierwszeństwa współmałżonka, „ty”.

Miłość małżeńską trzeba budować każdego dnia. Wymaga to odpowiedzialności, pracowitości i całkowitego poświęcenia się: „Bóg jest miłością!” (1J 4,16).

Prawdziwa miłość to więź, która nie ulega korozji. Bóg obecny w małżeństwie to miłość, która nie gaśnie. To podstawa małżeństwa i rodziny! □

*Czesław i Helena Bassarowie
(z okazji 50. rocznicy naszego małżeństwa)*

Konferencje... co one dają?

Trzecia Międzynarodowa Konferencja Korespondencyjnej Szkoły Emmaus

Jesteśmy Bogu wdzięczni, że dzieło Korespondencyjnej Szkoły Emmaus rozpoczęte w roku 1942 jest błogosławieństwem w wielu krajach świata. 10 lutego 2022 roku (na ZOOMIE) odbyła się Trzecia Międzynarodowa Konferencja prowadzona w języku angielskim z tłumaczeniem na języki polski i hiszpański.

Po serdecznym przywitaniu przez Jima Fleminga (USA), międzynarodowego dyrektora Emmaus, o Boże błogosławieństwo dla dzieła Emmaus na świecie modlił się Ken Russell (Urugwaj). W programie konferencji znalazły się aktualne wieści od Keitha Bibelhausena (USA), słowo zachęty z Biblii przekazał Eby Varghese (Indie). Dan Smith (USA) zajął się tematem „**Redagowanie: dlaczego?**”, następnie odbyliśmy wycieczkę po stronie internetowej Emmaus prowadzoną przez Elenę Kerns (USA), obejrzelśmy wideo ukazujące rozwój dzieła Emmaus. Jim Fleming zajął nas tematem „**Co się dzieje w Emmaus na świecie?**”, a nowe informacje o „**Aplikacji mobilnej Emmaus**” przedstawili Sven i Chris (Afryka). Na zakończenie o dzieło Emmaus na świecie modlili się bracia z Indii – KC Jacob, Daniel i Gabriel, a Jim Fleming krótko konferencję podsumował. W konferencji wzięło udział niemałe grono braci i siostr z Polski, zaangażowanych w Korespondencyjną Szkołę Emmaus w Polsce. Tłumaczeniem na język polski zajął się Marek Nalewajka. Konferencja była dla nas wielką zachętą do rozpowszechniania materiałów kursów Emmaus w Polsce i wśród Polaków na świecie.

Czwarta Konferencja Korespondencyjnej Szkoły Emmaus w Polsce

12 marca 2022 (w sobotę na ZOOMIE) odbyła się nasza kolejna, czwarta już konferencja, w której wzięło udział liczne grono braci i siostr z naszych zborów. Po przywitaniu i modlitwie Czesława Bassary, Jurij Jur, dyrektor Korespondencyjnej Szkoły Emmaus na Ukrainie, opowiedział nam o tym „**Jak**

Bóg obecnie działa na Ukrainie?”. Tematem „**Dlaczego Korespondencyjna Szkoła Emmaus w Polsce ma sens?**” usłużył Czesław Bassara, po czym usłyszeliśmy zachęcającą prezentację na następujące tematy: „**Emmaus wśród Polaków i Ukraińców w Polsce**” – Konrad Płudowski; „**Emmaus wśród ludności niepolskiej w Polsce**” – Marek Nalewajka; „**Jak zachęcać do udziału w Korespondencyjnej Szkole Emmaus?**” – Krzysztof Gołębiowski. Na zakończenie modliliśmy się o dzieło Emmaus także wśród Ukraińców w Polsce. Pan Bóg obficie działa i chce posługiwać się każdym z nas. Zaprośmy do udziału w tym dziele osoby, którym zależy na czynieniu uczniami Polaków, Ukraińców i innych narodów!

Zimowa Konferencja Misyjna KWCh 2022

26 lutego 2022 roku (w sobotę na ZOOMIE) wielu braci i wiele siostr naszych zborów wzięło udział w Zimowej Konferencji Misyjnej. Po przywitaniu uczestników konferencji i modlitwie Czesław Bassara zadał pytanie: „**Dlaczego zbor powinien być misyjny?**” i odpowiadał na nie na podstawie Słowa Bożego. Następnie wizją pracy misyjnej niektórych naszych zborów dzielili się bracia:

„**Wizja pracy misyjnej na Mazowszu**” – Piotr Oleksiak, Dariusz Laskowski i Cezary Gralak.

„**Wizja pracy misyjnej zboru w Warszawie (Kurpiowska)**” – Mirosław Płona, Paweł Ratz, Marcin Siuliński i Sławomir Wojciechowski.

„**Wizja pracy misyjnej zboru w Warszawie Ursusie**” – Leszek Nowicki i Marcin Piech.

„**Wizja pracy misyjnej zboru w Bożej Woli**” – Witold Szponder i Waldemar Bolkowski.

„**Wizja pracy misyjnej na Warmii i Mazurach**” – Łukasz Chudzik i Dariusz Laskowski.

„**Wizja pracy misyjnej w Łódzkiem**” – Marcin Olejniczak, Maciej Nowakowski i Dariusz Laskowski.

Po tych budujących świadectwach mocną zachętą do dzieła misyjnego usłużyli następujący bracia: „**Czas z Biblią jako pomoc w pracy misyjnej wśród dzieci w diasporze**” – Marek Nalewajka; „**Wizja pracy misyjnej wśród dzieci w Polsce**” – Konrad Płudowski; „**Dlaczego w zborze potrzebujemy wizji pracy misyjnej?**” – Krzysztof Gołębiowski.

„**Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało, proście więc Pana żniwa, aby wyprawil robotników na żniwo swoje**” (Łk 10,2). Konferencję zakończyliśmy modlitwą w oczekiwaniu na Boże prowadzenie naszych zborów w dziele misyjnym.

Wiosenna Konferencja Misyjna KWCh 2022

21 maja 2022 roku (to jest w sobotę) w siedzibie zboru w Palowicach miała miejsce Wiosenna Konferencja Misyjna, tym razem już nie na Zoomie, jak poprzednie konferencje misyjne, ale w społeczności realnej. Mogliśmy nareszcie pobyć ze sobą, porozmawiać, cieszyć się sobą i snuć plany na przyszłość. Konferencja ta była częścią pikniku zorganizowanego przez miejscowy zbor.

Na początek konferencji chór palowicki usłużył nam pieśniami, z których jedna miała wydźwięk szczególny: „**Idź, ogłoś to po górach**”. Wprowadzeniem do konferencji usłużył nam brat Marian Pawlas, starszy miejscowego zboru, a modlitwą brat Bartosz Szymczyk, misjonarz zboru w Żorach, pracujący od wielu lat na Ukrainie. W czasie konferencji były zorganizowane specjalne zajęcia z dziećmi. W ramach konferencji usłużyli tematycznie:

„**Rodzina, zbor i misja**” – Dawid Cader ze zboru w Żywcu mówił o tym, jak połączyć te trzy ważne służby. Czy to w ogóle możliwe? Tak, oczywiście pod warunkiem, że się podporządkujemy swojemu Panu. Cieszy nas to, że pomimo licznych obowiązków u siebie, bracia ze zboru w Żywcu zajmują się pracą misyjną w Suchej Beskidzkiej. Dzieło to jest prowadzone

regularnie. Brat Dawid zachęcał nas do otwarcia się na Boże działanie. Bóg nadal chce posługiwać się naszymi rodzinami i zborami.

„**Bóg powołał mnie do pracy misyjnej**” – Paweł Piekarczyk junior ze zboru w Szczecinku zapoznał nas z tym, jak Bóg dotąd działał w jego życiu i jak rozumiał, że powinien całkowicie razem z rodziną poświęcić się pracy misyjnej. Często powtarzał motto: „**Coś kosztem czegoś**”, bo bez poświęcenia oddanych misjonarzy nie będą powstawały nowe zbory. Kolektę, jaką zebraliśmy podczas konferencji, przeznaczyliśmy na utrzymanie Pawła i Agnieszki Piekarczów.

„**Chleb Życia... dla Ukraińców i Polaków**” – Konrad Płudowski ze zboru w Piasku podzielił się z nami informacją o dostępnych materiałach ewangelizacyjnych w języku ukraińskim i polskim. W ciągu ostatnich trzech miesięcy publikujemy więcej literatury ukraińskiej niż polskiej. Zapotrzebowanie jest ogromne. Wiele z naszych zborów angażuje się w rozpowszechnianie tej literatury, bo rozumiemy, że „**Chleb Życia**” zarówno dla Ukraińców, jak i Polaków jest ważniejszy niż chleb powszedni.

„**Projekt 1x1 jako nasze wyzwanie misyjne**” – Czesław Bassara ze zboru w Piasku jeszcze raz przybliżył nam błogosławieństwo projektu 1x1 jako praktycznej możliwości, by przygotować nowych misjonarzy, a także na ich praktyczne utrzymanie. Chodzi o to, aby powstawały nowe zbory braterskie, a bez pracowników, którzy się temu poświęcą, nie jest to możliwe. Gdyby brat Józef Mrózek senior nie poświęcił swojego życia dla sprawy misji, nie byłoby naszych zborów w Polsce. Podczas konferencji mieliśmy możliwość nabycia literatury ewangelizacyjnej w języku polskim i ukraińskim. Świadectw z konferencji można wysłuchać na kanale KWCh Palowice, do czego serdecznie zachęcamy. □

W imieniu Komisji Misyjnej KWCh: Czesław Bassara



Pomoc Ukrainie

Data 24.02.2022 roku pozostanie już na zawsze w historii Ukrainy. To data napaści Federacji Rosyjskiej na Republikę Ukrainy. Od tego dnia codziennie giną na Ukrainie niewinni ludzie – kobiety, dzieci i mężczyźni. Dla relacji polsko-ukraińskich to z pewnością nowy rozdział. Od tego dnia bowiem tysiące Ukraińców, przede wszystkim kobiet i dzieci zaczęło napływać do Polski, gdzie doznali przyjaznego przyjęcia i wszelkiej możliwej pomocy. Mamy nadzieję, że ta pomoc, to nie tylko dobroczynny zryw, ale coś głębszego, trwałego, co pomoże zbliżyć nasze narody i doprowadzi do

pojednania i przyjaźni. Ponieważ nasze Zbory, w tym poszczególne rodziny bardzo zaangażowały się w pomoc Ukraińcom, zwróciliśmy się do wszystkich Zborów KWCh o przysłanie do naszej Redakcji opisu służby, jakiej się podjęły, by pomóc ludziom z Ukrainy. Drukujemy te wiadomości i zdjęcia, które zostały nam nadesłane. Jednocześnie dziękujemy wszystkim, którzy ofiarnie i bezinteresownie poświęcili się, aby pomóc bratniemu narodowi w naglącej potrzebie.

Redakcja

PALOWICE

Od 24 lutego br. wiele dotychczasowych spraw uległo zmianie. Inwazja Rosji na Ukrainę wpłynęła po części również na działania w naszym zborze. Od samego początku bracia spotykali się, by wspólnie opracować skuteczny sposób pomocy ludziom dotkniętym wojną. Istotnym faktem jest to, że do tej pory zbor pomagał Ukrainie w nieco innej formie np. poprzez wyjazdy do domów dziecka. Wszystkie znajomości, które zostały zawarte do tej pory z tamtejszymi zborami, przydały się w obecnej sytuacji. Zbór w Palowicach, chcąc służyć osobom poszkodowanym przez wojnę i jej skutki, stworzył system mający na celu organizowanie częstych i regularnych wyjazdów

z żywnością i innymi niezbędnymi środkami. Zaangażowało się w to wiele osób i to w różnych obszarach. Namiot, przeznaczony wcześniej na organizowanie ceremonii ślubnych, stał się chwilowo miejscem gromadzenia wszelkich potrzebnych rzeczy, które miały być przewożone na Ukrainę.

By opisać całe to przedsięwzięcie, zamieszczamy poniżej krótki wywiad z Anią i Tymkiem, czyli osobami, które w dużej mierze koordynują działania pomocowe dla Ukrainy.

Jaka jest Wasza rola w służbie dla Ukrainy?

Ania: *Nasza rola polega na tym, że organizujemy wyjazdy, transporty na Ukrainę, organizujemy pobyt tutaj Ukraińcom, robimy zakupy (...), zbieramy kierowców, rozliczamy zakupy i to chyba wszystko...*

Co najbardziej zmotywowało Was do zaangażowania się w taki sposób?

Ania: *Myślę, że to jest taka oczywista oczywistość. Kochamy Chrystusa, więc kochamy też ludzi. Chcemy tę miłość przekazywać dalej...*

Tymek: *Tak, jak mówi Ania. Dużo też się w Ukrainę angażowaliśmy wcześniej, dużo tam mamy znajomych. ludzi, z którymi pracowaliśmy. Jesteśmy połączeni w jakiś sposób z Ukrainą. Są osoby, które od lat przyjeżdżają do zboru (nasi starzy zna-*



jom). I gdy oni proszą cię o pomoc... Co masz w tej sytuacji zrobić? Pokazać miłość – w praktyce.

Od kiedy prowadzone są wyjazdy na Ukrainę?

Ania: Praktycznie od samego początku. Od około pierwszej połowy marca.

Jakim sprzętem, czyli jakimi pojazdami ta służba dysponuje?

Ania: Mamy trzy busy – dwa zborowe i jeden niemiecki, który nam pożyczono.

Tymek: Dwa busy kupiliśmy na potrzeby tej służby, a właściwie otrzymaliśmy pieniądze na to, żeby je kupić. Brat z Niemiec wypożyczył nam trzeciego, który miał przejechane 5 tys. km, a w tej chwili ma już ponad 30 tys. km. Wypożyczył go na początku na miesiąc, przedłużył wynajem już dwa razy, za każdym razem o kolejny miesiąc.

Ania: Poza tym jeszcze jeździmy swoimi własnymi busami.

Tymek: Na początku bardzo dużo przejazdów było wykonywane prywatnymi samochodami zborowników.

Ania: I dalej jest kilka busów, które jeżdżą prywatnie.

Czy potraficie określić, ile już wyjazdów było i jak często się odbywają?

Ania: Nawet to policzyłam. W sumie było 36 wyjazdów, czyli ok. 70 busów (mniej więcej). Jeździły nawet 2, 3 razy w tygodniu na początku. Teraz zazwyczaj w weekendy.

Czy potraficie określić, ile ton jedzenia/ubrań zostało przetransportowanych dla Ukrainy?

Jakie inne rzeczy są tam potrzebne?

Ania: Ciężko powiedzieć, ile ton jedzenia czy ile ton ubrań przewieźliśmy, ale policzyłam, że ładujemy około dwie, dwie i pół tony na jednego busa. Jeżeli więc przewieźliśmy tam 70 busów po 2,5 tony, to powiedzmy, około 175 ton różnych rzeczy. Głównie jedzenia, ale też ubrań i jakichś środków chemicznych, materacy, sprzętów AGD.

Tymek: Zależy, kto się zgłasza i z jaką potrzebą. Niektórzy potrzebują stricte jedzenia, bo wysyłają to w miejsca, gdzie jest największy głód i bieda. Inni prosili o rzeczy typu materace, koce, poduszki, czajniki, wózki inwalidzkie, zwłaszcza na



zachodniej Ukrainie, ponieważ tworzą tam miejsca noclegowe dla uchodźców ze wschodu.

Ania: Nawet pralki i lodówki.

Tymek: I kabina prysznicowa. Takie mieli potrzeby. Budynki zborowe przerabiali na miejsca noclegowe i co jest ciekawe – tylko zbory protestanckie są w stanie to zrobić, bo inne kościoły np. prawosławne – nie mają zdolności, żeby przekształcić swoje budynki w miejsca noclegowe. Teraz to zbory protestanckie bardzo pokazują chrześcijańską postawę, w praktyce. Można tam przyjść się przespać, wykpać, nawet żołnierze mogą skorzystać. Na przykład, są zbory które mają dwa prysznicowe, każdy żołnierz ma 5 minut, żeby się umyć, to około 200 żołnierzy dziennie, którzy przechodzą przez zbór.

Ania: Dowozimy też leki! Jakies bandaże, środki opatrunkowe.

Gdzie najczęściej (do jakiego miasta wyjeżdżacie) i do kogo trafia żywność i zaopatrzenie? Co dzieje się potem z przewiezionymi rzeczami?

Ania: Najwięcej naszych transportów jechało do Lwowa. Był tam pastor z Irpienia – Sasza, który zajmował się tym magazynem i dalszym transportem w różne miejsca na wschód Ukrainy. Tam pojechało najwięcej naszych dostaw z jedzeniem, ale jechały też do Mukaczewa do zaprzyjaźnionego zboru oraz do Czerwonograda i do Samboru.

Tymek: Najwięcej zdecydowanie do Lwowa, bo stamtąd stworzyła się siatka logistyczna, gdzie zbory samodzielnie dojeżdżały zabrać rzeczy (z samego końca Ukrainy np. z Charkowa), albo Sasza wysyłał dalej swoimi siłami – w stronę Kijowa, Donbasu. Głównie więc woziliśmy rzeczy do Lwowa, a tam bracia radzili sobie dalej.

Ania: W Czerwonogradzie z kolei mają taki zbór, w którym gotowali posiłki i zawozili w głąb Ukrainy, gdzie były prowadzone działania wojenne. Poza tym jeden brat z Zabrze, wywiózł wszystkie rzeczy pod Charków (dwa duże busy). On trafił bezpośrednio do zboru, gdzie rozdawał żywność (paczki żywnościowe dla ludzi ze zboru).

Do celu służby zostały stworzone specjalne grupy na komunikatorach internetowych; co najbardziej ułatwia Wam współpracę?

Ania: Używamy WhatsAppa. Tam mamy bardzo dużo ludzi, którzy czytają, co się dzieje i o potrzebach. Wrzucamy tam tek-



sty np. potrzebna pomoc w zborze do rozładunku, załadunku... takich rzeczy. No i faktycznie ludzie odpowiadają i przychodzą pomagać.

Tymek: Nie jest to idealne rozwiązanie. WhatsApp nie jest jakoś dostosowany do takich dużych grup. Ale to jest najlepsze, co mamy w tej chwili, mimo że jest jednym ze starszych sposobów komunikacji. WhatsAppa mają osoby starsze i młodsze, więc to daje nam bardzo dużo możliwości, żeby szybko przekazać informację.

(dla celów pomocy Ukrainie została stworzona specjalna grupa na WhatsAppie – autor).



Czy możecie podzielić się jakimś świadectwem związanym z pomocą dla Ukrainy?

Ania: Jedną z takich rzeczy jest na pewno to, że to, co robimy, jest zauważane w Polsce, co skutkuje tym, że ludzie się do nas zgłaszają i proszą o pomoc w różnych rzeczach. Np. odezwał się do nas pastor z Katowic z KEChU i powiedział, że mieszka u niego jakaś Ukrainka, która ma rodzinę w Charkowie. Oni tam głodowali, nie mieli w ogóle co jeść, umierali z głodu. Prosilili o jedzenie, prosili o cokolwiek... o pomoc. Skontaktowaliśmy go właśnie z Saszą, do którego woziliśmy jedzenie i on bez problemu przekazał im jedzenie. Dzwonili potem stamtąd – byli bardzo wdzięczni, że w tak praktyczny sposób mogliśmy im pomóc.

Tymek: Parę lat temu był tutaj w zborze taki Wasyl. Przyjechał do Polski pracować. Teraz właśnie bardzo dużo pomaga na Ukrainie, jest z Połtawy, z której jeździ właśnie do Lwowa, to prawie 1000 km. Kiedy my przywozimy dary do Lwowa, spotykamy go tam, ładujemy na jego auto towar, który on zabiera do potrzebujących w jego okolicy. W ten sposób może braciom i siostrą usłużyć. Cała tamtejsza wioska o tym wie. Też mamy tutaj rodzinę z samego Charkowa – kobietę z dwójką dzieci, która po prostu uciekła ze swojego dotychczasowego miejsca zamieszkania do Mukaczewa. Tam skontaktowano ją z nami. Nie wiedziała początkowo, do kogo i gdzie jędzie. Teraz mieszka już tu ponad miesiąc, ma pracę, pomaga w zborze. Bardzo jej się tutaj podoba. A jechała „w ciemno”, nie wiedziała, do kogo jędzie, bała się, co będzie. Bardzo dużo ludzi, którzy wyjeżdżali, spotkały jakieś nieprzyjemności, stąd jej obawy.

Inna historia jest związana z otrzymanym przez nas telefonem, że w Lublinie utknął transport pomocy medycznej. Były to 3 albo 4 tiry i poproszono nas, czy moglibyśmy przewieźć te

najbardziej potrzebne leki, głównie antybiotyki. I z dnia na dzień udało się wystać samochód, dwóch kierowców zgłosiło się do tego przedsięwzięcia. Pojechali do Lublina, załadowali najważniejsze antybiotyki i pojechali z tym do Lwowa. W ciągu 16 h od prośby o pomoc, ta pomoc została udzielona.

Czy możecie opowiedzieć o jakiejś sytuacji na Ukrainie, której się np. nie spodziewaliście, co Was najbardziej zaskoczyło?

Tymek: Są ludzie, o których wiem, że nie mają jedzenia czy w ogóle żadnych środków, członkowie rodzin tych, którzy są w Polsce, ale pytając ich bezpośrednio, czy chcą jakieś rzeczy, mówią: Nie, daj tym, którzy bardziej potrzebują (mimo że mieszkają w rozbitym domu bez szyb i śpią na podłodze). Robią tak, bo wiedzą, że są tacy, którzy mają się jeszcze gorzej.

Jak długo trwa taki wyjazd na Ukrainę (w obie strony)?

Tymek: Między 12–16 godzin.

Ania: W zależności, ile na granicy się stoi. Czasami to jest 5 h, a czasami w godzinę można się uwinąć.

Czy tereny, gdzie się udajecie, można uznać za bezpieczne?

Ania: Myślę, że na tę chwilę tak. Chociaż, do końca to nigdy nie jest pewne. Było tak, że gdy byliśmy we Lwowie słyszeliśmy syreny; rano np. były ataki bombowe, więc tam do końca nigdy nie wiadomo.

Tymek: Było tak, że chłopcy jechali do Lwowa, a nad miastem unosił się dym z rakiet, które spadły trochę wcześniej. Innym razem na granicy powiedzieli nam, żeby nie jechać w ogóle na Lwów, bo całe miasto jest zniszczone. W końcu na miejscu okazało się, że atak był na Jaworów – takie miasto blisko Lwowa, ale nie na Lwów. Rozeszła się jednak taka informacja, bo dopiero co rakiety spadły, a my podjechaliśmy na granicę. Zdecydowaliśmy się jechać dalej i kiedy nie widzieliśmy dymu nad Lwowem, byliśmy pewni, że można tam jednak jechać. Czy to jest bezpieczne? Raczej tak (śmiech)... Przy wyjeździe do Katowic też Cię coś może spotkać. Ogólnie to są bardzo małe szanse, że akurat rosyjska rakietka spadnie tam, gdzie jesteś w danym momencie.



Czy możecie przybliżyć nam sylwetki kierowców? W jaki sposób są w stanie łączyć życie zawodowe/rodzinne z cotygodniowymi wyjazdami?

Tymek: To zwyczajni ludzie, mężczyźni i kobiety, mający swoje biznesy, prace czy emerytury. Normalni ludzie. Mamy stolarzy, mamy mechaników, mamy budowlańców, cały przekrój, kawalerowie, ojcowie, matki.

Czy każdy może pojechać?

Ania: Każdy, kto ma chęć.

W jaki inny sposób można oferować swoją pomoc i wsparcie dla służby?

Ania: Na pewno modlitwa. To przede wszystkim, bo myślę, że to jest bardzo potrzebne, żebyśmy mogli też w mądry sposób pomagać ludziom. Są też potrzebne na pewno środki finansowe. Mamy konto zborowe, specjalnie utworzone na ten cel. Jeżeli ktoś by chciał pomagać nawet w prostych załadunkach samochodów, rozładunkach czy czymkolwiek innym, to też jak najbardziej możemy go „wciągnąć” do grupy What’s upowej, żeby wiedział, co się dzieje.

Tymek: Jest duża potrzeba takiej pomocy: „coś do załatwienia dla Ukraińców”. Bo to spadło na barki dwóch, trzech, czterech osób. Ukraińcy się zgłaszają z jakąś potrzebą, to są normalne rzeczy w stylu: lekarz, jakiś konkretny sklep, pomoc w załatwieniu czegoś, pomoc w banku. Czy nawet przy tych załadunkach, rozładunkach. Dwie tony na bus, a jedzie ich kilka. Trzeba,

zatem przerzucić ok. 6 ton co tydzień i to czasami ludzi po prostu męczy. Można zatem do takich rzeczy się zgłosić. Przede wszystkim natomiast warto pamiętać o modlitwie. Modlić się za tych, którzy wyjeżdżają, bo stało się już to takie „powszechne” – jedziemy na Ukrainę. A to jest zawsze wyzwanie – długa droga odbywająca się w nocy. To jest męczące. Na granicy nie zawsze jest przychylny celnik, który pomoże. Czasami kładzie kłody pod nogi.

Czy widzicie już efekty/owoce Waszej służby, chcielibyście się czymś podzielić?

Tymek: To, że pomagaliśmy niewierzącym. Mogli usłyszeć Ewangelię. Są to matki z dziećmi, które chodzą do zboru już prawie 2 miesiące, słyszą Słowo (na nabożeństwach tłumaczymy również całość na język ukraiński – autor). Widzą, że to nie jest tak jak u nich: jakaś religia i rytuał, tylko, że jest to prawdziwe życie. Decyzje, poświęcenie się – coś więcej niż tylko wyznanie. Te osoby, które są wierzące też mogą doświadczać tego, że Bóg się o nich troszczy, a my z kolei możemy poświęcić im trochę czasu.



Ania: Chodzi również o to, że Ewangelia się szerzy. Bo przecież z każdym transportem wyjeżdżają kartony z Bibliami. Wraz z zapakowanym jedzeniem jedzie też Biblia w języku ukraińskim. Uważam, że to też jest dobra rzecz. A poza tym na początku wojny służyliśmy na granicy, dzieląc się Ewangelią i taką praktyczną pomocą (były to początki wojny, kiedy były duże kolejki na granicach).

Tymek: Bible jadą również w języku polskim. Dostają je policjanci i inne służby mundurowe. Mówimy im, że to jest Słowo Boże i robimy to dla Pana Boga, że tu widać Kościół „w akcji”. Ale tak naprawdę nie bylibyśmy w stanie robić tych wszystkich rzeczy i jeździć, gdyby nie pomoc innych zborów, które dają na to pieniądze. Bardzo dużo środków dostajemy z Zachodu, z Ameryki, z Niemiec, z Anglii, z innych krajów. Zbory dowiadują się o tym, co robimy, przesyłają nam pieniądze, w efekcie czego możemy jechać i coś zrobić. Więc owoc jest też tego taki, że inne zbory nie mogąc przyłożyć ręki bezpośrednio do tego, co robimy, sprawiają, że my możemy tę rękę przyłożyć. Gdyby nie pomoc innych pojechalibyśmy w sumie może 3 czy 4 razy.

Ania: Mamy też osoby z Niemiec, a nawet z Ameryki, które przyjeżdżają bezpośrednio do nas do pomocy, na przykład Brada z Florydy, który przyjechał na miesiąc, żeby po prostu zawozić transporty, ładować samochody, robić zakupy. Wiele osób faktycznie chce pomóc w praktyczny sposób czy to finansowo, czy poprzez modlitwę. Z każdej strony możemy liczyć na wsparcie.

Jakie widzicie największe potrzeby, by tę służbę kontynuować?

Ania: Ludzie, kierowcy... Wsparcie finansowe też jest ważne. Jeżeli to się zatrzyma, czyli jeżeli przestaną płynąć pieniądze, to służba się niestety też zatrzyma.



Tymek: *Wydaje mi się, że jesteśmy na tyle dużym zborem, że możemy wyjazdy na Ukrainę ustawić w taki sposób, żeby kierowcy nie musieli poświęcać tak dużo czasu na rozłąkę ze swoją rodziną. Niestety żony zostają same z dziećmi, dzieci z kolei zostają czasami bez rodziców (bywało, że wyjeżdżały małżeństwa – autor). I to jest ciężkie, pojawia się czasami „zmęczenie materiału”. Na początku jeździło się bardzo dużo, bardzo często. A teraz widać, że kursów nie ma co prawda więcej, ale potrzeba większej liczby ludzi, żeby te kursy równo obłżyć. Rodziny czasami są już zmęczone tym, że nie ma taty. Nie chodzi o sam wyjazd, ale o to, że jak wracasz, to jesteś na tyle zmęczony, że cię praktycznie nie ma cały kolejny dzień. Mimo wszystko jest to dość wyczerpujące.*

Podsumowując: obecne działania związane z pomocą dla Ukrainy są prowadzone w dużej mierze regularnie. Zachęcamy wszystkich, którzy chcieliby w jakiś sposób uczestniczyć w naszych wyjazdach, do kontaktu drogą mailową: ukraina.pomoc.kwch@gmail.com lub telefonicznie: 605 970 023.

Poniżej również podajemy numer konta, które przeznaczone jest na pomoc dla Ukrainy:

PLN: 59 1020 2472 0000 6102 0635 8412 (PKO BP)

EUR: 94 1020 2472 0000 6902 0595 6489 (PKO BP)

kod BIC (SWIFT): BPKOPLPW

Rozmawiał: Sławek

MIKOŁÓW

Kto by przypuszczał, że nasze modlitwy i oczekiwanie na gospodarzy dla naszego zboru przybierze taki obrót. Zastanawialiśmy się, dlaczego wciąż nie ma nikogo na to miejsce, ale dzisiaj wiemy, że Pan Bóg często działa inaczej, niż to sobie wyobrażamy. Kto to wie, czy właśnie tego mieszkania i nas Bóg już od dawna nie przygotowywał na dni, które nadeszły?

Kiedy dowiedzieliśmy się, że jest możliwość przyjęcia rodzin z Ukrainy, zaraz zabraliśmy się do porządkowania mieszkania nad naszą kaplicą. Było nas wielu, więc szybko poszło sprzątanie, sprawdzanie i naprawa sprzętów oraz ostatecznie umeblowanie. Pięknie było przyglądać się, jak zborownicy tak zgodnie i w jedności przykładają ręce, by usłużyć! Wreszcie, dzięki łasce Bożej przygotowaliśmy 3 pokoje, salon, mały salon, kuchnię i łazienkę. I czekaliśmy, aż przyjadą...

Nikt z nas nie wiedział, czego się spodziewać, jak to będzie... Wiedzieliśmy, że tego oczekuje od nas Bóg: abyśmy dzielili się tym, co sami otrzymaliśmy. Nie tylko w wymiarze materialnym, ale przede wszystkim duchowym. Bo czymże różnimy się od świata, jeśli jedyne, co mamy do zaoferowania, to pomoc materialna i zaopatrzenie? A my mamy przecież do zaoferowania coś więcej – Dobrą Nowinę, Słowo Boże, świadectwo łaski Bożej!

Zaczął się czas, kiedy mogliśmy zobaczyć, że Bóg nie tylko troszczył się o ukraińskie rodziny, ale też w szczególny sposób troszczył się o swoich w mikołowskim zborze. Ile każdego z nas uczył, by otwierać serca, uczył mądrości, by nasza miłość była „mądra” w hojności; pomagał przełamywać bariery językowe, wychodzić z „własnego przytulnego kącika”, by zrobić coś w imieniu Jezusa.

Przybywały kolejne rodziny: najpierw Svieta z trójką dzieci: Władysławem, Yaną i Anną. Następni byli Irena z synem Romanem i córką Daszą. Ostatnie przybyły Natasza, jej córka Yevhenija i kuzynka Masza. Dwie ostatnie dziewczynki przed przybyciem do nas koczowały w piwnicy i tam nabawiły się odmrożenia nóg. Dzięki Bogu szybko dostały się do lekarzy



i nogi zaczęły wracać do zdrowia. Następnym krokiem było załatwianie dokumentów. I w tym wypadku Bóg okazał nam, że czuwa, i wspomógł nas przez siostrę i brata, którzy zajęli się sprawą dokumentów. Dzięki ich zaangażowaniu i wytrwałości wszystko udało się szybko załatwić.

Wsparcie modlitwne, jakie mieliśmy ze strony zboru i osób zaangażowanych w służbę, było podstawą i siłą napędową każdego działania: jednych Bóg pobudzał do praktycznego działania, innych poruszał do modlitwy, a jeszcze innych do wsparcia finansowego. Usłużyć mógł każdy, a naszym pragnieniem było to, by nasza postawa zachęciła ich do szukania Boga.

Dla dzieciaków udało się załatwić szkoły i przedszkole, a starsza córka Sviety znalazła pracę.

Ponieważ sytuacja na Ukrainie nadal pozostaje zła, a stosunek do ludzi z Ukrainy się zmienia, w naszych sercach nieraz pojawia się troska: „Co będzie dalej?”. W takich momentach Bóg daje zachętę, a dowody Jego wierności pomagają nam trwać.

Dzisiaj Svieta wynajmuje mieszkanie, Irena i Natasza są nadal u nas w zborze, a 6 czerwca Irena ma rozpocząć pracę. Modlimy się, aby Bóg pomógł jej w opanowaniu języka polskiego. Modlimy się, aby mogły stanąć na nogi, a także, jeśli to możliwe i Bóg da, że wojna się skończy, aby mogły wrócić do swoich rodzin. Jednak dopóki tu są, pragniemy śmiać i być dla nich świadectwem, bo jedynie wtedy cały trud i wysiłek mają prawdziwą wartość.

Z KWCh w Mikołowie

Andrzej Nadolski

BIELSKO-BIAŁA

BOŻY DAR z Ukrainy

Jak opisać w kilku zdaniach doświadczenia ostatnich miesięcy? Uchodźcy przybywali do nas z każdej możliwej strony. Nasze wspomaganie Ukrainy rozpoczęło się w naszym sercu na długo przed wojną. Misjonarz zboru żorskiego, Bartek Szymczyk, zachęcał nas do działań pomocowych dla miliona Ukraińców, którzy żyli i pracowali u nas w PL jeszcze przed wojną. Były konkretne plany, które w zasadzie obecnie są realizowane w przyspieszonym tempie. W okresie najwyższej liczby uchodźców w naszym kraju mieliśmy pod opieką zboru 74 osoby, w tym 44 dzieci. Jak wszyscy w tym czasie otoczyliśmy ich opieką, troską, modlitwą, ponadto pomagaliśmy w praktycznym dostosowaniu się do życia w Polsce. Każda rodzina dostała „opiekuna” ze zboru, który udzielał wszelkiej pomocy. Wielu uchodźców to osoby niewierzące i przeżywające co najmniej dwa dramaty: wojny i rodziny (rozbite małżeństwa itd.). Wciąż wierzę, że najlepsze miejsce, do którego mogli się dostać, to Kościół i rodziny ludzi wierzących. Tutaj mogli doznać wielorakiej pomocy i zachęty; wśród ludzi Boga i nieba. Organizujemy lekcje języka polskiego dla dzieci i dorosłych, a co tydzień w środę prowadzimy studium biblijne po ukraińsku z Danem Upchurchem – pastorem ze Lwowa. Podejmujemy wiele różnych, wspólnych aktywności: oprócz nabożeństw wspólne wyjścia w góry, piczenie pizzy, grilla, wyjazdy do Pszczyny itd. Mam takie wrażenie, że do końca nie mamy świadomości, jak wiele im dajemy. Jedna z osób powiedziała: „Widzimy Boga w Was.” – osoba, która nie przyjechała do PL jako zdeklarowana naśladowczyni Chrystusa. Nic dziwnego, że po dwóch miesiącach wyjazdy pierwszych rodzin były pełne łez i wzruszeń. Pozostało 38



osób, a Pan Bóg zachęcił nas, byśmy wraz z tymi, co zostali, docierali do nowych miejsc i ludzi w potrzebie w naszym mieście. Aktualnie mamy kontakt z ośrodkami pomocy, gdzie znajduje się wiele rodzin szukających wsparcia. Ponadto służymy pomocą na Ukrainie w miastach Lwów, Kowel, Rożyszcze, Równe. Wiele by pisać, ale oto moja osobista puenta: Czy widzimy jakieś wielkie rezultaty naszych działań. I tak, i nie. Czasami zbyt zniechęceni, zmęczeni, doświadczamy – jakby się wydawało – więcej porażek niż zwycięstw. Póki co, siejemy ziarno, które pochodzi od NIEGO, naszego Pana! Pozwólcie, że

zakończę w nietypowy sposób. Przed laty została napisana książka Elizabeth Elliot: „Przez bramy nieba”. Dotyczy znanej historii śmierci jej męża Jima i czterech innych misjonarzy w Ekwadorze w 1956 r. Elizabeth w drugim epilogu książki pisze o tym wydarzeniu z perspektywy 30 lat. A my zbyt często chcemy „koloryzować” pewne historie, jak to było w męczenniczej historii Jima. One muszą brzmieć odpowiednio, a my musimy „błyszczyć”, bo jesteśmy żądni „sukcesu”



w naszych działaniach. Czasami nie widzimy negatywnych rzeczy, które się dzieją. Podobnie jak w historii Jima, tak



w historii uchodźców są „blaski i cienie”. Zniechęceni postępowaniem ludzi sami się zniechęcamy... Czy wobec tego to wszystko ma sens, skoro np. nie mamy wielu wyraźnych nawróceń? Elizabeth, wspominając swoje „blaski i cienie”, pisze: „Bóg jest Bogiem ludzkiej historii i On nieustannie

działa w tajemniczy sposób, realizując swe odwieczne cele w nas, przez nas, dla nas i wbrew nam. Zawsze istnieje pokusa zbyt dużego uproszczenia, natychmiastowego przedstawienia interpretacji itd. Pięciu ludzi zginęło, to będzie oznaczać „iks” razy większą liczbę nawróconych tubylców. Może tak, może nie. Skutek i przyczyna spoczywają w ręku Boga. Czy nie jest zadaniem wiary po prostu pozwolić, by tam pozostały? Bóg jest Bogiem. Strącam Go z tronu w moim sercu, jeśli domagam się, by działał sposobami, które satysfakcjonują moją ideę sprawiedliwości”. Tak więc wierzę, że uchodźcy z Ukrainy stali się Bożym darem dla Polaków, możliwością okazania serca, pokazania Boga, miłości, współczucia. Wierzę, że ta sytuacja stała się przede wszystkim możliwością przemiany wielu naszych serc. Boża historia będzie miała zawsze dobre zakończenie, nawet jeśli teraz tego nie widzimy.

Piotr Żądło

SKOCZÓW

Jeśli nie my, to kto??

Kiedy wybuchła wojna na Ukrainie, wiedzieliśmy, że będziemy pomagać. Jako Zbór nie mamy dużych możliwości lokalowych, ale mamy ludzi z otwartymi sercami, którzy otworzyli swoje domy. Wydarzenia toczyły się tak szybko, że nawet się nie spostrzegliśmy, a już 28 lutego 2022 roku pierwsza siedmioosobowa rodzina przyjechała do domu naszej córki Hani. Pięć dni uciekali busem z Kijowa przez Węgry do Polski! Dzięki Bogu szybko się usamodzielnili, ale przybyły następne osoby – kobiety z dziećmi – w sumie piętnaście osób przewinęło się przez jej dom. Obecnie na dłużej jest Swietłana z dwuletnią Darinką, a czeka na przyjazd ośmioletniego syna z Ukrainy. Do nas 9 marca przybyła Olena z trójką dzieci (dziewczynki w wieku 11 i 5 lat i 1,5-roczynek Marek) i z czwartym „w



drodze” – była już w ósmym miesiącu ciąży... Po dwóch tygodniach, kiedy trochę odpoczęli po ucieczce z Charkowa, wiedziałam, że bardzo potrzebna jest nam pomoc – i pomoc nade-

szła. Zmieściły się jeszcze w naszym domu trzy kobiety, uciekinierki z Mariupola. Były to 74-letnia babcia Natasza i 19-letnia wnuczka Anastazja z pieskiem Alfem. Wszyscy, jak mogliśmy, wspieraliśmy się nawzajem. Byliśmy jednym Duchem, razem czytaliśmy Boże Słowo w języku rosyjskim, uczestniczyliśmy w nabo-



Swietłana z Darinką

żeństwach, modliliśmy się, śpiewaliśmy i płakaliśmy... Sami czuliśmy się posłańcami Boga dla tych biednych ludzi, którzy wszystko stracili. Jak tylko mogliśmy, pomagaliśmy w Bożym imieniu, wsparci mocą i mądrością z wysokości. Wiele by można mówić, ale warto w tym miejscu wskazać, jak w trosce o bliźniego niesamowicie Bóg nas wszystkich zjednoczył. Nie spodziewanie przed domem pojawiali się ludzie z torbami zakupów, czy też po prostu przed drzwiami znajdowaliśmy worki z ziemniakami, jabłkami czy ubraniami i zabawkami. Kiedy do nas mieli przyjechać Ukraińcy, nawet młodzież ze Szkoły Specjalnej z nauczycielką przyniosła poduszki dla dzieci, na poszewkach których były czerwone serce, biedronka i misiu na tle niebiesko-żółtej flagi Ukrainy. Byli też tacy, którzy wsparli finansowo. To, co przeżyliśmy, otwierając nasz dom, było i jest dla nas samym wielkim zbudowaniem. Przez tę sytuację Bóg nas wszystkich czegoś uczył i uczy. Dzieci oddały swoje pokoje, rzeczy i zabawki, dorośli swój „spokój” – bardzo często, czas, prywatność i, i, i... Na nowo niektórzy z nas uczą się języka rosyjskiego, wszyscy uczymy się języka



ukraińskiego, ale też innej kultury, cierpliwości, wrażliwości, asertywności i pozbywania się egoizmu, który w niespodziewany sposób daje o sobie znać. Zobaczyliśmy sami, że Pan ma jeszcze wiele pracy z nami... Chwała Mu za to, że tak to zaplanował, że „przy okazji” możemy być Jego narzędziami.

15 kwietnia br. urodziła nam się wnuczka Zosia w Łomiankach i pojechaliśmy do naszych dzieci na dwa tygodnie, w tym czasie nasza Ukraińska rodzina samodzielnie już potrafiła o siebie się zatroszczyć. Jak wróciliśmy, czekała na nas „małyszka” – dzidzius Wioletka, która urodziła się 2 maja br. Obecnie, gdy to piszę, Olena z dziećmi przygotowuje się do wyjazdu na stałe do Niemiec. Gorąco modlimy się, by Pan utrowił tej samotnej matce z czwórka dzieci drogę według swego planu i łaski. Trzy wspomniane wyżej siostry usamodzielniały się i 11 maja br. wyjechały do Raciborza, gdzie dołączyły do swojej fizycznej i duchowej rodziny. Inne rodziny u nas w Zborze również przyjęły uchodźców. W domu Ewy i Jana znalazł się 17-letni Timoti z Lwowa, który obecnie kontynuuje studia online; u Dominiki schroniła się Taja z 6-letnią Kristiną, które przyjechały z okolic Kijowa, a u Małgosi i Bronka jest Wiktor z 3,5-letnim Miszą, którzy uciekli z okolic Kijowa. Do naszego Zboru dołączył również Dima z rodziną i ich znajoma – następnym siedem osób. Od początku mieszkają w samodzielnie wynajmowanym mieszkaniu. Dima włączył się do służby muzycznej i bardzo troszczy się o ukraińską część Zboru. Ma serce, by pracować misyjnie wśród uchodźców. Od miesiąca jako Zbór zaczęliśmy przy współpracy z Miejskim



Rodzina Sergieja, która jako pierwsza trafiła do naszego Zboru.

Przyjechali z Kijowa

Centrum Kultury organizować bezpłatne lekcje języka polskiego dla Ukraińców. W tym pomagał nam brat Bartek Szymczuk z Żor i Dima z Ukrainy. Dima również próbuje „rozkręcać” ukraińskie godziny biblijne w tygodniu. Mamy takie polskie powiedzenie, że „przyjaciół poznajemy w biedzie”. Cieszymy się, że my, Polacy, bardzo zjednoczyliśmy się i wspieramy „tych w biedzie”. Jako wierzący mamy teraz niezwykłą szansę jednocześnie przekazać Ewangelię wielu poszukującym, zgubionym i sfrustrowanym ludziom. Nie przegapmy tej okazji i niech nasze działania i modlitwa idą w kierunku ratowania ludzi, zarówno na płaszczyźnie fizycznej, jak i duchowej. Jest to poniekąd Boży czas, jeśli nie my, to kto zaniesie tym potrzebującym ludziom Ewangelię?! Jeśli nie my, to kto pokaże im inne życie, wskazując na Dawcę prawdziwego życia – Pana Jezusa Chrystusa.

Ewa Karzełek



Do 2014 roku mieszkaliśmy w Symferopolu na Krymie. Po aneksji Krymu postanowiliśmy z żoną Mariną przenieść się do Lwowa, z dala od „rosyjskiego świata”. Wówczas byliśmy rodziną z trójką chłopaków, ich imiona to: Światosław (obecnie 17-latek), Jelisej (obecnie 15-latek) i Iliusza (obecnie 13-latek). We Lwowie urodziła nam się jeszcze córka Emma, która ma teraz 4 latka. We Lwowie miałem pracę, którą bardzo lubi-

łem, mieliśmy tanie mieszkanie, kościół, duszpasterstwo, i życie toczyło się dalej. Kiedy 24 lutego 2022 roku wybuchła wojna, pierwszą rzeczą, którą straciłem, była praca; potem nie potrafiłem już ani jeść, ani spać. W tym czasie Lwów stał się głównym ośrodkiem dla uchodźców. W pierwszych tygodniach wojny pracowałem jako ochotnik i, będąc kierowcą, zawoziłem ludzi na granicę ukraińsko-polską. Zaczęłem zastanawiać się, czy czasem i ja nie powinienem pojechać z rodziną do Polski. Dowiedzieliśmy się, że w Skoczowie możemy otrzymać mieszkanie. Kilka dni refleksji i, tak jak w 2014 roku, postanowiliśmy znowu wyjechać daleko od domu. Znaleźliśmy się w Skoczowie, małym miasteczku nad Wisłą w Polsce. W międzyczasie okazało się, że w sąsiedniej miejscowości – w Żorach było już wielu moich znajomych ze Lwowa. W Skoczowie znalazłem kościół, w którym z synem włączyliśmy się do służby muzycznej. Ja gram na gitarze, a Światosław na perkusji i gitarze. Jelisej gra na gitarze basowej i z pewnością też do nas dołączy. Wspólnie z pastorem tego kościoła zorganizowaliśmy bezpłatny kurs języka polskiego dla uchodźców. Robimy wszystko, aby pomóc ludziom, a co najważniejsze, aby usłyszeli Dobrą Nowinę. Wierzę, że Bóg sprowadził nas tutaj, aby poprzez naszą pracę ludzie z Ukrainy mogli zbliżyć się do Boga.

Dimtro Kondrashov

Kiedy wybuchła wojna na Ukrainie, myślę, że każdy z nas poczuł pragnienie pomocy. Można było zaangażować się w różny sposób: finansowy, rzeczowy, ale też apelowano o przyjęcie pod swój dach kobiet z dziećmi, które uciekają przed wojną. Czułam, że Pan Bóg kładzie mi to na serce, ale miałam też



swoje obawy... „Czy dam radę w moim małym mieszkaniu żyć z inną obcą osobą, czy nie będzie to zbyt trudne, jak długo to może potrwać?”. Zachęcona jednak przez rodzinę i przyjaciół, zdecydowałam się na przyjęcie kogoś do siebie. Z niecierpliwością czekałam na wiadomość, kiedy i kto do mnie przyjedzie.

9 marca 2022 roku jedna z pielęgniarek w szpitalu, w którym pracuję złapała mnie na korytarzu i powiedziała: „Śniłaś mi się dzisiaj, byłaś z jakąś małą dziewczynką, obie śmiałyście się i byłyście bardzo szczęśliwe”... 3 godziny później okazało się, że przyjeżdża do mnie Taja z 6-letnią Kristinką!

Początki były trudne, głównie z powodu bariery językowej, ale bardzo szybko zżyłyśmy i zaprzyjaźniłyśmy się. Razem było nam bardzo dobrze. Pan Bóg zatroszczył się o każdy aspekt, moja kochana rodzina i znajomi wspierali i pomagali, jak mogli.

Taja nie miała wcześniej styczności z ewangelicznym chrześcijaństwem i była bardzo poruszona pieśniami, atmosferą zboru. Na początku zarówno dla niej i dla małej Kristi modlitwa przed jedzeniem wydawała się dziwna, ale po miesiącu Kristi sama przypominała o modlitwie, a potem już sama chciała się modlić.

Dzisiaj mija równe dwa tygodnie odkąd dziewczyny wróciły na Ukrainę, bo 19 maja 2022 roku odwiozłam je do Przemysła.

Dzięki Bogu miały do czego wracać, ich dom i rodzina nie ucierpieli z powodu wojny.

Ostatnie wspólne dni były dla nas pełne sprzecznych emocji: radości, że mogą wracać, ale też smutku z powodu pożegnania i rozłąki. Taja była bardzo wzruszona dobrocią i miłością ludzi z kościoła. Było to dla niej nie do pojęcia, że obcy ludzie okazali jej tyle ciepła i życzliwości, a gdy żegnała się w zborze, wielu przyszło ją przytulić i błogosławić na dalszą drogę – co za wspaniałe świadectwo! Modlę się o moje dziewczyny, aby to czego tutaj doświadczyły, wydało kiedyś plon na Bożą chwałę!

Dominika Chudy

Od początku wojny na Ukrainie nasze telefony jeszcze bardziej się rozdzwoniły. Wierzący w naszych zborach i za granicą momentalnie byli gotowi pomagać, w związku z tym mieli wiele pytań, co, gdzie i jak... Pewnego razu, na początku marca późnym wieczorem dostajemy telefon, czy możemy załatwić nocleg dla siedmiu kierowców, którzy jadą z Niemiec do granicy Polski z Ukrainą z pomocą humanitarną. Krótka rozmowa i odpowiedź – „niech przyjeżdżają do nas, mamy miejsce, znamy język”. Takie i nie tylko takie „akcje” przeżywają nasi bracia i siostry, angażujący się w pomoc. Z tego miejsca chcemy wszystkim wolontariuszom podziękować za serce, oddanie, po prostu za wydawanie świadectwa o żywym Bogu i żywej wierze. Dziękuję za otwarte domy i serca, za wszelką praktyczną pomoc, za pomoc finansową. Dziękuję za życie, jakie składając w ofierze potrzebującym, tak naprawdę oddajecie je samemu Bogu. Niech On będzie wywyższony i uczczony!

Jerzy Karzełek



Kierowcy z Niemiec w drodze z pomocą humanitarną

W związku z wojną na Ukrainie przybyli do naszego kraju setki tysięcy ludzi potrzebujących pomocy. Dzięki Bożej łasce Zbór w Żywcu może mieć udział w realizowaniu biblijnego nakazu, aby pamiętać o wierzących i uchodźcach (Hbr 13,3).

Budynek zborowy stał się domem dla wierzących i niewierzących, którzy przybyli z różnych stron Ukrainy. Jako pierwsza przybyła bardzo liczna rodzina brata Mikołaja z Chersonia. Rodzice i 15 dzieci wraz z babcią. Przebywali u nas około miesiąca i wyjechali do Wrocławia, gdzie inni wierzący znaleźli dla nich dom. Była to rodzina prowadząca rodzinny dom dziecka. Potem przybyły mamy z Kijowa. Ze swymi dziećmi przyjechały Olga, Marina, Ala, bardzo szczęśliwe, że nareszcie mogą spokojnie spać, nie bojąc się wystrzałów i wycia syren. Następnie dołączyła rodzina 3-osobowa: mama, córka i wnuczka. Przybył też Olech z żoną Julią i siedmiorgiem dzieci oraz obie babcie i siostra Olecha – Alina. W marcu dotarło do nas małżeństwo – Mikołaj i Lena, wraz z mamą Sofią z Buczy – miasta symbolu okrucieństw tej wojny. Po 25 dniach spędzonych w piwnicy swego domu udało im się przedostać do Polski. Brat Mikołaj jest pastorem Zboru Baptystów w Kijowie i nauczycielem Słowa. W każde niedzielne popołudnie prowadzi w naszym zborze studium biblijne dla Ukraińców, w którym uczestniczą również nieodrodzone jeszcze osoby. Jego mama 84-letnia siostra Sofia to żywy przykład z Psalmu 92,15–16: „...jeszcze w starości przynoszą owoc, są pełni sił i świeżości, aby obwieszczać, że Pan jest prawy, że jest opoką moją i nie ma w Nim nieprawości”. Prawie codziennie wychodziła z traktatami i rozmawiała z ludźmi o Bogu i zbawieniu w Panu Jezusie. Zawsze gotowa do modlitwy i recytowania wierszy o tematyce biblijnej.

Dzięki siostrze Irenie powstała szkółka niedzielna dla ukraińskich dzieci, które chętnie w niej uczestniczą. Szczególnie cenne jest to, że są tam też dzieci z niewierzących rodzin. Chcą też uczyć się języka polskiego, w czym pomaga



im nasza siostra Ela. Społeczność z naszymi gośćmi budujemy poprzez uczestniczenie w nabożeństwach, spotkaniach dla kobiet, wspólnej pracy, spotkaniach w domach naszych wierzących, rozmowach, wycieczkach w góry. Służymy im w nadziei, że ci, którzy jeszcze nie poznali i nie przyjęli Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela, będą mogli w przyszłości to uczynić.

Pewnej niedzieli mieliśmy wspólny obiad z okazji uroczystości ślubnej naszej siostry, w której uczestniczyli też nasi goście. Kazanie, które wygłosił br. Dawid, bardzo poruszyło Marinę i Olę, które dotychczas nie słyszały, jak Bóg patrzy na małżeństwo. Mogliśmy też świętować 35. urodziny Olecha, a także urodziny jego mamy.

Kilka osób wyjechało już z powrotem na Ukrainę. Bardzo budujące i przynoszące chwałę naszemu Bogu jest to, że były poruszone tym, jak zostały w naszym zborze przyjęte, jak okazaliśmy im miłość i troskę. Otworzyliśmy dla nich nie tylko budynek, ale i serca, żywiąc nadzieję, że czas spędzony w Żywcu przyniesie w ich życiu dobry owoc.





Dotychczas w naszym zborze znalazło schronienie około 50 osób. Wszystko to dzięki zaangażowaniu i ciężkiej pracy sióstr i braci, wspieranych mocą naszego Niebiańskiego Ojca.

Drugą grupą uchodźców są dzieci wraz z opiekunami i rodzicami, którzy przebywają na terenie Domu NESTOR. Obecnie jest ich około 70, a gościliśmy już ponad 90 osób. Są to uczniowie szkoły sportowej oraz całe drużyny sportowców z trenerami. Trenują łaźnictwo, piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę. Kilka młodych osób przychodzi na spotkania młodzieżowe i niedzielne nabożeństwa. Myślimy nad służbą wśród nich w okresie wakacyjnym i rozmawiamy w tej sprawie z seminarium we Lwowie. Jak Bóg pozwoli, to w tym okresie będziemy gościć trzy młode misjonarki z tego seminarium. Chcemy, by kilkoro dzieci wzięło udział w obozach i koloniach organizowanych przez nasz kościół w Wiśle. Modlimy się, by Bóg pobłogosławił naszą służbę.

Ala Kowalczyk

PIASEK

Czy wojna może być błogosławieństwem?

Pan Jezus powiedział swoim naśladowcom, kogo nie powinni się bać: „Powiadam zaś Wam, przyjacielom moim, nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nie mają już nic do zrobienia” (Łk 12,4).

Wojna nigdy nie jest czymś normalnym. Ona zawsze pogarsza sytuację ludzi. Jako ludzie wierzący nie możemy żyć tak, jakby nic się nie stało. Życie człowieka było i jest wtedy przeżywane na skraju przepaści. Popelniamy straszliwy błąd, akceptując wojnę jako coś normalnego. Z Bożego punktu widzenia wojna nie jest normą. Wojna to nieszczęście wywołane przez zbuntowanego człowieka. Nie potrafimy zaakceptować tego, co na oczach całego świata wybuchło 24 lutego 2022 roku. Kiedy stajemy w obliczu niepewnych czasów, możemy stawiać im czoło z wiarą, a nie ze strachem. W czasie wojny możemy lepiej rozumieć też słowa kaznodzi: „Lepiej iść do domu żałoby, niż iść do domu biesiady; bo tam widzi się kres wszystkich ludzi, a żyjący powinien brać to sobie do serca” (Kzn 7,2).

Pan Bóg jest suwerenny i nie może wymknąć się spod Jego władzy. Narody szaleją, ale Bóg ustanowił swojego Króla na Górze Syjon. Dał Mu dziedzictwo, którym jest cały świat. Nadejdzie dzień, kiedy uchwycimy nasze miecze i przekujemy je na lemiesze. Nie będzie więcej wojen. Na końcu Biblii czytamy: „Tak, przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź, Panie Jezu!” (Obj 22,20).

Reakcja zboru w Piasku na wojnę na Ukrainie

Zaden z naszych zborów nie pozostał obojętny wobec szalejącej wojny. Nie mogliśmy przejść nad tym do porządku dziennego i przymknąć oczy na tragedię sąsiedniego kraju. Bracia i siostry ze zboru w Piasku zareagowali na wojnę przede wszystkim modlitwą o pokój. Nie ma nabożeństwa, abyśmy nie modlili się o pokój na Ukrainie. Modlitwa uruchomiła też naszą aktywność, bo chrześcijanie nie mogą być obojętni wobec cier-



Przygotowanie tysięcy plecaków dla ukraińskich dzieci

pienia bliźnich. Byłoby to zaprzeczeniem naszego chrześcijaństwa. Pan Bóg położył nam na sercu głównie trzy powiązane ze sobą aktywności:

1. Bezpośrednia troska o uchodźców wojennych;
2. „Chleb Życia” dla przyjaciół z Ukrainy;
3. „Nadzieja dla Ukrainy”.

1. Bezpośrednia troska o uchodźców wojennych

Z racji naszych wcześniejszych kontaktów ze zborami na Ukrainie natychmiast po wybuchu wojny urywały się telefony z prośbą o pomoc. Wierzący naszego zboru udostępniali swoje domy dla naszych przyjaciół, którzy byli w drodze do innych krajów. Organizowaliśmy przewożenie ich z granicy ukraińsko-polskiej lub z innych krajów do Piasku, a potem w miejsca, gdziekolwiek mogli znaleźć schronienie. Udostępniliśmy nasz dom zborowy dla trzech matek i ich sześciorga dzieci. Zatrzaszczyliśmy się o każdy aspekt ich życia. Zapewniliśmy im opiekę

prawną, medyczną, edukacyjną, a przede wszystkim duchową. Na samym początku pobytu naszych gości z Ukrainy zorganizowaliśmy spotkania integracyjne dla dzieci. Ukraińskie dzieci uczyły się polskich zwrotów, a polskie dzieci zwrotów ukraińskich. Nasze ukraińskie siostry wraz z dziećmi brały udział we wszystkich naszych nabożeństwach, a dzieci w zajęciach szkółki sobotniej. Bardzo dobrze układały się nasze więzi z lokalną społecznością, z panią sołtys, a także z kierownictwem „Domu kulejących aniołów” w Piasku. Dla naszych ukraińskich gości organizowaliśmy wyjazdy na nabożeństwa do zborów w Mikołowie i Tychach. 18 kwietnia br., to jest w drugi dzień świąt zorganizowaliśmy w Piasku między-zborowe nabożeństwo polsko-ukraińskie. Z zaproszenia skorzystało wielu Ukraińców mieszkających w naszej okolicy, a także z sąsiednich zborów. Dla dzieci przygotowaliśmy specjalny program po ukraińsku.

Dwie siostry z dziećmi mieszkające w naszym domu zborowym powróciły już na Ukrainę. W czasie ich pobytu nawiązały się między nami bliskie więzi, które zapewne pozostaną na wiele lat. Jedna z sióstr z dwojgiem dzieci pozostała w naszym domu zborowym. Kiedy tworzymy tę notatkę, nie otrzymuje ona żadnych wieści od swojego męża z Donbasu. Modlimy się, aby szczęśliwie wrócił do domu.



Te Ewangelie pojechały do Czech

2. „Chleb Życia” dla przyjaciół z Ukrainy

Rozumiejąc duchowe potrzeby naszych ukraińskich przyjaciół, już w pierwszych dniach wojny przygotowaliśmy odpowiednią literaturę ewangelizacyjną, a także materiały potrzebne do duchowego wzrostu. Z naszego domu zborowego każdego tygodnia wysyłane są paczki z literaturą do wielu zborów w Polsce, a także do kilkunastu innych krajów. Od samego początku wojny wysyłka literatury wymagała pomocy licznych wolontariuszy. Zarówno ze zboru w Piasku, jak i innych okolicznych zborów włączyły się osoby pomagające nam



w pakowaniu paczek z ukraińskimi materiałami, głównie Ewangelii Jana. W ciągu trzech pierwszych miesięcy udało nam się wysłać 292 paczki, a wiele tysięcy egzemplarzy literatury mogliśmy przekazać osobiście osobom odwiedzającym nas w Piasku albo w innych zborach lub na konferencjach. Z Bożą pomocą przy współudziale licznych wolontariuszy w ciągu trzech miesięcy, od marca do maja 2022 roku, wydaliśmy i rozpowszechniliśmy następujące materiały w języku ukraińskim: Ewangelia Jana – 125 tys. egzemplarzy; składanka ewangelizacyjna pt. „Dlaczego Bóg pozwala na wojnę?” – 125 tys. egzem-

plarzy, oprócz tego nasi bracia wydali w Kijowie i rozpowszechnili 60 tys. egzemplarzy tej składanki, czyli razem wydano ich 185 tys.; traktat ewangelizacyjny pt. „Czy pokój jest możliwy?” – 19 tys. egzemplarzy, a także 10 tys. w języku polskim; podręczniki Korespondencyjnej Szkoły Emmaus, Słowo Boże” (studium Ewangelii Jana) i „Urodzony by zwyciężyć” po 5 tys. egzemplarzy.

Rozpowszechniamy także materiały pt. „Czas z Biblią” dla dzieci i młodzieży, a także ukraińsko-polskie Biblie dla dzieci i inne materiały Emmaus, także po rosyjsku. Wszystkie nasze materiały można nabywać bezpłatnie poprzez stronę internetową: www.sklep.dkteam.pl

Jesteśmy wdzięczni Bogu, że możemy być błogosławieństwem dla Ukraińców mieszkających zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, a także w takich krajach jak Rumunia, Mołdawia, Czechy, Słowacja, Serbia, Austria, Węgry, Litwa, Albania, Holandia, Niemcy, Portugalia, Wielka Brytania i inne. To, czego nasi ukraińscy przyjaciele potrzebują, to „Chleb Życia”. Dziękujemy Bogu za wolność w naszym kraju i za tak wielkie możliwości niesienia pomocy duchowej poprzez chrześcijańską literaturę!

3. „Nadzieja dla Ukrainy”

Najbardziej poszkodowanymi ludźmi w czasie wojny są dzieci. Dlatego europejski oddział Społeczności Ewangelizacji Dzieci (CEF) w pierwszych dniach wojny wydał broszurę pt. „Dlaczego?” w językach ukraińskim, rosyjskim i polskim. By skutecznie dotrzeć do dzieci, które nagle stały się uchodźcami, powstała akcja niosąca nadzieję dzieciom ukraińskim – Plecaki z Ewangelią – Nadzieja dla Ukrainy.

Nasz zбір w Piasku zaangażował się w przygotowywanie i transportowanie plecaków dla dzieci na Ukrainę. W ten sposób chcieliśmy je zapewnić o naszej trosce i o tym, że jest dla nich NADZIEJA w Panu Jezusie Chrystusie. Kilka tysięcy plecaków zostało rozdanych również uchodźcom ukraińskim przebywającym w Polsce, szczególnie tym, którzy mieszkają w ośrodkach dla uchodźców w dużych miastach. W plecakach znajdują się broszury ewangelizacyjne, Ewangelia Jana oraz

zabawki, słodycze i przybory szkolne. Cieszymy się, że wiele zborów i organizacji chrześcijańskich przyłącza się do tej pięknej i pożytecznej inicjatywy. Przyziemie naszego budynku zbiorowego zmieniło się na wiele tygodni w miejsce przygotowywania plecaków. Już kilkakrotnie bracia i siostry spędzili tam wiele godzin na pakowaniu. Ósmy transport plecaków zawieźliśmy już 29 maja, tym razem do Irpienia, Buczy i Borodzianki. Modlimy się, aby Plecaki z Ewangelią wywołały uśmiech na

zasmuconych twarzach ukraińskich chłopców i dziewcząt. Przede wszystkim modlimy się o zbawienie tych dzieci.

Pan Jezus powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” (Mt 25,40).

Czesław i Bogdan Bassara, Konrad Płudowski



Jesteśmy z plecakami w Buczy



Jest „Nadzieja dla Ukrainy!”

ŻORY

Od pierwszych dni wojny na Ukrainie nasz zbor zaangażował się w pomoc dla uchodźców. Koordynowaliśmy też wiele działań, które wychodziły poza naszą zborową społeczność. W pierwszych tygodniach udało nam się pomóc wielu ludziom, którzy potrzebowali zakwaterowania. Dwanaście rodzin z naszej wspólnoty otworzyło swoje domy dla ludzi z Ukrainy i gościli oni u siebie łącznie 57 osób. Kilka rodzin zapewniało też nocleg na zasadzie „tranzytowej”, czyli wtedy, gdy trzeba było kogoś spontanicznie przemocować przez 1–2 noce, przed wyruszeniem w dalszą drogę. Ponad 30 osób z naszej społeczności w jakiś sposób angażowało się i nadal angażuje w niesienie codziennej pomocy. Ważne dla nas było goszczenie w naszych domach Ukraińców, organizowanie transportów za granicę, zbiórka odzieży, żywności i wszystkich niezbędnych rzeczy. Oczywiście



wszystko to trzeba było posegregować i poukładać w magazynach. Szybko musieliśmy przygotować sale, gdzie mogliśmy przyjąć ludzi, aby potem rozmieścić ich po domach. Najpierw szukaliśmy noclegów, potem mieszkań pod wynajem. Jak wiele ton potrzebnych przetruciliśmy za granicę, nie



jesteśmy już w stanie zliczyć. Miejsce naszych zgromadzeń przystosowaliśmy też do zamieszkania.

W ciągu pierwszych trzech tygodni sami zebraliśmy ponad 5 ton żywności, które wkrótce przewiezione zostały na Ukrainę i dostarczone ludziom, którzy potrzebowali wsparcia. Pomimo ograniczonej liczby dostępnych busów, udało nam się zrealizować wszystkie zlecenia transportowe, o które nas proszono, a było ich sporo. Zorganizowaliśmy też dzięki Bożemu działaniu magazyn żywności oraz odzieży, a także sklep z darmową odzieżą oraz rzeczami niezbędnymi do funkcjonowania naszych gości.

Dzięki wielkiej ofiarności naszych siostr i braci z wielu zborów KWCh, innych społeczności oraz spoza granic naszego kraju zebraliśmy pieniądze, które zostały do tej pory przeznaczone na zakup i montaż niezbędnego wyposażenia. Przede wszystkim jednak żadna z tych rzeczy nie byłaby możliwa, gdyby nie Pan Bóg, który nadaje temu wszystkiemu inną, wieczną wartość. Wiemy, że to dzięki Niemu serca się zmieniają i że bez Niego nic uczynić nie możemy.

Staraliśmy się i staramy, aby każda z niewierzących rodzin, która trafia pod naszą opiekę, otrzymała Biblię dla dzieci w języku ukraińskim oraz książki dla dorosłych, w tym Ewangelię Jana. Bardzo szybko też powstały grupy biblijne oraz dodatkowe nabożeństwa w języku ukraińskim, w których brało udział nawet około stu osób.

W dalszej kolejności zajęliśmy się zakupem żywności, środków higieny osobistej i czystości oraz medykamentów niezbędnych na Ukrainie; wykorzystywaliśmy do tego środki, które wpływały z różnych społeczności w naszym kraju i z zagranicy. Nasze zakupy były transportowane do Tarnopola, Lwowa, Równego, Kijowa i innych miast na Ukrainie. Współ-

pracująca z nami fundacja amerykańska zakupiła trzy samochody dostawcze, które służą do transportu niezbędnej żywności i innych potrzebnych rzeczy.

Kolejnym etapem niesienia pomocy było finansowe wspieranie ukraińskich zborów i wspólnot w miastach przygranicznych. Wiele produktów kupowaliśmy blisko granicy lub na samej Ukrainie, co pozwalało zmniejszyć koszty transportu.

W ostatnich tygodniach wielu Ukraińców wróciło do swojego kraju i to pomimo trwającej wojny. Jednak sporo rodzin pozostało w Żorach. Teraz skupiamy się na tym, aby pomóc im znaleźć mieszkanie i pracę. Mamy kilka rodzin, głównie wierzących, które już same się utrzymują, płacąc również za wynajmowane mieszkania. Staramy się aktywizować naszych gości i pomagać w usamodzielnianiu się i Pan Bóg nam w tym błogosławi. Współpracujemy z różnymi fundacjami, które też wspomagają te ukraińskie rodziny, które potrzebują pomocy np. przez częściowe opłacanie czynszu za mieszkanie. Pewna fundacja z Szwajcarii sfinansowała umeblowanie mieszkania dla pięcioosobowej rodziny.

Ta trudna sytuacja u naszych ukraińskich przyjaciół sprawiła, że mogliśmy oglądać wiele cudów, doświadczać Bożego błogosławieństwa oraz obserwować przemianę, jakiej Pan Bóg dokonywał w naszym życiu.

Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspierali to dobre dzieło, czy to przez modlitwę, wsparcie finansowe czy praktyczną pomoc.

List do Hebrajczyków 13,16: „Nie zaniedbujcie też dobroczynności i wzajemnej pomocy, gdyż takie ofiary podobają się Bogu”.

Włodek Filipski



Pole misyjne na świecie

Algieria

Chrześcijanom w Algierii żyje się coraz trudniej. Czyni się im przeszkody w zgromadzaniu się, aby wspólnie wielbić Boga. Wiele budynków zborowych zostało zamkniętych nakazami prawnymi i fizycznie zapieczętowanych na podstawie spreparowanych zarzutów. W ciągu ostatnich pięciu lat zamknięto w tym kraju ponad 20 budynków zborowych.

Indie

Kiedy wrogo nastawieni wieśniacy w stanie Odisha odmówili pewnym chrześcijańskim kobietom korzystania z publicznej studni, kobiety te napełniły swoje pojemniki na wodę na polu ryżowym. Kiedy wróciły do domu, zostały zaatakowane przez nieprzyjazną grupę ludzi, którzy je pobili i wylali naczepianą wodę. Cztery chrześcijańskie rodziny uciekły w bezpieczne miejsce, ale kiedy wróciły po dwóch dniach, okazało się, że ich domy zostały zburzone. Powiedziano im, że ponieważ zostali chrześcijanami, nie wolno im już mieszkać w tej wiosce.

Somaliland

Chwała Bogu, że sześciu chrześcijan zatrzymanych w Somalilandzie, Republice Islamskiej, nieuznawanej przez społeczność międzynarodową, zostało zwolnionych w sierpniu zeszłego roku, a oskarżenia przeciwko nim zostały wycofane. Jest to niezwykle wydarzenie w kraju, w którym islam stał się religią urzędową, a szariat stanowi oficjalne prawo. Oskarżenia pierwotnie postawione sześciu chrześcijanom dotyczyły odstępstwa od islamu, szerzenia chrześcijaństwa i powodowania chaosu publicznego.

Tajwan

Od kiedy ten kraj wychodzi z ograniczeń pandemicznych, Micah Lu pracuje nad reorganizacją Korespondencyjnej Szkoły Emmaus na Tajwanie. Módlmy się, aby zbory w większym stopniu korzystały z kursów Emmaus, także w małych grupach studiów biblijnych. Módlmy się o ponowną redakcję kursów przetłumaczonych 50 lat temu i o przygotowanie nowych kursów.

Urugwaj

Szalejący cyklon spowodował spustoszenie w wielu częściach tego południowo-amerykańskiego kraju, w wyniku czego życie wielu ludzi zostało zagrożone. Wiadomo, że co najmniej dwie osoby straciły życie. Również tereny południowej Brazylii zostały pozbawione prądu, gdy cyklon przesunął się na północ. Módlmy się o rozwój Bożego dzieła na tym terenie.

Lesotho (wcześniej Basuto)

Wierzący w Lesotho (państwo będące enklawą w Republice Południowej Afryki) angażują się w służbę wśród osób z HIV/AIDS, głosząc im Ewangelię. Potrzebują naszych modlitw, aby Bóg pobłogosławił walkę z animistycznymi tradycjami, które usiłują wtargnąć do zborów. W kraju tym istnieje ogromna potrzeba zaangażowania się większej liczby pracowników chrześcijańskich, którzy będą dysponować odpowiednimi zasobami do posługiwania narkomanom.

Słowacja

Ilko i Milota Kozarowie od wielu lat prowadzą dzieło Korespondencyjnej Szkoły Emmaus na Słowacji. Proszą o modlitwę, aby Pan pobudził więcej osób do pomocy w tej pracy, a także o młodego dyrektora, aby przejął tę pracę. W technicznych aspektach służby kursu Emmaus pomaga im Martin Janco

Ekwador

Módlmy się o Omara Garrido, o jego entuzjazm, szkolenie i jeszcze większą wizję pracy Korespondencyjnej Szkoły Emmaus w Ekwadorze. Regionalny koordynator kursu Emmaus Gilberto Vanegas z Kolumbii planuje przygotowanie wielu różnych wydarzeń i szkoleń w dziele prowadzenia kursów Emmaus.

Kazachstan

W Kazachstanie większość osób, które identyfikują się z chrześcijaństwem, to nie etniczni Kazachowie, ale raczej Rosjanie lub Ukraińcy. Módlmy się o lokalne inicjatywy mające na celu dotarcie do rdzennej ludności. Służba wśród Kazachów wymaga tworzenia filmów na różne tematy dostosowane do ich zainteresowań, aby mogło do nich docierać przesłanie Ewangelii. Posiadane już materiały są wykorzystywane w radiu i w mediach społecznościowych. Zawierają one ciekawe świadectwa lokalnych wierzących. Prezentacje te obejrzało już ponad 100 tys. osób, w większości muzułmanów. Podobne przedsięwzięcia mają miejsce w sąsiednim Kirgistanie.

Grecja

Jan Kremidas, dyrektor Korespondencyjnej Szkoły Emmaus w Grecji pisze: „Mamy przed sobą otwarte drzwi do posługi wśród Romów w środkowej Grecji. Niestety większość z nich to analfabeci, więc korzystanie z kursów Emmaus jest w tej chwili niemożliwe. Widzimy rękę Pana prowadzącą nas w ewangelizowaniu i praktycznej pomocy, ponieważ ich potrzeby są ogromne, pomimo przeszkód i zaciekłego oporu wroga. Módlmy się o ochronę i skuteczność w służbie Ewangelii”. □

Przygotował Czesław Bassara

Pierwszy rok Szkoły Misyjnej Kairos Polska

2 października 2021 roku w ośrodku konferencyjnym „Word of Life” w Zgierzu odbyła się inauguracja Szkoły Misyjnej Kairos Polska, której celem jest przygotowanie wierzących do pracy misyjnej w oparciu o zbór. Szkoła ta składa się z dwóch modułów, a każdy z nich obejmuje jeden rok nauki. Warunkiem przystąpienia do szkoły jest pozytywne ukończenie kursu podstawowego, który obejmuje 26 godzin wykładowych, nagranych podczas kursu przygotowawczego w dniach od 6 marca do 12 czerwca 2021 roku, a także przestudiowanie podręcznika Korespondencyjnej Szkoły Emmaus pt. „Umierać dla siebie”. W kursie tym brało udział ponad 160 osób prawie ze wszystkich zborów Kościoła Wolnych Chrześcijan. Około 100 osób zdążyło ukończyć ten kurs przed rozpoczęciem zajęć naszej szkoły. 74 osoby z tej grupy rozpoczęły naukę w naszej dwuletniej Szkole Misyjnej.

Nauka w naszej szkole jest bezpłatna. Koszty podróży na zajęcia pokrywają studenci. Działalność szkoły jest możliwa dzięki ofiarności naszych studentów, przyjaciół i zborów, które mają na sercu to misyjne dzieło.

Oczekujemy, że każdy student w ciągu roku szkolnego, oprócz udziału w spotkaniach szkoły poświęci przynajmniej 5 godzin tygodniowo na naukę własną (wysłuchiwanie nagrań dodatkowych, czytanie podręczników i artykułów) oraz wypełnianie zadań i zaliczeń zleconych przez wykładowców. Nie przewidujemy tak zwanych wolnych słuchaczy, ale cieszymy się z uczestnictwa przyjaciół szkoły. Wszystkie wykłady są nagrywane i udostępniane studentom, mając szczególnie na uwadze tych, którzy z ważnych powodów nie mogą brać udziału w wyznaczonym spotkaniu.

Inaugurację naszej szkoły w dniu 2 października 2021 roku rozpoczęliśmy od Wieczery Pańskiej. Chcemy, aby atmosfera Bożej obecności towarzyszyła nam podczas wszystkich naszych zajęć. Modlimy się o naszych studentów każdego dnia,



Nasi studenci podczas wykładów



Grupa inicjatywna Szkoły Misyjnej Kairos Polska

aby nie tylko nabywali wiedzy, ale aby żyli jeszcze ściślej ze swoim Panem, robiąc wszystko tak, aby uwielbić Tego, który zajął nasze miejsce na krzyżu i zmienił nas tak, że mamy teraz przywilej służenia Bogu. Otrzymaliśmy wiele pozdrowień od szkół misyjnych z różnych krajów, w których zbory braterskie prowadzą podobne szkolenia, a szczególnie od Szkoły Misyjnej Kairos Rumunia, z którą mamy przywilej współpracować w sposób szczególny.

Cieszy nas pozytywna reakcja naszych studentów. Jeden z nich napisał:

„KAIROS wpłynął na moje postępowanie chyba najbardziej w sprawach modlitwy. Dostrzegłem, że modliłem się zbyt mało i teraz to zmieniam – więcej się modłę. W pozostałych sprawach również mnie wzmacnia np. poprzez lekturę książek. Zaskoczony jestem pozytywnie książką 'Józef Mrózek Junior, nauczyciel Słowa Bożego' (w trakcie czytania). Spodziewałem się po tytule, że będzie to książka biograficzna. Tymczasem jest to również podsumowanie wykładu wielu tematów biblijnych. Módlcie się, Bracia o to, abyśmy wraz z żoną wiernie pracowali dla naszego Pana, razem i każde z nas indywidualnie według zadań powierzonych nam do wykonania, abyśmy ja i żona konsekwentnie umierali dla siebie – uśmiercali nasze stare natury, aby moi synowie oddali swoje życie Panu, aby w Łomży dali się odnaleźć ci, których Bóg przeznaczył dla siebie i aby powstał Zbór dla Pana” – Mirosław.

W pierwszym module, podobnie jak i w drugim, planujemy 16 sesji systemem hybrydowym, to znaczy część zajęć odbywa się stacjonarnie, a część przy pomocy Zooma.

2 października 2021 roku przeprowadziliśmy 4 sesje.

1 sesja: „Biblijne podstawy misji” i „Kairos Polska... o co właściwie chodzi?”

2 sesja: „Kairos Polska jako realizacja projektu 1x1x1” i „Czego Bóg oczekuje od misjonarza?”

3 sesja: „Modlitwa w życiu misjonarza” i „Biblia w życiu misjonarza”.

4 sesja: „Rola lokalnego zboru w służbie misjonarza” i „Sytuacja misyjna zborów braterskich w kraju i na świecie”.

16 października 2021 braliśmy udział w Jesiennej Konferencji Misyjnej, a 23 października 2021 roku w Trzeciej Konferencji Emmaus.

5 sesja (3 listopada 2021): „Jakie kwalifikacje powinien mieć misjonarz?” i „Jak rozpocząć pracę misyjną na nowym terenie?”.

6 sesja (4 grudnia 2021): „Strategia Mistrza – Dz. 1,6–8” i „Samson – poświęcony Bogu człowiek”.

7 sesja (29 stycznia 2022): „Chrześcijaństwo a odnowienie wszechrzeczy Dz. 1,1–6,7”; „Chrześcijaństwo a uwielbienie i świadectwo Dz. 6,8–9,31”; „1 List do Tesaloniczan” i „2 List do Tesaloniczan”.

8 sesja (12 lutego 2022): „Ewangelia według Jana, cz. 1, 2 i 3” i „Osoba i dzieło Ducha Świętego”.

26 lutego wzięliśmy udział w Zimowej Konferencji Misyjnej.

9 sesja (5 marca 2022): „Na kartach Biblii – część 1 i 2”; „List Jakuba, kompozycja i przesłanie” i „Ewangelizacyjna i duszpasterska praca wśród dzieci”.

12 marca braliśmy udział w Czwartej Konferencji Emmaus.

10 sesja (19 marca 2022): „Ewangelizacja w Starym i Nowym Testamencie”; „Ewangelizacja osobista” i „Podstawowe doktryny biblijne – część 1 i 2”.

11 sesja (2 kwietnia 2022): „Podstawy homiletyki”; „Jak studiować Biblię dla siebie?”; „Podstawy duszpasterstwa zborowego” i „Ewangelizacyjna i duszpasterska praca wśród młodzieży”.

12 sesja (7 maja 2022): „Przegląd Nowego Testamentu”; „Ewangelizacja jako styl życia”; „Niepokojące trendy w ewangelizacji” i „Zasady wiary otwartych zborów braterskich”.

21 maja 2022 roku braliśmy udział w Wiosennej Konferencji Misyjnej (w ramach pikniku w zborze w Palowicach).

Sesje 13, 14, 15 i 16 (zakończenie pierwszego modułu naszej szkoły) w ośrodku konferencyjnym w Zgierzu: „Człowiek – stan przed upakiem i po”; „List do Efezjan 1–3 – doktryna”; „List do Efezjan 4–6 – etyka”; „Zbór w Antiochii jako wzór prowadzenia pracy misyjnej cz. 1 i 2”; „Listy do Tymoteusza”; „List do Tytusa”; „Apologetyka biblijna”; „Istota zbawienia i terminologia”; „Służba zboru na zewnątrz”, „Praca z ex-świadkami”, „Hermeneutyka biblijna”; Wieczera Pańska.

Naukę w kursie podstawowym można rozpocząć od zaraz, a naukę w szkole misyjnej można rozpocząć po ukończeniu kursu podstawowego. Można rozpocząć od drugiego modułu, który planujemy rozpocząć w październiku 2022 roku. Zapraszamy do udziału! Wszystkich zainteresowanych uczestnictwem w kursie podstawowym oraz studiami w Szkole Misyjnej Kairos Polska prosimy o kontakt na adres: kairos@kairos.edu.pl

Wasi bracia w Chrystusie:

Czesław Bassara, Krzysztof Gołębiowski,
Dariusz Laskowski, Marek Nalewajka

Konsultacja przywódców zborów braterskich Wielkiej Brytanii i Europy Środkowej

Pomimo szalejącej na Ukrainie wojny, w dniach od 14 do 18 marca 2022 roku w Centrum Rehoboth w miejscowości Valea Draganalui w Rumunii odbyła się konsultacja braci i siostr reprezentujących zbory braterskie w naszej części Europy z przedstawicielami zborów w Wielkiej Brytanii. Oprócz codziennej społeczności w modlitwie, dyskusji w grupach językowych oraz sprawozdań z takich krajów jak Ukraina, Mołdawia, Rumunia, Węgry, Słowacja, Czechy, Polska i Wielka Brytania, o pomocy uchodźcom mieliśmy, możliwość wysłuchania cennych wykładów biblijnych oraz zapre-

zentowania sposobów pomocy duchowej i charytatywnej dla naszych braci i siostr z Ukrainy. Zbory braterskie w Polsce reprezentowali bracia Marek Nalewajka i Czesław Bassara, którzy po konferencji służyli Słowem Bożym w węgierskojęzycznym zborze w Cluj Napoca. Jesteśmy wdzięczni bratu Rogerowi Brindowi i pozostałym braciom z Rumunii i Wielkiej Brytanii za zorganizowanie tej konsultacji, która pomogła nam w nawiązaniu nowych kontaktów z braćmi z naszego regionu Europy. □

Czesław Bassara i Marek Nalewajka



Inauguracja Szkoły Misyjnej Kairos Polska, Zgierz 2 października 2021 roku

Witamy Cię na kursie podstawowym Szkoły Misyjnej Kairos Polska!

Coraz więcej osób z naszych zborów otrzymuje takie przywitanie:

„Żyćcie raczej jak ludzie mądrzy, którzy nie marnują najdrobniejszej chwili, szczególnie że przyszło nam żyć w czasach trudnych” (Ef 5,15c-16 EIB).

Witamy Cię na kursie podstawowym Szkoły Misyjnej Kairos Polska i życzymy Ci Bożego kierownictwa w poznawaniu Bożej woli dla siebie poprzez studiowanie Bożego Słowa i modlitwę. Szkoła Misyjna Kairos Polska jest inicjatywą Komisji Misyjnej Kościoła Wolnych Chrześcijan i stanowi realizację projektu misyjnego 1x1x1.

Czego oczekujemy od Ciebie w ramach kursu podstawowego Kairos Polska?

1. Przystudiuj podręcznik pt. „Umierać dla siebie”.

Zachęcamy, byś zrobił/a to w aplikacji mobilnej lub na stronie kursów Emmaus: <https://app.emmaus.study/>.

Zachęcamy, byś w miarę możliwości korzystał/a z nich podczas zadań domowych. Wymagać to będzie rejestracji na stronie internetowej (lub w aplikacji mobilnej). Bardzo proszę, byś podał przy rejestracji swoje imię i nazwisko. Dodatkowo w „Ustawieniach” jest opcja „Przyłącz się do grupy”. Nasza grupa (studenci Kairos Polska) ma kod: kairos-polska

Nawet jeśli przestudujesz podręczniki w wersji papierowej, to wyniki warto przenieść do aplikacji mobilnej lub na stronie internetowej kursów. Jest to dość proste, a bardzo ułatwi nam to przekazanie informacji zwrotnej o zaliczeniu pracy domowej dotyczącej kursu Emmaus. W razie problemów z używaniem aplikacji lub strony internetowej kursów prosimy o kontakt telefoniczny do brata Krzysztofa Gołębiowskiego: 609 235 386.

Jeśli chciałbyś nabyć podręcznik w wersji papierowej, możesz go zamówić w swoim zborze lub w wydawnictwie DKTeam: <https://sklep.dkteam.pl/>

Po przestudiowaniu podręcznika wypełnij arkusz egzaminacyjny ze strony 149 i odpowiedz na pytania ze strony 150. Prześlij je na adres: kairos@kairos.edu.pl. My sprawdzimy

Twoje odpowiedzi i prześlemy Ci uzyskaną ocenę. W ten sposób staniesz się pełnoprawnym uczestnikiem kursu podstawowego Kairos Polska. Następnie:

2. Wysłuchaj 12 nagrań spotkań Szkoły Misyjnej oznaczonych na niebiesko.

3. Wybierz i wysłuchaj 12 nagrań dodatkowych oznaczonych na zielono.

Nagrania te znajdziesz na naszej stronie internetowej:

Kurs podstawowy – Szkoła Misyjna KAIROS

Niniejszym udostępniamy Ci klucz do zalogowania się: Kairos_Polska

Z radością wyślemy Ci artykuł pt. „Dlaczego potrzebujemy Braterskiej Szkoły Misyjnej Kairos Polska?” oraz tabelkę, w której możesz sobie zapisywać wysłuchane nagrania.

4. W czasie wysłuchiwanie nagrań wszelkie pytania i uwagi kieruj na adres: kairos@kairos.edu.pl

5. Po wysłuchaniu wymaganych nagrań obowiązkowych (12) i dodatkowych według Twojego wyboru (12) wyślij formularz zaliczenia kursu (ostatnia zakładka kursu podstawowego: Kurs podstawowy – Szkoła Misyjna KAIROS). Możesz też wysłać informację o zaliczeniu kursu na adres e-mail: kairos@kairos.edu.pl. Będziemy bardzo cenić Twoją ocenę kursu podstawowego Kairos Polska: „Co ten kurs wniósł do Twojego życia?”.

W kursie możesz brać udział w dowolnym tempie, ale nie dłużej niż przez jeden rok. Po zakończeniu kursu otrzymasz dyplom uznania oraz zaproszenie do dwuletniej Szkoły Misyjnej Kairos Polska. Przede wszystkim, ufamy, że zostaniesz zachęcony/a, aby zagłębić się w Słowo Boże, aby być bardziej użytecznym/a w niesieniu Ewangelii swojemu otoczeniu.

Dodatkowo uczestnicy kursu są zapraszani do udziału w konferencjach misyjnych i konferencjach Emmaus. □

*Twoi bracia w Chrystusie:
Czesław Bassara, Krzysztof Gołębiowski,
Dariusz Laskowski, Marek Nalewajka*

100-lecie Zboru w Chorzowie

„Pamiętajcie o tych, co wam przewodzili, którzy głosili wam słowo Boże. Rozważając kres ich pielgrzymki, naśladowajcie ich wiarę” /Hbr 13,7/.

Długo trwały przygotowania do tego szczególnego dla nas Nabożeństwa Dzięczynnego. Właściwie kiedy zaczęliśmy przygotowania, to ze względu na panujące w kraju obostrzenia nie wiedzieliśmy, jak to wszystko będzie wyglądać. Rok wcześniej, zachęteni przez br. Jerzego Karzełka zaczęliśmy się przymierzać do terminu, sali, przygotowań. Wybraliśmy datę 28 maja, sobotę, aby nie kolidowało to z naszymi niedzielными obowiązkami zborowymi. Jeżeli chodzi o miejsce spotkania, nasz wybór padł na Starochorzowski Dom Kultury w Chorzowie. Oczekując sporego zainteresowania spotkaniem, wszystkie nasze plany i przygotowania dotyczyły grupy 300 osób i z perspektywy czasu musimy przyznać, że niewiele do tej liczby zabrakło. Zaczęliśmy, rzecz jasna, od przygotowania zaproszeń z odpowiednim wyprzedzeniem, później rozdając je właściwie każdemu, kto miał w przeszłości lub aktualnie kontakt z naszym zborom. Wysłaliśmy także zaproszenia do wszystkich okolicznych wolnych zborów. Dzisiaj, już po spotkaniu chcielibyśmy gorąco podziękować tym wszystkim, którzy z tych zborów przysłali swoich przedstawicieli, by razem z nami wyrazić swoją wdzięczność Panu Bogu. Sporo wysiłku, sporo poświęconego czasu, sporo przygotowań, aż w końcu nadszedł dzień, który jeszcze chwilę wcześniej wydawał nam się tak odległy.



Nabożeństwo rozpoczęliśmy krótkim archiwalnym nagraniem świadectwa br. Józefa Mrózka seniora, mówiącym o tym, jak jego pragnieniem było wyjechać na misję zagraniczną, ale Pan Bóg poprzez konkretną odpowiedź postanowił go użyć dla swoich celów w naszym kraju. Nabożeństwo oficjalnie rozpoczął modlitwą br. Józef Pieszka – długoletni Przełożony naszego zboru, a dzisiaj najstarszy i dalej aktywny w modlitwie członek naszej społeczności. Wspólnie z grupą prowadzącą zaśpiewaliśmy pierwszą pieśń: „Czyś słyssał, że kościół jest żywy”. Tego dnia słysszeliśmy wiele świadectw – wspomnień wygłoszonych przez wielu braci: Marka Budzińskiego, który jako pierwszy podzielił się krótkimi wspomnieniami, ale też poprowadził modlitwę o jednego z naszych braci – Marka, którego czeka operacja. Później mogliśmy kolejno wysłuchać Marka Kaniewskiego, Czesława Bassary, Ferdynanda Karela, Piotra Karela, Adama Króla, Henryka Króla, Adriana Stróżka, Edwarda Mrózka, Piotra Żądło, Jarosława Pieczko, Tadeusza Mrózka, Bolesława Giertlera i Waldemara Bolkowskiego. Słowem Bożym i krótką historią zboru podzielił się br. Jerzy Karzełek. Wspomnienia przeplataliśmy kolejnymi pieśniami i filmikami przygotowanymi ze zdjęć. Kilkuminutowe filmiki przedstawiały filary zboru, Szkółki Niedzielne, chrzty, gości usługujących w Zborze, wydarzenia zborowe. Mogliśmy sobie przypomnieć wiele cennych postaci, twarzy. Każdy





z uczestników otrzymał w prezencie kilka pamiątkowych drobiazgów, wszystkie z logo zboru. A uczestnicy powyżej 70 lat zostali uhonorowani piękną różą i słodkością. Oficjalną część zakończyła modlitwa członków Rady Kościoła o Radę Zboru. Później mogliśmy cieszyć się społecznością w ogrodzie, korzystając z przygotowanego poczęstunku. Dziękuję Panu Bogu za prowadzenie i obecność zarówno w trakcie całości przygotowań, jak podczas samej uroczystości. Dziękuję wszystkim gościom, którzy tego dnia byli z nami – wspominając i radując się Bożą łaską! Dziękuję „swoim”, którzy wspierali, pomagali, modlili się o to spotkanie.

/Ł. /

Chorzowskie wspomnienia w skrócie...

1909 rok – br. Józef Mrózek senior rozpoczyna tworzenie na Śląsku Cieszyńskim niezależnych „wolnych zborów”...

1920 rok – br. Józef Mrózek senior rezygnuje ze swojej dotychczasowej pracy zawodowej i całkowicie zajmuje się prowadzeniem działalności misyjnej...

1922 rok – br. Józef Mrózek senior zamieszkuje w Nowych Hajdukach obok Królewskiej Huty – dzisiejszy Chorzów...

1924 rok – zbór liczy ok. 20, a pięć lat później ponad 60 członków...

1928 rok – nawraca się br. Józef Mrózek junior...

1950 rok – br. Józef Mrózek senior przeprowadza się do Nierodzimia koło Ustronia...

1949-1951 – dochodzi do aresztowań prawie wszystkich Przełożonych Zborów, w tym br. Józefa Mrózka seniora i Józefa Mrózka juniora. W tym czasie funkcję Przełożonego Zboru sprawuje br. Emmanuel Czekała...

ok. 1954 roku – br. Józef Mrózek junior wraca do Chorzowa i zostaje Przełożonym Zboru...

1980 rok – Wolni Chrześcijanie występują ze struktur ZKE, Zbór w Chorzowie liczy około 120 członków...

1987 rok – dokładnie 17 września odbywa się ostatnie nabożeństwo w Chorzowie przy ul. Żeromskiego 1...

1987 rok – 1 listopada jako społeczność zaczynamy się zgromadzać w salce Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Świętochłowicach...

1988 rok – konkretnie 31 stycznia Przełożonym Zboru zostaje br. Józef Pieszka...

1988 rok – jako zbór przenosimy swoje zgromadzenia do domu braterstwa Krystoniów; tam 26 czerwca odbywa się pierwsze nabożeństwo...

1988 rok – zostaje zakupiony dom przy ul. Wesołej 4 z przeznaczeniem na Dom Zborowy...

1989 rok – wiosną ma miejsce oficjalne otwarcie Domu Zborowego...

2004 rok – Przełożonym Zboru zostaje br. Łukasz Janulek...

2010 rok – rozpoczynamy organizację uroczystości chrztów na swoim terenie w ogrodzie...

Wszystkich zainteresowanych zachęcam do „Chorzowskich wspomnień”, które ukazały się z okazji okolicznościowego nabożeństwa.

Brozurkę można zamówić mailowo: lukaszjanulek@wp.pl

Kącik dla dzieci

Nie narzekaj

Czy często narzekasz? Jesteś zadowolony z tego, co masz? Czy zdarza Ci się martwić o to, że inni coś mają, a Ty nie?

Wiesz, że Bóg bardzo nie lubi narzekania? W Biblii jest ono nazwane szemraniem.

Kiedy Izraelici wyszli z niewoli egipskiej i wędrowali po pustyni, dużo szemrali. Pan był cały czas z nimi, zaspokajał każdą ich potrzebę – a oni i tak narzekali. Nie uwierzyli w Boże obietnice i w to, że On zgładzi ich wrogów. Martwili się bez końca. Ostatecznie Bóg odrzucił ich, a do Kanaanu weszły dopiero ich dzieci. Nie ufali Panu, swemu Bogu. Nie widzieli wszystkich dowodów łaski i troski.

Przeczytaj przypowieść o pracownikach w winnicy. Możesz ją znaleźć w Ewangelii według Mateusza 20,1–16. Gospodarz z każdym swoim robotnikiem umawiał się na taką samą zapłatę. Jednak oni zaczęli się porównywać. Zapomnieli o obietnicy zapłaty. Porównywali, kto ile godzin pracował. I zaczęli narzekać, choć każdy dostał to, co było mu obiecane.

Bóg jest sprawiedliwy i dobry również w Twoim życiu. To wszystko, co masz, jest od Niego. Wszystko, co widzimy dookoła siebie, jest darem. Nasze życie ma sens tylko wtedy, gdy jest w nim Bóg. On wie najlepiej, co jest Ci potrzebne. Nie narzekaj. To smuci Pana. Zamiast tego dziękuj Bogu za wszystko.

„I za wszystko dziękujcie [Bogu], gdyż taka jest Jego wola względem Was, którzy stanowicie jedno z Jezusem Chrystusem” / I Tesaloniczan 5,18/

Agnieszka



Rys. Monika

Kronika

SKOCZÓW

Skoczowskie spotkanie dla pań „przy kawie” z udziałem gości z Ukrainy

13 marca 2022 roku odbyło się u nas w Skoczowie 30. spotkanie „przy kawie” dla pań. Było to spotkanie niezwykle, i to nie tylko ze względu na okrągłą cyfrę. Po raz pierwszy było ono dwujęzyczne! Od wybuchu wojny na Ukrainie mnóstwo matek z dziećmi schroniło się w naszym kraju. Również sporą liczbę kobiet z Ukrainy mieliśmy wśród nas. Prelekcję, której temat dotyczył budowania relacji, przedstawiła Joanna Żydek. Świadectwem relacji z Bogiem w rodzinie podzieliła się Maria Król, wówczas jeszcze matka dwóch dziewczynek Heidi i Esterki (obecnie i Dawidka). Marysia również zaśpiewała kilka pieśni własnego autorstwa. Naszą tłumaczką była Tonia Katerenchuk z Dziegielowa. Przed wielu laty przeprowadziła się ona z Ukrainy do Polski. Obecnie jest żoną Dawida Dytka. Nasze spotkanie było szczególnie niezwykle dla naszych gości z Ukrainy – panie mogły spotkać się i swobodnie ze sobą porozmawiać po ukraińsku. W sytuacji, w jakiej się znalazły, naprawdę było o czym rozmawiać. Jesteśmy bardzo wdzięczne Bogu, że spotkania dla pań cieszą się dużym zainteresowaniem. Na spotkania przychodzi wiele kobiet spoza naszego środowiska. Niektóre dzięki nim zaczęły uczęszczać na nabożeństwa i dzisiaj są Bożymi dziećmi. Chwała Panu za Jego łaskawe działanie pośród nas.

Ewa Karzełek



Wisła Gościejów 22.05.2022 r.

Ciekawa data: pięć dwójek i piątka – tzn. piąty miesiąc. Tej niedzieli o godzinie 16.00 miało miejsce niecodzienne – mało powiedziane – pierwsze tego rodzaju wydarzenie w Wiśle Gościejowie. Było to błogosławieństwo Darka i Basi Maryniaków z dziećmi, którzy jako diakoni zamieszkali w ośrodku „Tymoteusz”, by służyć tam Bogu i ludziom. Kiedy poprzednie mieszkanie, które wynajmowali w Skoczowie, zostało im



wypowiedziane, wszyscy modliliśmy się o Boże prowadzenie, o miejsce, gdzie mogliby nie tylko mieszkać, ale i służyć Bogu, któremu powierzyli swoje życie, którego umiłowali. Pan tak pokierował, że od września 2021 roku mogli się przeprowadzić do Wisły. Cieszymy się razem z nimi i błogosławimy temu młodemu i odważnemu małżeństwu.

Na nabożeństwo, które poprowadził Adam Malkiewicz, przybyli bracia z Rady Kościoła z żonami oraz wierzący ze Skoczowa oraz Jastrzębia. Słowem Bożym na temat powołania do służby w oparciu o Ewangelię Jana 12,26 usłużył brat Czesław Bassara, a wspólny śpiew poprowadzili Ewa Karzełek i Marek Pacyna. Nabożeństwo zwińczyła modlitwa braci z Rady Kościoła o rodzinę Maryniaków, połączona z błogosławieństwem. Przy tej okazji mieliśmy też czas na rozmowy i słodki poczęstunek. Na koniec zrobiliśmy zdjęcie upamiętniające to niezwykle wydarzenie.

Basiu i Darku, jesteśmy z Wami w Waszej służbie, gotowi się modlić i wspierać Boże dzieło na tym miejscu, dzieło, które rozpoczęło się... 40 lat temu!

E. J. Karzełek



Nabożeństwo w Gościejowie z błogosławieństwem dla służby nowych gospodarzy

SIEMIANOWICE

Miasto, które Bóg umiłował

Idźcie więc i pozyskujcie uczniów spośród wszystkich narodów. Chrzcijcie ich w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego i uczcie przestrzegać wszystkiego, co Wam przykazałem. A oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni aż po kres tego wieku /Mt 28,28–29/.

W maju ubiegłego roku Zbór Pański w Świętochłowicach powołał Irka jako misjonarza do służby w Siemianowicach Śląskich. Brat ten modlił się o to miasto już długie lata, a Bóg zwrócił na to wołanie uwagę (Dz 10,4). Skierowanie go do tego miasta i do takiej pracy odbyło się w szczególnych okolicznościach.

Na początku maja 2021 doszło do spotkania Braci Starszych Zboru w Świętochłowicach i Ireneusza Furmaniaka. Starsi zboru i Irek rozmawiali o powołaniu misjonarza do służby zakładania zboru w Siemianowicach. Wtedy Irek usłyszał słowa: „Ponieważ modliłeś się o to miasto całymi latami, zachęcałeś do tego innych wierzących i masz tak wielkie pragnienie, aby powstał tam Kościół, chcielibyśmy powołać Cię do tej służby” – argumentowali. Również inni bracia modlili się w tej sprawie, a Bóg działał.

Po upływie pewnego czasu przyjechał do nas pewien wierzący człowiek i podarował określoną sumę pieniędzy, wskazując ich cel: „To na misję zakładania zboru w Siemianowicach Śląskich” – powiedział. Nieprzypadkowy splot zdarzeń i... potwierdzenie.

Miasto Siemianowice było w sercu Irka praktycznie od momentu, gdy pierwszy raz odwiedził istniejącą

tam placówkę zboru chorzowskiego. Było to na początku lat 90. Z różnych przyczyn tamtejsza placówka od kilku lat już nie funkcjonuje, ale istnieją dwie lub trzy grupy domowe. Jednak wciąż nie ma w tym mieście zboru, „lampy”, która wszystkim mieszkańcom wskazywałaby na Jezusa i Jego dzieło.

Gdy już jako misjonarz Irek przybył do Siemianowic po raz pierwszy, zaskoczyło go, że ludzie są spragnieni Bożego Słowa, a jednocześnie tak mocno trwają w swoich nieprawdziwych przekonaniach i myśleniu.

Bóg powoli otwierał możliwości do prowadzenia rozmów na ulicach i w parku. Lecz to, co Irka najbardziej bolało, to brak konkretnej bazy, lokalu, do którego można byłoby zapraszać ludzi. I tutaj Pan Jezus postawił na drodze Irka wierzącego człowieka pracującego w Urzędzie Miasta. Pomógł on Irkowi w otrzymaniu lokalu na działalność Chrześcijańskiej Fundacji Wiara Nadzieja Miłość z Chorzowa.



Przez ten rok do współpracy dołączyły osoby wierzące z Siemianowic, ale też i z innych miast. I w tej tak niewielkiej grupie mogli już zorganizować na jednym z ubogich osiedli spotkanie dla dzieci w ramach Gwiazdkowej niespodzianki.

Bóg zaskoczył ich w szczególny sposób, otwierając niektóre drzwi mieszkań na tym osiedlu. Mogli tam zorganizować spotkanie dla 60 dzieci! To dzięki Pani Izie, bardzo otwartej osobie, gospodyni jednego z mieszkań, mogło się odbyć sześć spotkań (na każdym po 10 dzieci). Dziękujemy Bogu za nią. Odbyło się też spotkanie w otrzymanym od miasta lokalu przy Sobieskiego 10, na które przybyło trzydzieścioro dzieci z opiekunami.

Czasami zdarzało się, że Irkowi brakowało sił, a remont dość zniszczonego lokalu dawał się we znaki. Dopadały go wtedy zniechęcające myśli, ale jak mówił: „Wtedy poprzez Słowo Boże i innych wierzących przychodziło pokrzepienie oraz jedna myśl, że Bóg kocha to miasto, kocha tych ludzi i pragnie ich zbawienia”.

Obecnie w lokalu odbywają się spotkania dla kobiet i spotkania dla dzieci, ale też spotkania przy odkrywaniu Ewangelii Jana i spotkania modlitewne (w każdy wtorek o 18:30).

Kiedy porówna się pierwsze dni służby w Siemianowicach z tym, co jest teraz, to widać, jak wierny jest Bóg, jak ludzie zaczynają się zmieniać, jak chętnie biorą literaturę, która jest wystawiana na stoisku przy wynajmowanym lokalu.

Każdego tygodnia Irek wychodzi również z literaturą na targowisko, a to stwarza dobre warunki do rozmów. Coś dobrego zaczyna się dziać, a myślenie ludzi się zmienia np. niektórzy mieli odwagę przyznać się w rozmowie do swoich uzależnień.

Dziękujemy Bogu za to, że powoli Siemianowice zaczynają otwierać się na Jezusa. W kilka osób modlimy się, aby powstała grupa domowa, by w lokalu mogły regularnie odbywać się spotkania przy Słowie Bożym oraz spotkania dla panów. Chcemy uruchomić chrześcijański klub filmowy i wspólnie wychodzić na miasto, by razem głosić ewangelię.

Za Wasze modlitwy i wsparcie bardzo dziękujemy.

AM/IF

„WYWROTOWE HISTORIE” W KICZYCACH

W sobotę, 19 marca, w Ośrodku Wypoczynkowo-Konferencyjnym h2o w Kiczycach odbyła się konferencja pod hasłem „Wywrotowe historie”. Skąd taki temat? Ponieważ motywem przewodnim były przypowieści Jezusa, przez które nasze dotychczasowe spojrzenie na świat i Boga wywraca się do góry nogami. Wykładowcami byli pastory Adam Szumorek oraz Mirek Marczak, którzy w jasny i zachęcający sposób przenieśli uczestników w świat kilku biblijnych podobieństw, by później odkrywać przed nimi ich ukryte przesłanie. Jednak konferencja „Wywrotowe historie” nie była tylko wyjaśnianiem słów Chrystusa. Jej głównym celem było po pierwsze, wyposażenie uczestników w praktyczne narzędzia do samodzielnego i właściwego interpretowania każdej z ok. 40 przy-



powieści, oraz po drugie, przełożenie tej interpretacji na naszą codzienność jako uczniów Chrystusa. Pastory Adam i Mirek podczas 5 sesji wykładowych omówili, jak ważny jest kontekst w analizowaniu podobieństw, na co zwracać szczególną uwagę w tym wyjątkowym gatunku literackim oraz w których miejscach zachować *szczególną ostrożność*.

W konferencji uczestniczyło ok. 40 osób z różnych miast i kościołów chrześcijańskich. Więcej na temat przypowieści Jezusa można przeczytać w nowo wydanej książce Adama Szumorka pt. „Wywrotowe historie” Wydawnictwa Szaron.

Magda Jastrzębska

ZBÓR W KOLE

Nasz zbor w Kole włączył się w Ogólnopolski Tydzień Biblijny. Przed naszym domem zborowym ustawiliśmy wystawę Biblii, dzięki czemu pokazaliśmy wszystkim, jak ważne jest Słowo Boże także w naszym ojczystym języku. Postawiliśmy także gablotkę informującą przechodniów o wartości Biblii. Nasz Tydzień Biblijny zakończyliśmy uroczystym nabożeństwem dziękczynnym.

„14 kwietnia br. otrzymałem 200 egzemplarzy broszurek zawierających wersety biblijne w języku ukraińskim. Wybrałem się do Urzędu Gminy w Grzegorzewie. Z racji tego, że były





to dni pamiętki śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, zabrałem także kilka książeczek pt. 'Siedem słów Jezusa na krzyżu dla ciebie!'. Pani naczelnik zwróciła mi uwagę, że takie książeczki już tam rozdawałem, więc odpowiedziałem: 'W ubiegłym roku książeczki te były przeznaczone dla pracowników urzędu, a dzisiaj są one dla Waszych rodzin'. A broszurki w języku ukraińskim przekazałem dla Ukraińców obiegających się o PESEL".

Prosimy wszystkich braci i siostry o modlitwy, abyśmy byli w stanie nadal zajmować się ewangelizacją na terenie Wielkopolski.

Jerzy Krokos

SZCZECINEK

Zaopatrzenie pól misyjnych

Pan Jezus Chrystus wciąż ten sam i na wieki. Jego Kościół wciąż potrzebuje narzędzi i naczyń potrzebnych do zwiastowania Ewangelii. Robotników mało, żniwo wielkie. Jako cząstka Kościoła Pana Jezusa Chrystusa w Szczecinku rozwinęliśmy dzięki Bożej łasce spore terytorium misyjne wokół Szczecinka. To nasze dzieło misyjne staramy się kontynuować od roku 1998. Odwiedziliśmy ponad 50 miejscowości. Bóg pozwolił rozdać kilka tysięcy Nowych Testamentów i sporo literatury chrześcijańskiej. Akademie chrześcijańskie w szkołach średnich, Gwiazdkowa Niespodzianka, wieczory pieśni chrześcijańskiej, kolportaż literatury, wyjścia na miasto z pieśnią i rozdawaniem literatury. To wszystko sprawiło, że chciałoby się tych ludzi, którzy przez lata słuchali z zainteresowaniem Ewangelii o Jezusie Chrystusie jako Zbawicielu wszystkich ludzi, stopniowo odnaleźć, chociaż część z nich. Dzisiaj jesteśmy wdzięczni Bogu za powołanie Pawła Piekarza juniora na misjonarza, który wesprze pracę już działającego misjonarza Sebastiana Dongi. Od 1 maja 2022 do maja 2023 brat Paweł postanowił pozostawić pracę zawodową na rzecz służby misyjnej na terenie Szczecinka i okolic. Dużym zachęceniem dla Pawła było uczestniczenie w szkole Kairos. Jako student tej szkoły bardzo pozytywnie odbierał wykłady Brata Czesława Bassary oraz innych wykładowców. Jego pragnieniem stało się wzmocnienie zboru jako podstawy misyjnej, wsparcie pracującego misjonarza oraz zakładanie nowych zborów. Nasze serca, pragnienia i motywacje najlepiej zna nasz Pan Jezus Chrystus. To On daje „chcenie i wykonanie”. Tak się stało i tym razem. Niech dobry Bóg błogosławi, prowadzi i strzeże oraz zaspokaja wszelkie potrzeby związane z tą służbą. Wszakże Brat Paweł posiada rodzinę 6-cio osobową. Prosimy wszystkich wierzących, szczególnie tych, którym na sercu leży misja i zakładanie nowych zborów o modlitwę za tych dwóch Braci, Pawła i Seba-

stiana, który także ma rodzinę, aby Duch Święty wyposażył ich w odwagę, mądrość, wytrwałość, cierpliwość. Niech wszystko dzieje się w Bożym porządku, ku chwale Jezusa Chrystusa i korzyści Jego Kościoła. Dziękujemy wszystkim za dotychczasowe wsparcie i modlitwy. Niech Wam dobry Bóg wynagrodzi Waszą troskę o Boży Kościół.

Dobrze, że Rada Kościoła Wolnych Chrześcijan za priorytet stawia miłość do Boga i ludzi, bo tak być powinno i tak jest. Ludzie wciąż czekają na Ewangelię, ktoś musi ją zanieść. Komisja misyjna Kościoła na czele z Czesławem Bassarą ma dobre wyczucie i potrzebne kwalifikacje nabyte z prowadzenia Ducha Świętego i lat służby, aby typować i wysłać w teren z poselstwem. Wszystkim nam pozostaje szczerą modlitwą w uniżeniu przed Panem Jezusem Chrystusem, na kolanach. Wszystko po to, aby to On był wywyższony i każdego dnia dodawał sił tym, którzy idą za Chrystusem. Pole przygotowane, narzędzia na wyposażeniu, czas dogodny, jak na razie. W wielu miejscach świata wierzący chcieliby mieć takie możliwości, jakie mamy w Polsce. Chwała Bogu, jeżeli umiemy to docenić, nie tylko w mowie, ale i w czynie. Wielki przywilej i wielka odpowiedzialność. „Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem” /2 Kor 5,20/. To pojednanie niesiemy sobą i w sobie. Oby dobry Bóg przydawał robotników w każdym rejonie naszego kraju. Wiele miast i wiosek jeszcze nie zostało odwiedzonych przez wierzących w celu zwiastowania Dobrej Nowiny. Obserwujmy, nabierajmy doświadczenia. Mamy nadzieję, że w Szczecinku dwóch misjonarzy będzie odpowiednim przykładem posłuszeństwa Panu Jezusowi Chrystusowi, który także 70 uczniów wysłał po dwóch.

Paweł Senior

Pożegnania

SZCZECINEK



Czesława Chałasiewicz

Czesława Chałasiewicz była członkiem zboru KWCh w Szczecinku. W dniu 16 maja 2022 roku odeszła do Pana w wieku 87 lat. Urodziła się 16.02.1935 r. W wieku 50 lat wraz z mężem Kazimierzem powierzyli swoje życie Bogu, przyjmując do serc Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Była mamą dwóch synów, Piotra i Henryka, który zmarł wcześniej. Była członkiem zboru KECh w Wodzisławiu Śląskim, KWCh w Rydułtowach, KWCh w Pile, a później KWCh w Szczecinku. Kobieta pokory, modlitwy i służby. Bardzo nam jej brakuje. Uroczystość pogrzebową poprowadzili Bracia ze Zboru KWCh w Szczecinku: Paweł Piekarz Junior, Sebastian Donga i Paweł Piekarz Senior. Błogosławieni Ci, którzy w Panu odchodzą.

PALOWICE

Genowefa Galoch

Nasza mamusia urodziła się 18 kwietnia 1932 roku w Chabówce. Od najmłodszych lat uczęszczała do zboru w Spytkowicach. 5 lipca 1946 roku mamusia i nasz dziadek Teodor Jabłoński zostali ochrzczeni w rzece Skawie w Spytkowicach. Od roku 1965 nabożeństwa odbywały się w domu rodzinnym rodziny Jabłońskich w Chabówce. Począwszy od roku 1968 na ich posesji w Chabówce odbywały się liczne zimowiska i obozy dla dzieci i młodzieży. Nasza mamusia w roku 1962 wyszła za mąż za Floriana Galocha i od tego czasu uczęszczała do zboru w Oświęcimiu, gdzie była członkiem przez 50 lat. Od roku 2012 była członkiem zboru w Czechowicach-Dziedzicach. Najważniejsza była dla niej rodzina i Kościół Boży. Z jej domu nikt nigdy nie wychodził głodny czy niezaopatrzony. Była bardzo pracowita, miała duże gospodarstwo rolne, z którego udzielała wszystkim, którzy ją odwiedzali. Była gościnna i lubiana. Do końca swojego życia żyła w bliskiej relacji z Panem Jezusem, w Jego Słowie i błagalnych modlitwach o Kościół Boży i bliskich z naszych rodzin.



Odeszła syta dni. Bóg darował jej 90 lat życia. 6 kwietnia 2022 r. odeszła do Pana. „Dobry bój bojowała, biegu dokonała!”. Uroczystość pogrzebową 9 kwietnia br. w Palowicach prowadził brat Marian Pawlas, a Słowem Bożym w kaplicy zboru w Palowicach usłużył brat Czesław Bassara.

Dziękujemy Bogu za jej drogocenne życie. Pozostanie w naszych sercach jako dzielna kobieta z Przypowieści Salomona 31,10–31. Kiedy otwierała usta mówiła mądrze, a jej język wypowiadał dobre rady. Czuwała nad biegiem spraw domowych, a chleba niezapracowanego nie jadła. Niech wysławiają w bramach jej czyny. Dziękujemy Ci, Panie, za naszą ukochaną mamusię, z którą mogliśmy spędzić tak wiele lat. Dziękujemy, że teraz jest w Twoich objęciach!

Danuta, Włodzimierz i Piotr

JAWORZNO



Tadeusz Paliński

Dnia 23 grudnia 2021 roku odszedł do Pana brat Tadeusz Paliński – najstarszy członek zboru w Jaworznie. Zawsze brał czynny udział w życiu zboru. 2 grudnia 2021 roku ukończył 99 lat. Po śmierci swojej ukochanej żony Stanisławy w 2018 roku podupadł na zdrowiu, nie mógł chodzić na nabożeństwa, jednak w czasie odwiedzin u brata Tadeusza w domu zawsze padało pytanie: „Co tam w zborze? Kto usługiwał?”.

W związku z tym, że urodził się w 1922 roku, dobrze pamiętał lata II wojny światowej. Często opowiadał te historie, a także w jaki sposób Bóg go cudownie przez ten okres przeprowadził. W czasie wojny pracował w Oświęcimiu, przy budowie zakładów chemicznych. Na ten temat został nagrany reportaż, którego można posłuchać na stronie Fundacji Głos Ewangelii pod tytułem: „Pracowałem w Oświęcimiu”.

W czasie uroczystości pogrzebowej usługiwał brat Adam Siewniak. Wiele osób z rodziny i znajomych było poruszonych Bożym Słowem. Niech ono wykonuje swoją pracę w ich sercach. Dziękujemy wszystkim za liczne przybycie.

B. A.

CHORZÓW

Helena Pieczko

Mama, **Helena Pieczko z domu Bednarz** urodziła się w 28.01.1944 w Liege, w Belgii, dokąd babcia i dziadek wyemigrowali jeszcze przed II wojną światową za pracę. Niedługo po wojnie rodzina wróciła do Polski i zamieszkała w Chorzowie. W 1964 roku wyszła za mąż za Ryszarda Pieczko, z którym przeżyła wspólnie 55 lat. Tata zmarł w 2019 roku.

Przez większość swojego życia Mama była związana ze Zborem w Chorzowie, w którym przez wiele lat nauczała w szkole niedzielnej. Aktywnie udzielała się również jako wychowawca na chrześcijańskich obozach dziecięcych.

W ostatnich latach Mama podupadła na zdrowiu, miała duże problemy z chodzeniem. Mimo to pozostawała aktywna, regularnie uczęszczała do Zboru. Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia Mama była słabsza niż zwykle, ale nikt nie przeczuwał, że to już ostatnie wspólne święta... Nawet pozytywny wynik testu covidowego nie pozbawił nas nadziei, że wszystko się dobrze ułoży. Niestety, 18 stycznia 2022 Mama zmarła.

Dla Mamy najważniejsze było to, aby jej dzieci i wnuki były własnością Boga. Wychowywała nas w bojaźni Bożej i uczyła, że sprawy Boże i społeczność dzieci Bożych powinny być w życiu zawsze na pierwszym miejscu. Wiedzieliśmy, że nieustannie modli się o nas i troszczy. Mama pozostanie dla mnie przykładem kogoś, kto w pełni położył swoją ufność w Bogu i traktował Go z należytą bojaźnią. Od Mamy mogłem też uczyć się skromności, gościnności i troski o innych.

Jarosław – syn

Trudno napisać cokolwiek, co trzeba zawrzeć w kilku tylko słowach. Wspomnienia o mojej Mamie są jak ogromna rzeka. Począwszy od pierwszego spojrzenia prosto w jej oczy przez otwarte drzwi w Domu Dziecka w Chorzowie, gdzie Mama pracowała, do ostatniego widoku Mamy, kiedy to pielęgniarka ubrana w biały strój ochronny wwozła ją do szpitalnej windy. I Bóg zdecydował, że ostatnim wspomnieniem mojej ukochanej Mamy będzie widok tyłu jej głowy, zanim zamknęły się drzwi windy. Z wielką ciekawością i niecierpliwością czekam naszego ponownego spotkania. Mama, Mamusia. Dzięki niej zostałam adoptowana właśnie do tej rodziny. Nie wyobrażam sobie, żebym mogła mieć inną. W naszym domu nie mówiło się o uczuciach. Jednak miłość czułam w tym, jak mnie wychowywała, co dla mnie robiła, ile ręcznie szytych sukienek i sweterków na drutach 😊 Miłość i troska była w spojrzeniu, w jej modlitwach – zawsze na kolanach. Głęboka wiara, niesamowita pokora i ufność w Panu Jezusie, którą przekazywała każdego dnia. Dziękuję Bogu za to, że tak wspomniała kobietę dał mi za Mamę. Tylko, żeby tak nie bolał jej brak...

Joanna – córka

Jest tyle miejsc, tyle rzeczy, które mi o Tobie wspominają, że aż trudno je wyliczyć. Ty sama jesteś częścią mojego życia, uśmiechem, wspomnieniem...

Marta – wnuczka

Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

UWAGA: NOWE CENY

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	0,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	0,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	0,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	0,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	0,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	10,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	10,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	25,00
9. Przyjaciel Boga (Roger K. Snock)	5,00
10. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
11. I rzekł Bóg - Nauka potwierdza autorytet Biblii (dr F. Abov Rahme)	15,00
12. Osoba i dzieło Ducha Świętego (R. Pache)	24,00
13. Łaska i pokój - wydanie specjalne z 2009r. (Historia Kościoła)	3,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

14. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness).....	5,00
15. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	2,00
16. Mam pytanie (B. Graham)	9,00
17. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	3,00
18. Poradnik dla rodziców (A. i R. Fryling)	1,00
19. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	8,00
20. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott).....	8,00
21. Światy wokół nas (J. W. Sire)	3,00
22. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	4,00
23. Wina i przebaczenie (P. Tournier)	10,00
24. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	3,00

Inne

25. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	6,00
26. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	3,00
27. Audiobook „Józef Prower” (T. Żądło)	25,00
28. Józef Mrózek Junior	25,00

Hurtowniom, księgarniom i Zborom udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.

Szczegółowe informacje dotyczące książek na stronie www.kwch.org w zakładce PUBLIKACJE

Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Czesław Bassara
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Zdjęcie Pixabay

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 40 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesłać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofiara na wydawanie kwartalnika
– rok 2022”

Ofiary zagraniczne na wydawanie czasopisma „Łaska i Pokój” prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Dokonanie wpłaty na prenumeratę kwartalnika „Łaska i Pokój” i podanie swojego adresu jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”.

Istnieje możliwość nabycia niektórych numerów archiwalnych



Najserdeczniejsze życzenia z okazji zaślubin

Zaślubiny Anastasii i Szymona

Kiedy od tygodnia na Ukrainie szalała wojna, Szymon Matuszczyk i Anastasia Jankowycz w otoczeniu swoich rodzin stanęli na ślubnym kobiercu. Uroczystość ich zaślubin odbyła się w domu zborowym w Piasku. Słowem Bożym i przy akcie ślubowania usłużył im brat Czesław Bassara. Małżeństwo Szymona (Polaka) i Anastasii (Ukraińki) stanowi symbol więzi, jakie łączą nasze dwa narody, szczególnie w tym czasie, kiedy mamy w Polsce przywilej przyjmowania naszych gości z tego uwikłanego w wojnę kraju. Pozostajemy w modlitwie, aby Pan błogostawił i używał tego małżeństwa Jemu na chwałę!



ZAPRASZAMY!

NA REKOLEKCJE OBOZOWE

DO KARWIENSKICH BŁOT KOŁO KARWII
I TURNUS: 3.07-9.07.22 WIEK 8-13

II Turnus: 17.07-23.07.22

Wiek 8-14

III TURNUS: 31.07-6.08.22

koszt: 480/os. na każdym turnusie

Zakwaterowanie: Przyczepy campingowe

KONTAKT: 530565550 LUB 534106078

ORGANIZATOR
KWCH SZCZECINEK



Piknik Rodzinny **2022**

10.09.2022
godz. 10:00

Palowice, ul. Szeroka 54c

*Zaplanuj czas
zaprosz znajomych*

Konferencja młodzieży **G5.1 KONF**

23-25.09.2022

Ośrodek H2O

